



Kolekcja
Emila Kornasia



WIARUS

Defilada młodzieży przed Naczelnym Wodzem w dniu Święta Niepodległości



CHORĄGWIE ZWIĄZKÓW OBRONCÓW OJCZYZNY



AKADEMICY



KORPORACJE AKADEMICKIE



SOKOLI



JUNACKIE HUFCE PRACY



MŁODZIEŻ GÓRALSKA



PRZYSPOBIENIE WOJSKOWE KOBIEĆ



ZWIĄZKI MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ

(Zdjęcia W. Pikiela)

W I A R U S

ORGAN KORPUSU PODOFICERÓW WOJSKA LĄDOWEGO, MARYNARKI WOJENNEJ I KORPUSU OCHRONY POGRANICZA

ROK VIII

WARSZAWA, 20 LISTOPADA 1937 ROKU

NR 47

SPOŁECZEŃSTWO A WOJSKO

Każdego z nas, którzy mieliśmy zaszczyt pełnienia służby w wojsku odrodzonej Rzeczypospolitej, od pierwszego dnia powstania tego wojska, musi uderzać głęboka przemiana, ogromna dodatnia ewolucja, jaka miała miejsce w dziedzinie stosunku ludności do naszej siły zbrojnej.

Nie rozpamiętując już stosunku do Legionów i różnych formacji polskich z okresu wielkiej wojny — karty, która, niestety, zbyt często używana była do różnego rodzaju argumentacji politycznych, walk i „kwasów“, wystarczy przypomnieć sobie tylko ten nastrój, jaki w szerokich masach polskich zapanował, jako reakcja po minięciu okresu bohaterskiego lat 1918—1920, a więc po wejściu Polski na drogę normalnego życia państwowego.

Myliłby się głęboko ten, kto by przypuszczał, że w okresie owym występowała jakakolwiek żywiej przejawiana niezyczliwość, jakiś stosunek wrogi czy niechętny. Tak bynajmniej nie było. Jednakże stosunek ten, wiemy o tym dobrze, właściwy nie był, a przede wszystkim nie był współmierny z tą oczywistą rolą, jaką, ze względu na naszą sytuację geopolityczną, wojsko musi w naszym życiu państwowym spełniać.

Przez długi czas potrzeby wojska, najważniejsze elementy jego życia i bytu stanowiły przedmiot rozgrywek politycznych w izbach ustawodawczych i powtarzał się niezmiernie gorszący widok, tak dobrze znany badaczom naszej historii w wieku XVI, XVII i XVIII, kiedy przyznanie najkonieczniejszych środków dla wojska uzależniano od targów politycznych, przywilejów i innych układów. Najbardziej wojenni nasi monarchawie: Batory, Władysław IV i Sobieski, musieli przecież niejednokrotnie „wytargowywać“ środki na kampanie, „wybłagiwać“ od rozszalałego suwerenności i fantazją sobiepańską sejmu — same podstawy istnienia wojska: prawo do zaciągu, zawsze skromne środki na żołd itp.

To zjawisko haniebne powtórzyło się w sejmach lat 1920 — 1926 i personalne rozgrywki polityczne przeniosły się na tę dziedzinę życia państwowego, która przecież powinna była pozostać święta i najzupełniej nietykalna.

Oczywiście, rozgrywki te, w najwyższym stopniu szkodliwe i zgubne, ograniczone były do ścisłego grona zawodowych polityków i w żadnym wypadku nie znajdowały aprobaty w szerokich rzeszach społeczeństwa. Natomiast rzesze te, w stosunku do wojska nowopowstałego, cechowało jakieś przedziwne połączenie teoretycznego romantyzmu z zupełną biernością i obojętnością w czynię, w życiu codziennym.

Przyczyny tego były wielorakie.

Przed wszystkim wchodził tu w grę ogólnie bierny stosunek obywatela do państwa jako całości, którego to państwa częścią najbardziej widomą było wojsko. Zbyt długo przywykliśmy do tego, że państwo, jako organizm administracyjny i wojskowy, było rzeczą obcą, narzuconą z zewnątrz i zdecydowanie, lub tylko podświadomie, wrogą, a każdy czyn przeciwpaństwowy był — z punktu widzenia narodowego, z tradycji niepodległości — czynem dodatnim, moralnym i patriotycznym.

Po okresie wrogości i negacji państwa — obcego, pozostały szkodliwe resztki negacji w stosunku do nowego, własnego tworu państwowego, jeszcze niedostatecznie zrozumianego. Ponadto w stosunku do nowopowstałego państwa wysuwano szereg żądań o charakterze ekonomicznym, gospodarczym, administracyjnym, których nowy organizm, słaby i ubogi, spełnić nie mógł, wywołując tym niezadowolenie.

Weszła tu w grę również potężna reakcja po 6-letnim okresie wojen, kiedy cała ludność Polski stała się do czynienia z bardzo nieraz uciążliwymi i bolesnymi skutkami zalewu kraju przez różne formacje wojsk obcych.

W dziedzinie gospodarczej ujemnie wpływał fakt ogólnej nędzy i świadomości, że znaczna część budżetu państwa pochłaniana jest przez wojsko, organizację, „nie rentującą“ się bezpośrednio, a utrzymywaną w pogotowiu na wypadek potrzeby. Uświadomienie co do sytuacji geopolitycznej kraju było niewielkie i nie wyczuwano groźby, stale unoszącej się ponad granicami Rzeczypospolitej.

Wreszcie — i to może w sposób najpoważniejszy — zaważyły tutaj fatalne tradycje, „romantyzmu w słowie, a bierności w czynię“, które tak genialnie scharakteryzował Żeromski w ostatniej swej pracy — w „Przedwiośniu“, omawiając stosunek Baryki (ojca) do pamiętnika z powstania roku 1831:

„...Była ona jednak w tym życiu czymś dalekim, sennym, nęcącym. Było w tej książeczce zawarte jak gdyby coś z religii, której się nawet nie wyznaje i nie praktykuje, lecz którą się z uszanowaniem toleruje. Było w niej coś z zapachu kwiatu na wiosnę, którego człowiek silny, praktyczny i zajęty interesami nie spostrzeże, choćby nań patrzył, lecz który z niskiej ziemi i z cienia patrzy nań wiernie mimo wszystko i mimo wszystko woń swą ku niemu wylewa“.

A dzisiaj, na podstawie wielu obserwacji, przykładów i danych możemy z całą dumą i radością stwierdzić, że jest inaczej, że jest o wiele lepiej.

Zaistniał, wraz z nowymi, młodymi pokoleniami, w polskiej szkole i w polskiej służbie wojskowej wychowanymi, zupełnie inny poziom poczucia państwowości i zrozumienia potrzeby siły zbrojnej, a wraz z nim, powstał stosunek nie biernie — życzliwy, a czynnie współdziałający, który przejawia się dosłownie przy każdej sposobności.

Rzecz dziwna, przejawiał się on wcześniej i silniej w masach, niż w inteligencji, może dlatego zresztą, że nasza inteligencja dotychczas żyje pod klątwą jakiejś przedziwnej „wstydlivosti uczuć“, jakiejś obawy przed otwartym manifestowaniem swego nastroju. Kto natomiast miał sposobność zapoznania się z przebiegiem akcji Funduszu Obrony Narodowej, z przyjęciem wojsk w czasie manewrów i przy powrocie do garnizonów — na wsi, na przedmieściach lub w osadach fabrycznych, ten wie, że ewolucja uczuć i świadomości mas jest olbrzymia i poziom stosunku do wojska nie pozostawia już nic do życzenia.

Poza rozrostem świadomości narodowej niewątpliwie weszły tu w grę dwa czynniki, których rolę należy gruntownie ocenić.

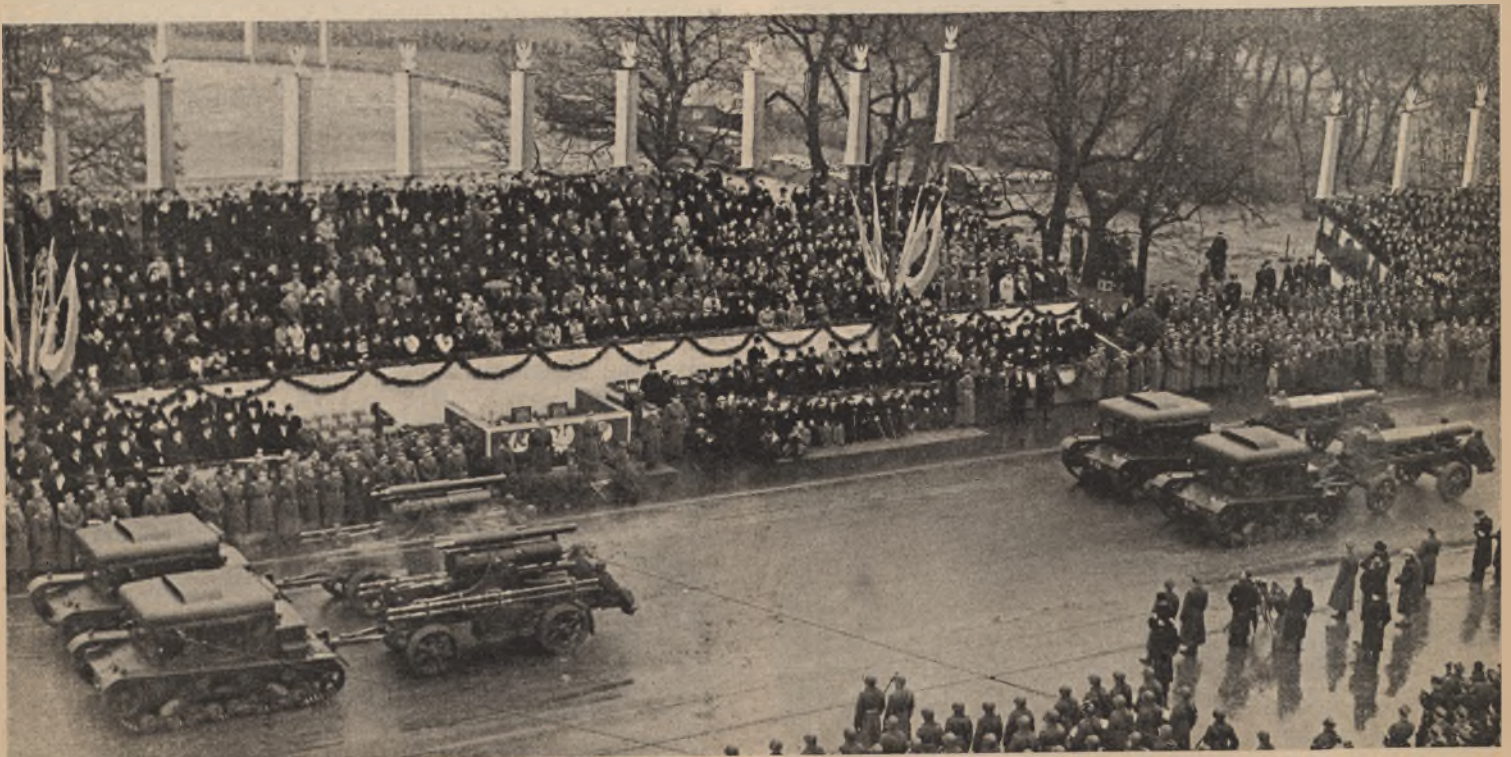
Przede wszystkim społeczeństwo nasze zaczęło rozumieć wojsko, jako dzieło własne, najcięższym, najwytrwalszym wysiłkiem do wysokiego poziomu doskonałości doprowadzone. W oczach ludzi, patrzących na wojsko, w ich — często jeszcze ostrożnych, skrupowanych i przesadnie skromnych zdaniach, zrozumieć można pełne dumy myśli: „*To myśmy to wojsko zrobili, to nasza praca, to nasze ciężko zapracowane pieniądze — ten świetny ekwipunek, te pięknie utrzymane konie, to uzbrojenie arcynowoczesne, to wszystko nasze, i my z tego jesteśmy dumni*“.

Wśród warstw zaś bardziej uświadomionych społecznie, a zmęczonych beznadziejnym kołowrotem kombinacji politycznych, rozłamów, zdrad, nienawiści, negacji i opozycji, plotek i oszczerstw, znużonych do ostateczności przez chaos jałowych sporów i nie wierzących już w żadne z poszczególnych „partyjnych kapliczek“ — rozszerza się w tej chwili z siłą żywiołową pragnienie znalezienia podstawy do konsolidacji ideowej poza i ponad politycznej.

Wojsko jest tą podstawą — jest tym rzeczywistym wykładnikiem narodu i jego praktycznej postaci — państwa, jest tym dowodem siły wobec niebezpieczeństw, w obliczu których zjednoczenie całego narodu jest koniecznością, dla wszystkich niewątpliwą, i stosunek do wojska jest tym polem, na którym zawsze mogą się przejawiać powszechne dążenia do zjednoczenia.

Przyszła okras, gdy zrozumienie konieczności siły przeniknęło przez całe społeczeństwo, a wojsko — olbrzymi organizm bezwzględnie apolityczny, całkowicie narodowy, będący najpotężniejszym, najoczywistszym wykładnikiem siły państwa, organizm celowy, przejrzysty, pozbawiony cech mętności, dwuznaczności i kręactwa przebrzydłej akcji partyjnej, organizm, *wiedzący, czego chce, mówiący, do czego dąży i głośno wołający każdego obywatela dobrej woli do współpracy ku osiągnięciu jego celów*, jest wyrazicielem najgłębszych i najserdeczniejszych pragnień i uczuć narodu.

Tę głęboką dumę na widok własnymi siłami zbudowanego gmachu i to gorące pragnienie zjednoczenia trzeba zrozumieć, i ów niezmiernie korzystny stan psychiczny mas można wykorzystać do czynów bardzo wielkich. Dziś dopiero społeczeństwo polskie wytworzyło sobie wspólny rdzeń ideowy i dzięki temu dojrzało do jedności i... potęgi.



Defilada wojska przed Naczelnym Wodzem w Warszawie w dniu święta Niepodległości

Rola podoficera w wyzyskaniu przysposobienia wojskowego młodzieży

Jeden z numerów „Wiarusa“ przyniósł bardzo ciekawy artykuł starszego ogniomistrza Paska pod tytułem „Jest lepiej“. Autor porusza w nim sprawę wpływu, jaki wywierają na psychikę młodego człowieka poszczególne organizacje cywilne.

Autor analizuje to pod kątem nastawienie do służby wojskowej byłych członków różnych organizacji, nastawienia, które w ich duszach zrodziło się podczas pobytu w tych organizacjach.

Starszy ogniomistrz Pasek stwierdza, że element rekrucki na ogół jest coraz lepszy.

„Jedną z przyczyn tej zmiany na lepsze jest praca społeczeństwa, zespolonego w organizacjach oraz coraz wyższy poziom kolegów wychowawców“.

Dalej, na podstawie obserwacji byłych członków różnych organizacji, pisze:

„Moim zdaniem, najwięcej odpowiadającymi żołnierzami, może najlepiej wyszkolonymi wojskowo, są ci poborowi, którzy przed powołaniem do służby w szeregach należeli do Związku Strzeleckiego (czytaj: ćwiczyli w przysposobieniu wojskowym — K. W.). Widać w nich wysoką wartość moralną, rozwinięcie umysłowe i ideowe, zaprawienie do szlachetnej rywalizacji, czy to w wyszkoleniu, czy to w sporcie itp. Są oni jednostkami, zdającymi sobie sprawę z tego, że jaka będzie jednostka, taka będzie rodzina i społeczeństwo. Wreszcie są oni dobrze obeznani z podstawowymi wiadomościami wojskowymi“.

Mamy w słowach starszego ogniomistrza Paska krótką, ale jakże wiele mówiącą charakterystykę.

Popatrzmy na tę kwestię z innego jeszcze punktu widzenia.

Jak starają się nastawić junaków przysposobienia wojskowego organizatorzy i wykonawcy tej akcji w terenie? Jakie zasady w tych junaków wdrażają?

Pomijając zakres wyszkolenia czysto wojskowego, przyjrzyjmy się wpływowi przysposobienia wojskowego na dusze członków. Już sam fakt, że junak poświęca swój czas i swoją energię dobrowolnie, nasuwa nam pewne refleksje.

Przecież mógłby on na zbiórki nie chodzić i nikt by mu za to nic nie zrobił. Widocznie więc w duszy jego drzemie coś, co nawet uzewnętrznić się nie da. Kto wie, może w skrytości przeżywa on takie chwile, o których my nigdy się nie dowiemy, a które godne są pióra Sienkiewicza. Bo jeżeli ten biedny junak przełamie niechęć rodziców, jeżeli przełamie swoje lenistwo, zmusi się do dobrowolnego *zdyscyplinowania*, to prawdopodobnie jest w nim coś więcej, niż chęć uzyskania prawa wyboru broni przy poborze.

Junak z przysposobienia wojskowego posiada ambicję, a nawet ambicję zespolową. Dowody tego widziałem niejednokrotnie na własne oczy, tak podczas swej pracy w hufcach przysposobienia wojskowego, jak i podczas pobytu w obozie dla junaków w Rackim Borze.

Sądzę, że poczucie indywidualnej i zespolowej ambicji u żołnierza jest rzeczą pierwszorzędną wagi.

Dруга rzecz.

Junaka nastawia się w hufcu przysposobienia wojskowego na bezinteresowną pracę dla państwa. W oczach junaka p.w. obywatelski obowiązek służby wojskowej, to nie odwalenie pańszczyzny, nakazanej ustawą, ale praca dla państwa, wypływająca ze zrozumienia potrzeb ojczyzny...

Pamiętajmy o tym, że gdy chcemy trafić do jakiegoś środowiska obcego nam i nieznanego, nie atakujemy naraz masy. Najlepiej będzie, jeżeli wyłowimy z tego środowi-

ska takie jednostki, w których dostrzeżemy iskierkę zainteresowania naszą akcją, albo przynajmniej zrozumienie czy też odrobinę sympatii dla nas.

Ludzi tych pozyskamy w pierwszym rzędzie, a pozyskawszy, przez nich wejdziemy w środowisko. Milczące dusze staną dla nas otworem.

Jednostki, któreśmy wyłowili, będą przodownikami naszej akcji w środowisku, będą przedłużeniem naszych rąk, naszego mózgu.

Tu właśnie przypomnijmy sobie o junakach z przysposobienia wojskowego. Zdajmy sobie sprawę, że otrzymaliśmy w nich element podszkolony (jeżeli nie przeszkolony), wdrożony w dużym stopniu do dyscypliny, zdający sobie w dużym stopniu sprawę z obowiązków obywatela wobec państwa i do pewnego stopnia związany z wojskiem uczuciowo.

Czy wniosek nie nasuwa się samorzutnie? Czy nie byłoby dobrą rzeczą zwrócić naszą uwagę na ten właśnie element, dać mu poznać, że się na niego liczy, że uważamy go za swoich pomocników w pracy nad resztą, pobudzić jego ambicję twórczą, ambicję zespolową, a w rezultacie nagiąć go do roli przodownika w masie żołnierskiej? Tak czy inaczej, szkoda zmarnować wartości, tkwiące w junakach przysposobienia wojskowego. A uczynić to łatwo.

Pamiętajmy bowiem, że każdy człowiek ambitny, a takim bezsprzecznie jest każdy junak, jak z jednej strony, przy należytej ocenie jego pracy, zdolny jest do daleko idącego wysiłku, to z drugiej strony czuły jest na nieoczekiwane jego pracy.

Sądzę, że słusznie powiem, że taki drobiazg, jak niezainteresowanie się tym, że w pododdziale jakiś żołnierz ukończył drugi stopień przysposobienia wojskowego, innymi słowy małe zainteresowanie się jego dotychczasową pracą, a już, broń Boże, zlekceważenie jej, czy też wysmianie, wzbudzi w nim reakcję wysoce niepożądaną. Człowiek ten duchowo schowa się nam, jak ślimak do skorupy. Chociaż wyszkolimy go pierwszorzędnie, wymusztrujemy wspaniale, dusza jego będzie dla nas zamknięta. A przecież inne mamy cele. Co gorsza, kiedy pójdzie on do cywila i kiedy spotka jakiegoś pogranicznego „Franuka“, idącego na zbiórkę, na pewno powie mu wtedy: „durny ty, Franuk, durny“.

Apel mój do szanownych czytelników jest następujący. Czy nie dobrze by było w kompaniach, plutonach czy drużynach wynaleźć i otoczyć opieką przybyłych do wojska junaków przysposobienia wojskowego? Czy nie dobrze by było podzielać na ich ambicję, wykorzystywać ich pozytywne nastawienie dla wojska, wyniesione z poszczególnych hufców i oprzeć na nich, jako na przodownikach swoją akcję wychowawczą wśród powierzonych nam żołnierzy? Czy nie dobrze by było nie dać się zmarnować moralnym i umysłowym wartościom obywatelskim, rozbudzonym w nich podczas ich służby w przysposobieniu wojskowym? Czy nie dobrze by było sprawić, ażeby w wojsku członek przysposobienia wojskowego mógł urzeczywistnić te wszystkie zadania, do których w ciągu kilku lat przygotowywano go w cywilu? Czy nie dobrze by było trafić przez tego junaka do mas żołnierskich i obywatelsko je rozbudzić? Sądzę, że byłoby dobrze. Może się mylę, może ktoś z czytelników na podstawie doświadczeń doszedł do innych wniosków. Czy nie zechciałby w takim razie podzielić się z nami swoimi doświadczeniami?

K. Waszulewski

Polacy za granicą

POEZJA POLSKA W NIEMCZECH

„Ojczyzna moja nieobjęta...
chcę się zanurzyć cały w Tobie!”

Tak woła w jednym ze swych pięknych wierszy wydanego ostatnio tomu poezji p. t. „Wolność jest słoneczna”, młody poeta polski z Niemiec, Edmund Osmańczyk.

Talent to przedni, szczerzoty — świeży, młody, bujny, a przede wszystkim z głębi serca i do gruntu polski. Bo wiersze Osmańczyka — to poezja serca, tętniąca polskością, która dyktuje idee i przyobleka je w formę słowną bogatą, dźwięczną, raz ujmującą prostotą, to znów porywającą wartką rytmiką lub twardym, mocnym rymem. Jak rzadko, w harmonijnej równowadze pozostaje tu piękna myśl i piękna forma. A to najlepiej świadczy o wewnętrznej dojrzałości poety.

Potrafi on kilkoma pociągnięciami pędzić namalować taki n. p. obrazek:

„Krajobraz jest, jak fale na otwartym morzu,
gdy srebrnym pługiem w czas pełni, wichry je zorzą.
Zastygłe są fale. — A nocą się rozwija
— niebo — płaszcz Świętej Panny z obrazu Murilla.
Księżyc — brat włóczęga — krok ujdzie, krok przystanie,
na gwiazdach odmawia codzienny swój różaniec.
Czasem w dół spojrzy i seledynem zapali
ścieżkę bratu - łacie, lub grzbiet zastygłej fali.
Na śniedź drzew skarłanych fosforem nagłe spłynie,
a potem się kąpie w mrocznej rzecznej głębinie!”

Ale potrafi też — przy najwyższej oszczędności słów — wywołać owocny efekt:

„Walczą lwy Alkazaru”. — „Tolekańskie łwieta!”
— To już krwią są pisane w gazetach te słowa!
Ktoś wspomniał Termopile, ktoś Lwowskie Orle...
O, jak blisko jest nagłe z Toledo od Lwowa!”

„Wolność jest słoneczna” nie tylko w tytule tego tomu poezji Osmańczyka, lecz w każdym jego wierszu, w każdym niemal zdaniu, bez względu na to, jaką myśl wyraża. Boć ten poeta, który mówi o sobie: „paszport mam niemiecki — serce polskie” — jak każdy Polak — rozkochany jest w wolności, roztekniiony w polskości. A choć w jednym z wierszy żali się:

„O, jakże trudno wyśpiewać ludzkim głosem lichym,
dziejów polskich idących młody, mocny wicher” —

to jednak potrafi ująć ten temat w tak przystępnym, a tak głęboko odczuty obrazie:

„Serce przyłóż do ziemi, do mogił poległych,
słuchaj jak szumi Naród zawsze Niepodległy,
Serce przyłóż do ziemi, do pyłu dróg polnych,
niechaj zatętni ci krokami Naród zawsze wolny.
Na horyzont złóż usta, na skraj ziemi — nieba,
niech usta zrozumieją smak polskiego chleba!
Niech ci zapachnie ziemia i niebo zielono,
a oczy się rozjaśni chatą wybieloną.
Oto wiosna w Narodzie. To Polska jest wiosną!
Teraz codziennie w Polsce w słońcu zboża rosną!
I znów wśród pól szumiących zbożem rozmaitym,
tak, jak ongi, rośnie Rzecz znów Pospolita!”

I znów wiersz kończy się piękną klamrą przenośni o głębokiej treści:

„Hej, dumna to pieśń nasza, potężna i radosna!
To wśród jesiennych narodów szumi Naród-Wiosna!”

Bo dla Osmańczyka polskość — to duma, hart i zwycięstwo. Nimi dźwięczą takie strofy, jak:

„Moim jesteś Opole. W tobie słowo moje!
Słowo niezwyciężone, jak wszystko, co polskie.
— Oto na ziemi ojców słowem żywym stoję.
Miasto moje — Opole — jakżeś ty opolskie!”

lub:

„Niech was żadna myśl nie mami,
że zamknąć można nas, lub zakuć.
Jak ojce, myśmy Polakami
i tak ostaniem — po wiek wieków!”

Osmańczyk wie, że „tylko słabi się szamocą, a mocni idą przez przeszkody”, to też nawołuje rodaków do „wielkiego mocowania”, bo „wielkość trzeba w sobie wzniecić”, a „błogosławionym jest tylko trud”, bo:

„Jedna jest prawda po kres świata:
naszą jest Polska — Polska wieczna,
Polska w nas mocna, z nas bogata,
a wolność zawsze jest słoneczna!”

Piękny i ożywczy jest tom wierszy Osmańczyka. Warto zaprawdę, by dotarł wszędzie, gdzie wyraz „Polska” budzi najczulsze struny duszy. Bo choć wiersze Osmańczyka wyrosły w atmosferze pracy i walki rodaków spod znaku Rodła, jednak silne echa obudzą w każdym polskim sercu.

NIEMCY

Otwarcie gimnazjum polskiego w Kwidzynie. Władze niemieckie udzieliły zezwolenia na otwarcie prywatnego gimnazjum polskiego w Kwidzynie.

Otwarcie gimnazjum nastąpiło dnia 10 listopada.

W ten sposób długoletnie wysiłki Związku Polaków w Niemczech o uruchomienie drugiego gimnazjum polskiego zostały uwieńczone pomyślnym rezultatem. Gimnazjum polskie w Kwidzynie wzniesione zostało wytrwałym wysiłkiem całego społeczeństwa polskiego w Niemczech, to też dzień otwarcia gimnazjum kwidzyńskiego Polacy w Niemczech powitali z prawdziwą radością.

15-lecie Związku Polaków w Niemczech. Naczelna organizacja polska Trzeciej Rzeszy — Związek Polaków w Niemczech — obchodzi w roku bieżącym 15-lecie swej działalności. Dokładnie jubileusz ten przypada 3-go grudnia roku bieżącego, kiedy też rozpoczyna się uroczystości, które potrwać aż do dnia 27 lutego 1938 roku. Akcja jubileuszowa rozpocznie się uroczystym posiedzeniem Rady Naczelnej Związku Polaków w Niemczech w Zakrzewie 3.XII., zakończy się zaś Kongresem Polaków w Niemczech 27.II. 1938 roku.

Liczne polskie towarzystwa i organizacje na obszarze Rzeszy rozpoczęły już przygotowania, aby uroczystościom jubileuszowym swej naczelnej organizacji nadać charakter najbardziej uroczysty, dokumentujący zarówno solidarność ludu polskiego, jak i jego dorobek społeczno-narodowy, który w znacznym stopniu osiągnięty został przy pomocy i pod kierunkiem Związku Polaków w Niemczech.

FRANCUSKA FEDERACJA SPORTOWA NAWIĄZUJE WSPÓŁPRACĘ ZE ZWIĄZKIEM STRZELECKIM WE FRANCJI

Po wielu sukcesach, osiągniętych przez sportowców polskich z Oddziałem Związku Strzeleckiego we Francji — przy rozwijającym się współzawodnictwie polsko-francuskim, dającym zaszczytne miejsce naszej młodzieży sportowej, Francuska Federacja Sportowa (F. F. A.) oficjalnym piśmie zwróciła się do Związku Strzeleckiego we Francji, by ten przystąpił do Federacji.

Sprawę tę rozstrzygnie najbliższy zjazd delegatów Związku Strzeleckiego. Inicjatywa ta wśród członków polskiej organizacji sportowej znalazła zyczliwy odzew i prawdopodobnie niebawem Związek Strzelecki przystąpi do Francuskiej Federacji Sportowej.

W ten sposób łączność sportowa zacieśniłaby więzy przyjaźni młodzieży polskiej i francuskiej.

BELGIA

Nowe kursy języka polskiego w Belgii. W okręgu Liège z inicjatywy nauczycielki polskiej M. Hetmanowej i rodziców dzieci w wieku szkolnym zostały w ostatnich tygodniach zorganizowane trzy nowe kursy języka polskiego w następujących koloniach: Preyalle, Herstal i Grivegües, w przygotowaniu jest kurs w Wandre. Na tych nowych kursach korzysta z nauki języka polskiego przeszło sto działwy polskiej.

Ostoja polskości przez zakładanie nowych kursów na terenie Belgii wzrasta.

ARGENTYNA

Inauguracja „Domu Polskiego” w Argentynie. W miejscowości Valentin-Alsina, koło Buenos Aires (w Argentynie) w roku 1934 zostało założone Towarzystwo Polskie im. Bartosza Głowackiego, biorące sobie za cel pielęgnowanie życia polskiego wśród tamtejszej kolonii, przede wszystkim szerzenie oświaty wśród młodego pokolenia, uruchomienie szkoły polskiej i wzajemnej pomocy.

Zarząd Towarzystwa w krótkim czasie zdecydował budowę własnego domu i przed rokiem z ofiarności członków Towarzystwa i kolonii nabył plac i bezwzględnie rozpoczęto budowę domu.

W dniu 26 października roku bieżącego w Valentin odbyła się bardzo doniosła uroczystość poświęcenia nowego „Domu Polskiego”, w której to uroczystości wzięli udział: p. minister Zdzisław Kurnikowski, p. konsul W. Dostal, ks. proboszcz Michalik, wiele osób ze społeczeństwa argentyńskiego i liczne delegacje towarzystw polskich w Argentynie.

Pani Dall Olso w czasie inauguracji domu na cele oświatowe Towarzystwa im. Bartosza Głowackiego zadeklarowała dar, wynoszący sumę 1000 pesów.

Zarząd Towarzystwa w osobach: prezesa Franciszka Kola-czynskiego, wiceprezesa Józefa Szweda, sekretarza Wojciecha Szostaka, skarbnika Jana Jaluwickiego i innych — przez fakt wystawienia „Domu Polskiego” — jednego więcej dorobku społecznego naszego wychodźstwa wykazał, że Polacy na obczyźnie pielęgnowują mowę, obyczaj polski, dbają o polskość i wychowanie młodego pokolenia.

Sprawy zagraniczne

ZAGADNIE KOLONII DLA NIEMIEC

Przypomnijmy, jak zostały rozdzielone mandaty, na podstawie których dawne posiadłości zamorskie Niemiec przeszły pod zarządek kilku państw zwyciężczych i pod kontrolę Ligi Narodów.

Ze spuścizny niemieckiej Imperium Brytyjskie otrzymało najwięcej, a mianowicie: Wielka Brytania — Tanganykę (Deutsch Ostafrika), część Kamerunu i Togo, Unia południowo-afrykańska — zachodnio-afrykańską kolonię niemiecką (Deutsche Westafrika), Australia — Nową Gwineę i Nauru (jest to właściwie mandat brytyjski, administrowany przez Australię), Nowa Zelandia — zachodnie Samoa.

Francja otrzymała resztę Kamerunu i Togo, Belgia — Ruanda-Nurundi, obszar, graniczący z Kongo, Japonia — szereg wysp Pacyfiku na północ od równika (Caroline, Palau, Marianne i Marshall Islands). Inne terytoria mandatowe angielskie i francuskie, jak: Palestyna, Transjordanja, Irak (który uzyskał już niepodległość), Syria i Liban odziedziczone zostały po Turcji.

Niemcy nie zdefiniowały dotychczas swych postulatów kolonialnych. Domagają się „równości kolonialnej”, ale nie wyjaśniły, jak tę równość rozumieją i do czego sprowadzają się ich żądania minimalne.

Domagając się zwrotu kolonii, Niemcy przytaczają argumenty natury gospodarczej, prawnej i moralnej. W zasadzie nie można odmówić żadnemu narodowi prawa do kolonii. Fakt, że kilka państw zmonopolizowało w swych rękach olbrzymie obszary świata, kłóci się z ideą sprawiedliwości. Prędzej czy później ten stan rzeczy będzie musiał ulec zmianom, chodzi tylko o to, by odbyły się one pokojowo, w drodze ewolucji, bez wstrząsów. Ale teoretyczna dyskusja na ten temat do niczego nie doprowadziła.

Większość zwolenników ustępstw na rzecz Niemiec opatruje je zastrzeżeniem, by Niemcy wstąpiły do Ligi Narodów i by zarządziły odzyskanymi koloniami na zasadach mandatowych. Jeden z projektów rzuca myśl o przekazaniu Lidze takiego samego obszaru kolonii innym państw, aby w ten sposób zadośćuczynić zasadzie równości w duchu życzeń Niemiec. Słabą stroną tych projektów, które w mniejszym lub większym stopniu dążą do internacjonalizacji, bądź tylko dawnych kolonii niemieckich, bądź też wszystkich kolonii, jest ich nierealność na tle dzisiejszych warunków. Takie rozwiązanie sprawy może kiedyś nastąpić, ale jest ono jeszcze muzyką dalekiej przyszłości.

Ogólnie twierdzą, że Niemcom chodzi w pierwszej linii o zdobycie korzystnej pozycji strategicznej w Afryce. Tanganyka w ich ręku zablokowałaby drogę z Kairu do Kapsztadu. Niemieckie krążowniki i łodzie podwodne znalazłyby wygodne bazy morskie w portach Dar-e-Salam i Tanga i mogłyby w czasie wojny europejskiej dominować na oceanie Indyjskim. Niemieckie samoloty zagrażałyby komunikacjom brytyjskim. Droga do Indii byłaby odcięta. Wspólna potęga Niemiec i Włoch stałaby się alarmującym niebezpieczeństwem.

Najbardziej możliwe wydaje się oddanie Niemcom wielkiego obszaru w Afryce Zachodniej, złożonego z b. niemieckiego Kamerunu i Togo, części belgijskiego Kongo i portugalskiej Angoli. Takie rozwiązanie wydawałoby się najbardziej praktyczne, ale potrzebna na to zgoda czterech państw, nie mówiąc już o trudnościach ze strony Ligi, i jest bardzo wątpliwe, czy zaspokoi ono minimalne żądania Niemiec. W każdym bądź razie tego rodzaju koncepcje wyróżniają się korzystnie wśród całej masy projektów, które albo sprowadzają się do „udostępnienia surowców” i stoją na gruncie nietykalności obecnego status quo, albo też ten trudny, skomplikowany problem usiłują jeszcze bardziej powikłać, domagając się, jak to czynią skrajni pacyfiści angielscy, ograniczenia suwerenności państw kolonialnych nad ich posiadłościami zamorskimi, które kosztowały miliardy i zdobyte zostały w krwawych walkach i oddania wszystkich kolonii pod zarządek międzynarodowego kolektywu.

ZATARG JAPONSKO-CHIŃSKI

Obecnie bawi w Warszawie pułkownik Takahaszi Tan, znawca Chin i stosunków chińsko-japońskich. Pułkownik Takahaszi stanowczo twierdzi, że obecna wojna z Chinami nie tylko nie leżała w planach japońskich, ale stanowiła wyraźną niespodziankę dla japońskiej opinii publicznej, jak również i dla kół wojskowych, które pragnęły tylko uregulowania stosunków w Chinach Północnych, które dzięki propagandzie komunistycznej, zdobywającej coraz większe wpływy wśród młodzieży akademickiej w Pekinie, a przez nią i wśród miejscowych wojsk chińskich, poważnie zagroziły interesom japońskim na tym terenie. Przewrażliwiony nacjonalizm rządu nankińskiego nie pozwolił mu na polubowne załatwienie tej czysto lokalnej sprawy i wywołał wojnę, którą Japonia volens-nolens musi doprowadzić do końca.

Porozumienie z Chinami, dokąd na czele ich stoi rząd obecny, wydaje się wykluczone, gdyż właśnie stanowisko, zajęte przez marszałka Czang-Kai-Szeka i Chinami, w dalszym ciągu uniemożliwia wszelkie pertraktacje. Tylko więc jego ustąpienie mogłoby stworzyć warunki, odpowiednie dla wznowienia rokowań.

Wojskowe działania Japonii w Chinach Północnych rozwijają się wzdłuż linii kolejowych Pekin — Hankou i Tientsin — Pukau. Na terytoriach, zajętych przez wojska japońskie, powstają lokalne komitety bezpieczeństwa publicznego, w których reprezentowane są czynniki chińskie lub mongolskie, zainteresowane w ugruntowaniu porządku i spokoju, w ślad za którymi kroczy dobrobyt gospodarczy.

Akcja japońska w Chinach ma na celu: 1) odcięcie Chin od wszelkich wpływów komunistycznych, 2) uregulowanie stosunków pomiędzy Mandzuko-Kuo i Chinami, 3) otwarcie terenów dla ekspansji gospodarczej Japonii, której wytwórczość przemysłowa od chwili opanowania Mandzurii wzrosła trzykrotnie.

Zdaniem pułkownika Takahaszi 400-milionowy naród chiński nie jest usposobiony wrogo wobec Japończyków, zaś źródłem obecnego konfliktu są w pierwszym rzędzie wpływy komunistyczne w Chinach oraz opór obecnych rządów Kuomintangu, liczących na poparcie Anglii.

Pułkownik Takahaszi podkreślił wszakże bardzo wyraźną różnicę, zachodzącą pomiędzy polityką sowiecką a angielską na terenie Chin, a mianowicie: o ile Wielka Brytania popiera rząd nankiński przeciwko Japonii, o tyle Moskwa za pośrednictwem Kominternu dąży jednocześnie do osłabienia Japonii i Chin.

Pułkownik Takahaszi kategorycznie zaprzeczył, jakoby pomiędzy Anglią a Japonią, w wyniku kilkumiesięcznego pobytu brata cesarza Japonii ks. Sziszibu w Londynie miało dojść do uzgodnienia w sensie podziału Chin na strefy wpływów japońską i brytyjską, której granicę miałaby stanowić rzeka Yang-Tse.

Dzisiaj Japonia, mimo, iż zdaje sobie sprawę, że przekroczenie linii rzeki Yang-Tse w kierunku południowym naraża ją na pogorszenie stosunków z Londynem — zdecydowana jest walczyć z Chinami aż do obalenia antyjapońskich rządów Kuomintangu, bowiem straciła wszelką nadzieję na porozumienie z rządem nankińskim. Liczy natomiast, iż po obaleniu obecnego reżimu, powstanie w Chinach rząd, usposobiony przyjaźnie wobec Japonii.

Interwencji Stanów Zjednoczonych, pomimo znanej deklaracji prezydenta Roosevelta, Japonia się nie obawia, ponieważ obroty handlowe pomiędzy Japonią a Ameryką wyrażają się cyfrą 1.300 milionów yen, podczas gdy obroty handlowe chińsko-amerykańskie sięgają zaledwie 200 milionów yen rocznie. Ponadto Stany Zjednoczone niewątpliwie pozytywnie ustosunkują się do zwrotu ekspansji japońskiej na kontynent azjatycki, co odciąża obawy amerykańskie odnośnie Filipin i Hawajów.

W związku ze stosunkami japońsko-sowieckimi pułkownik Takahaszi poruszył kwestię mongolską. Tak więc, wobec zajęcia przez wojska japońskie prowincji Czachar i Suijuan, wchodzących w skład tak zwanej Mongolii Wewnętrznej — powstaje obecnie na tych obszarach autonomiczne państwo mongolskie, co wywrze wpływ zarówno na zsowietyzowaną Mongolię Zewnętrzną, jak na okręgi syberyjskie, zamieszkałe przez ludność mongolską (na przykład republika autonomiczna Buriacko-Mongolska w Kraju Zabajkalskim). Charakter narodowy Mongołów jest, zdaniem pułkownika Takahaszi, zdecydowanie wrogi komunizmowi.

Dnia 10.XI b. r. nowomianowany ambasador Japonii Shynchih Sakoh złożył Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej na Zamku listy uwierzytelniające



Wspaniała defilada wojska i młodzieży w dniu 11 listopada

Od rana padał nużący listopadowy deszczyk, który nie ziele ulewą, ale dopina swego jak najbardziej nieprzyjemną wytrwałością.

Ale, gdy po raz pierwszy w rocznicę odzyskania niepodległości miała, obok wojska, wystąpić w tradycyjnej defiladzie młodzież, kapryśna pogoda nie potrafiła zmniejszyć tłumów na trasie przemarszu defilujących oddziałów, i nie obniżyła ani na chwilę niezwykłego, pełnego entuzjazmu i ciepła, nastroju, w jakim się defilada odbywała.

Ano, bo tak już jest i tak będzie zawsze: wojsko i młodzież najbliższe są polskiemu sercu. A gdy widzieliśmy ich razem, ramię obok ramienia, w harmonijnym zespole, rozumieliśmy doskonale, że do taktu tym twardo brzmiącym krokom bije serce narodu.

Rano dnia tego w świątyniach wszystkich wyznań odbyły się uroczyste nabożeństwa dziękczynne.

O godzinie 9.30 odprawiono w katedrze uroczyste nabożeństwo, celebrowane przez J. E. kardynała Al. Kakowskiego, w asyście liczego duchowieństwa. Na nabożeństwie obecni byli: Pan Prezydent Rzeczypospolitej, Marszałek Śmigły-Rydz, premier Sławoj-Składkowski, marszałkowie Prystor i Car, członkowie Rządu, korpus dyplomatyczny, wyższe duchowieństwo, generalicja, senatorowie i posłowie, przedstawiciele władz państwowych, samorządowych, organizacji społecznych, zawodowych oraz tłumy wiernych.

Uroczyste nabożeństwo zakończyło się odśpiewaniem „Boże, coś Polskę”.

Po nabożeństwie o godzinie 10 rano odbyło się wręczenie sztandaru wileńskiemu pułkowi artylerii lekkiej Legionów, ufundowanego przez społeczeństwo miasta Wilna. Wręczenia sztandaru dokonał Pan Prezydent Rzeczypospolitej. Rodzicami chrzestnymi byli: Marszałek Śmigły-Rydz i Pani Marszałkowa A. Piłsudska.

Aktu poświęcenia sztandaru dokonał ks. biskup polowy Gawlina, po czym odbyło się symboliczne wbijanie gwoździ w drzewce sztandaru.

Nastąpił uroczysty moment wręczenia sztandaru. Prezydent miasta Wilna, Maleszewski, przekazując sztandar rodzicom chrzestnym — Marszałkowi Śmigłemu-Rydzowi i Marszałkowej Aleksandrze Piłsudskiej — wygłosił okolicznościowe przemówienie.

Z kolei rodzice chrzestni oddali sztandar Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej Polskiej, który wręczył go dowódcy pułku. Po akcie wręczenia Marszałek Śmigły-Rydz przypiął na sztandarze krzyż „virtuti militari”, którym wileński pułk artylerii jest odznaczony przez Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Po godzinie 11 na plac Na Rozdrożu, gdzie odbywała się defilada, zajechała limuzyna, ozdobiona tak doskonale znanym proporcem. Marszałek Śmigły-Rydz przed wkroczeniem na podium wita się z generalicją, zaszczycając kilku oficerów dłuższą rozmową.

Rozmowy na trybunach milkną. Wszyscy obserwują pilnie energiczną postać Marszałka.

Defiladę prowadzi generał Trojanowski. Wraz z wiceministrem spraw wojskowych, generałem Gluchowskim staje on w hełmie bojowym z obnażoną szablą w ręku obok trybuny Marszałka.

Przez tłumy przechodzi pierwsza fala entuzjazmu. Maszerują nowomianowani podporucznicy. Wspaniała ich postawa, doskonały krok, budzą dumę i radość. Za nimi idą podchorążowie, znów zrywają się okrzyki i oklaski.

Idą podchorążowie piechoty, lotnicy, saperzy i sanitarni. Za nimi maszeruje piechota, pułki warszawskiego garnizonu, kompanie pułku lotniczego, saperów i mary-

narze. Znów wybucha entuzjazm. Przeciągają szwoleżerowie, ułani, artyleria konna i lekka. Szwoleżerowie i ułani, to ulubieńcy tłumu, publiczność wita ich przyjacielskimi okrzykami. Znów kilkuminutowa przerwa, żeby opróżnić drogę oddziałom zmotoryzowanym.

W szybkim tempie przejeżdżają na wielkich samochodach ciężarowych drużyny piechoty, plutony karabinów maszynowych, radio, artyleria przeciwlotnicza, wielkie reflektory, artyleria najcięższa, a potem czołgi. Od najmniejszych, tak dobrze już znanych nie tylko w kraju, polskich tankietek, do potężnych, na których chyba jako symbol wymalowany jest słoń.

Za zmotoryzowanym wojskiem przeciąga policja i straż więzienna.

Po krótkiej przerwie rozpoczyna się defilada organizacji kombatanckich, organizacji społecznych i młodzieżowych. Na czele maszerują delegacje organizacji ze sztandarami.

Za pocztami sztandarowymi kroczą oddziały kolejowego przysposobienia wojskowego, dalej maszerują organizacje i stowarzyszenia społeczne, Związek Legionistów, POW. Na trybunach publiczność bije brawa, co chwila słysząc okrzyki: „Niech żyją!”.

Harcerze w pelerynach cieszą się sympatią widzów.

Delegacje korporacji defilują z rapierami w rękach. Dalej maszeruje Poczta Przystosobienie Wojskowe, Związek Rezerwistów, hufce pracy z łopatami na ramionach, harcerze, hufce szkolne.

Na widok juhasów w malowniczych strojach góralskich, zrywa się burza oklasków.

Dalej idzie zorganizowana młodzież akademicka. Studenci niosą szereg transparentów z następującymi napisami: „Armia z narodem to potęga”, „Akademik — to żołnierz”, „Dziś książka — jutro karabin”. Delegacja koła medyków niesie transparent z następującym napisem: „Stworzenie typu lekarza żołnierza i lekarza społecznika — to konieczność chwili obecnej”.

Na widok młodzieży akademickiej publiczność bije brawo. Raz po raz słysząc okrzyki „Niech żyje polska młodzież akademicka”.

Maszerują z kolei żeńskie oddziały strzeleckie, junaczki, Związek Młodej Wsi, Wici, młodzież z miejskich placówek oświatowych, dalej członkowie „Legionu Młodych”, za nimi związek młodzieży pracującej „Orle”, katolickie stowarzyszenie młodzieży męskiej, towarzystwo gimnastyczne „Sokół”, klub sportowy „Polonia”, Centralny Związek Młodej Wsi, Akademickie Koło Młodej Wsi w Warszawie.

Organizacje wiejskie niosą transparenty z napisami: „Wieś darzy miłością wojsko”, „Chłopi żywią i bronią”. Dalej maszeruje Związek Polskiej Młodzieży Demokratycznej i Związek Robotniczych Stowarzyszeń Sportowych.

Defiladę zamyka grupa Kaszubów, krocząca obok kutra rybackiego. Na widok rybaków w gumowych oponkach, zrywa się nowa burza oklasków. Kaszubi zatrzymują się przed trybuną Naczelnego Wodza, śpiewając hymn kaszubski. Marszałek z uśmiechem na twarzy salutuje, a gdy skończył się śpiew Kaszubów, mówi do nich: „Dziękuję wam, Kaszubi”. W tym momencie z ust Kaszubów wydobywa się okrzyk: „Niech żyje nasz Marszałek”.

Defilada skończona.

Przy dźwiękach hymnu narodowego, zegnany entuzjastycznie przez tłumy, Marszałek Śmigły-Rydz opuścił plac na Rozdrożu.

ŚWIĘTO NIEPODLEGŁOŚCI W STOLICY



11.XI.1937 roku. Pan Prezydent Rzeczypospolitej składa hołd pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego w Belwederze



11.XI.1937 roku, Marszałek Smigły-Rydz składa wieniec na stopniach Belwederu



Defilada wojska przed Naczelnym Wodzem. Artyleria najcięższa



Artyleria przeciwlotnicza



Oddziały elektrotechniczne



Kaszubi składają hołd i dary Marszałkowi Smigłemu-Rydzowi. Przemówienie delegata



Kaszubi śpiewają przed Naczelnym Wodzem pieśń: „Nie damy morza i Pomorza”

Kontrtorpedowce i ich przewodniki, czyli „leadery”

W początkach grudnia roku bieżącego w skład naszej floty wojennej wejdzie drugi nowy okręt typu ORP „Grom” — ORP „Blyskawica”. Oba te okręty są kontrtorpedowcami innego, większego typu, niż ORP „Wicher” i ORP „Burza”, znane już Czytelnikom z licznych fotografii w pismach codziennych i ilustrowanych tygodnikach, a bywalcom Gdyni również z osobistego kontaktu.

O kontrtorpedowcu słyszy się częściej, niż o innych okrętach. Dzieje się tak dlatego, że ma on zadania bardzo rozległe i tak rozmaite, że nie będzie zbyt wielką przesadą, jeżeli nazwiemy go okrętem do wszystkiego.

Pierworzoru kontrtorpedowca szukać należy w lekkiej, szybkiej i zwrotnej korwecie z czasów drewnianej, żaglowej floty. Powstał on stosunkowo bardzo niedawno, jako dalsze ogniwo w rozwoju torpedowca, w celu zwalczania tego okrętu, któremu po doświadczeniach wojny rosyjsko-japońskiej, zwłaszcza po pomyślnie przeprowadzonej blokadzie Portu Artura, entuzjaści przepowiadali olbrzymią przyszłość, wróżąc jednocześnie okrętom ciężkim, jak pancerniki i krążowniki, całkowity zmierzch. Stało się jednak inaczej.

Niewątpliwie torpeda była i pozostaje nadal bronią straszliwą, najlepszym tego potwierdzeniem jest uzbrojenie w wyrzutnie torpedowe okrętów wszystkich bez wyjątku klas właściwej floty wojennej, od okrętu liniowego począwszy, na okręcie podwodnym skończywszy, ale mały i słaby torpedowiec znalazł swojego pogromcę w większym i lepiej uzbrojonym kontrtorpedowcu i dzisiaj przez większość państw morskich jest zupełnie zaniedbywany. Kontrtorpedowiec jest zresztą okrętem tak samo pomyślanym, jak torpedowiec, tylko że prócz torped został wyposażony w kilkakrotnie silniejszą artylerię.

„Kontrtorpedowiec”... Już w samej tej nazwie tkwi dzisiaj przeżytek, bowiem poza zwalczaniem zanikających torpedowców okrętowi temu wyznaczono szereg nowych, odpowiedzialnych zadań, których różnorodność w zupełności usprawiedliwia nazwę „okrętu uniwersalnego”. Jest to przede wszystkim okręt wielkości i wypornością swoją znacznie przewyższający niewielki torpedowiec. I nie może być inaczej: musi być większy, skoro ma udźwignąć wcale poważną artylerię oraz potężne maszyny, zapewniające mu odpowiednią szybkość, która na pewnych okrętach tej klasy, zwłaszcza włoskich i francuskich, przekroczyła już daleko 40 mil morskich na godzinę. Mowa tu oczywiście o szybkości maksymalnej, której bynajmniej nie używa się na codzień, ale proszę to przeliczyć na termin zrozumiały dla człowieka, przyzwyczajonego do myślenia kategoriami lądowymi, pamiętając, że mila morska — to 1852 metry. Z pomnożenia otrzymamy liczbę kilometrów, równą tej, którą wyciąga pociąg pośpieszny, co na morzu jest już doprawdy szybkością imponującą. Oczywiście, potężne maszyny są odpowiedzialne ciężkie, to też zmuszają do zwiększenia wyporności okrętu.

(Przy sposobności nie od rzeczy będzie przypomnieć Czytelnikowi, że „wyporność” — termin używany dla określenia wielkości okrętu wojennego — oznacza ciężar okrętu, równy ciężarowi wypartej przez ten okręt wody).

Posiadając liczne wyrzutnie torpedowe oraz artylerię średnią i przeciwlotniczą, kontrtorpedowiec jest natomiast zupełnie pozbawiony pancerza. Jedynie jego działa zostały obudowane lekkim przedpiersiem, mającym zresztą znaczenie raczej moralne, niż praktyczne. Zamiast ciężkiego opancerzenia wyposażono go — jak już wspomnieliśmy — w silne maszyny, dające ogromną szybkość, w której ten łatwo zwrotny okręt znajduje najlepszą obronę przed nieprzyjacielskimi atakami.

Jak więc widzimy, kontrtorpedowiec posiada pierwszorzędne wartości bojowe: uzbrojenie torpedowe i artylerię o kalibrze pozwalającym na zwalczanie okrętów mniejszych, tudzież szybkość i zwrotność, które z kolei umożliwiają mu uchylanie się od torped i ognia artyleryjskiego nieprzyjaciela, oczywiście w pewnych tylko granicach.

Posiadając tak wielkie zalety, kontrtorpedowiec ma niemniej-
sze obowiązki. Już podczas wojny światowej okazało się, że jest on prawdziwym biczem bożym na okręty podwodne, które jako okręty niezmiernie precyzyjne i wrażliwe na najmniejsze uszkodzenia, unikają spotkania z nim, jak djabeł święconej wody. Jeżeli Stany Zjednoczone Ameryki mogły przerzucić przez Atlantyk do Francji olbrzymie ilości materiału wojennego i milionową armię, przy czym pomimo prowadzonej przez Niemców bez pardonu wojny podwodnej ani jeden transport wojsk amerykańskich nie został w drodze do Europy zatopiony, to stało się to dzięki zasadniczej reformie systemu żeglugi, reformie, która polegała na łączeniu statków w gro-

madne karawany, płynące po morzu zygzakami pod eskortą uzbrojonych w granaty głębinowe kutrów myśliwskich i przede wszystkim licznych kontrtorpedowców. Skoro wejrzymy we właściwe statystyki, które w przeciwieństwie do kłamliwych niejednokrotnie dzieł zdają naprawdę bezstronnie sprawę z przebiegu ostatniej wojny, to przekonamy się, że po niewątpliwych sukcesach niemieckich okrętów podwodnych, które topiły coraz to więcej statków, osiągnął rekord w 1917 roku fantastyczną liczbą 900 tysięcy ton zatopionych w ciągu tylko jednego miesiąca kwietnia, kiedy dostawa materlału wojennego i surowców, niezbędnych dla prowadzenia wojny stanęła pod znakiem zapytania, a Koalicja — przed widmem nieuchronnej — zdawałoby się — klęski, nagle po wypowiedzeniu przez U. S. A. wojny Niemcom coś się odmieniło. Zatapiały tonaż alian-
tów i neutralnych zaczął się wyrażać liczbami mniejszymi i co ważniejsza, z miesiąca na miesiąc szybko się zmniejszającymi, wreszcie przestał mieć w ogóle dla przebiegu wojny jakiegokolwiek znaczenie.

Poza wspomnianą reformą żeglugi pierwszorzędą w tym rolę odegrały kontrtorpedowce, których liczba po przystąpieniu do wojny Stanów Zjednoczonych zwiększyła się po stronie Koalicji w sposób decydujący. Groźne rekiny oceaniczne, niemieckie „U-booty”, do niedawna postrach kapitanów marynarki handlowej, przestały spędzać sen z ich powiek, przestały dręczyć zmorą mózg wielkiego Clemenceau, chociaż bowiem pozostały nadal śmiertelnym niebezpieczeństwem dla pojedynczego statku, który zresztą był teraz nader rzadkim na morzach zjawiskiem, to jednak nie mogły już żadną miarą zaważyć na szali wojny.

Kontrtorpedowiec prócz konwojowania karawan transportowych, prócz łępienia okrętów podwodnych, za co otrzymał od Anglików i Niemców uzasadnioną nazwę „niszczyciela”, jest przeznaczony również do wypełniania funkcji ściśle bojowych podczas samej bitwy. Tak na przykład w pamiętnej bitwie Jutlandzkiej, na skutek zdecydowanego ataku kontrtorpedowców niemieckich, w obawie przed ich torpedami robi zwrot w tył wielka flota brytyjska, słynna „Grandfleet”; pozwala to Niemcom wymknąć się z sytuacji, która wobec dwukrotnej przewagi brytyjskiej powinna była stać się ich grobem. Zanim bowiem ciężkie okręty liniowe admirała Jellicoe (Dżeliko) zrobiły ponowny zwrot ku jądru niemieckiej „Hochseeflotte” — ta ostatnia już wykonała tak upragniony zwrot.

Również w przeprowadzaniu dalekich zwiadów kontrtorpedowce, jako jednostki bardzo szybkie, oddają usługi wręcz nieocenione. Ponieważ zaś posiadają również urządzenia do stawiania min, więc zreasumowawszy całość ich zadań trudno dziwić się błyskowi entuzjazmu, który zapala się w oku fachowca, kiedy o kontrtorpedowcach mowa.

Przy tym wszystkim nie należy oddawać się złudzeniu, jakoby flotyle kontrtorpedowców mogły zastąpić flotę, złożoną z okrętów wszystkich klas. Tak nie jest i być nie może, pomimo, że myśl ta niejednokrotnie przychodzi laikom do głowy, odbierając jej zdrowy sąd. Pomysł wybudowania floty, złożonej z samych tylko kontrtorpedowców należy uznać za zupełnie nieistotny i z punktu widzenia obronności państwa zaliczyć do tej samej kategorii szkodliwych, fantazyjnych rojeń, co pomysł zastąpienia okrętów wojennych przez samoloty, lub artylerię lądową.

Łączność z krajami zamorskimi oraz samo wybrzeże mogą być na prawdę bezpieczne tylko za szeregi floty, złożonej z okrętów wszystkich klas, a więc z okrętów liniowych, krążowników cięższych i lżejszych, kontrtorpedowców, okrętów podwodnych i lotniskowców. Natomiast baterie nadbrzeżne, zagrody minowe i lotnictwo są bardzo niezbędnymi, nawet wręcz niezbędnymi środkami pomocniczymi, ale zastąpić floty w każdym razie nie potrafią, tak jak na lądzie najliczniejsze nawet czołgi nie zastąpią piechoty i ciężkiej artylerii.

Z czasem wobec narzucania przez współczesną taktykę morską kontrtorpedowcom coraz to nowych zadań, powstała konieczność stworzenia okrętu o jeszcze większej sile bojowej, przy jednoczesnym zachowaniu ich dotychczasowej szybkości i zwrotności. Rodzi się więc nowy typ kontrtorpedowca o wyporności, zbliżonej już do ciężaru krążownika lekkiego, sięgającej bowiem 3 tysięcy ton. Są to tak zwane „przewodniki”, czyli „leadery” (lidery) flotylli kontrtorpedowców. Przedstawicielami tego typu są, wypierające po niespełna 2.200 ton, uzbrojone w 7 dział kalibru średniego, 4 działa przeciwlotnicze i 6 wyrzutni torpedowych okręty Rzeczypospolitej Polskiej: „Grom” i „Blyskawica”.

Mieczysław Zydler

Wręczenie sztandaru wileńskiemu p. a. l. leg. w dniu święta 11 listopada



Pan Prezydent i Marszałek Śmigły-Rydz przechodzą przed frontem podoficerów 1 pułku artylerii lekkiej Legionów, służących w tym pułku od chwili powstania jego w Legionach



Pani Marszałkowa A. Piłsudska, Pan Prezydent Rzeczypospolitej i Marszałek Śmigły-Rydz podczas uroczystości wręczenia sztandaru



Marszałek Śmigły-Rydz wbija gwóźdź w drzewce sztandaru



Chrześcijał rodzice sztandaru: Pani Marszałkowa Al. Piłsudska i Marszałek Śmigły-Rydz niosą sztandar, aby go wręczyć Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej



Dowódca pułku wręcza sztandar pocztowi sztandarowemu



Marszałek Śmigły-Rydz przypina na sztandarze order „virtuti militari”

11 listopada na polu Mokotowskim

Tradycyjna defilada na polu Mokotowskim, ściągająca zawsze tłumy entuzjastycznych widzów, ustąpiła w tym roku miejsca żywшему, dynamiczniejszemu widowisku.

Szczęśliwa inicjatywa organizatorów obchodu Dnia Niepodległości przyniosła mieszkańcom stolicy niewidziany dotychczas pokaz sprawności wojska, w postaci zaimprovizowanej na Mokotowskim polu bitwy. I nie tylko mieszkańcom Warszawy, gdyż na tegoroczne święto 11 listopada ściągnęły do stolicy ogromne rzesze z całej Polski.

Nie odstraszył ciągnących na pokaz tłumów wiszący nad głowami deszcz; tysiące publiczności zapełniły trybuny i pole na skraju Alei Niepodległości. Przesycony wilgocią dzień spowił całe pole gęstą watą mgły, tak że przeciwległego boku nie było już widać wcale.

Uroczystości rozpoczął akt przekazania przez LOPP 20 samolotów typu RWD-8, ufundowanych ze składek. Przy dźwiękach hymnu narodowego przybył na pole Marszałek Śmigły-Rydz w otoczeniu generalicji i stanął na trybunie, opodal historycznego wzniesienia — z którego odbierał dwa lata temu „ostatnią defiladę“ Wielki Marszałek.

Przyszła kolej na pokazy. Niestety, najbardziej atrakcyjnego bodaj punktu programu, pokazu lotniczego, nie zobaczyła widownia, z powodu zbyt nisko opadającej mgły. Nie odbyły się zapowiedziane wyczyny akrobatyczne naszych dzielnych pilotów, groźne naloty i powietrzny desant z samolotów przy pomocy spadochronów.

Popisy rozpoczęła kawaleria. Ujrzelśmy po raz pierwszy wspaniałą „dżigitówkę“, którą nasi kawalerzyści wy-

konali tak sprawnie, że nie ustępowała ona podobnym popisom najdoskonalszych w jeździe mistrzów.

Jeźdźcy prezentują wspaniale wykonane „nożyce“, zwisy z konia, jazdę na stojąco, jazdę na dwóch koniach. Pokazy te przeplatane są popisami humorystycznymi. Ogólnym aplauzem przyjęto między innymi „regularnego“ brydża na jednym koniu. Biorąc pod uwagę, że czterech „graczy“ jechało na jednym koniu, trudność wykonania była olbrzymia.

Zaraz za tym „numerem“ pokazano następny — przy czym dla odmiany jeden kawalerzysta jechał na czterech koniach. Na zakończenie zaprezentowano ćwiczenia na trapezie, zawieszonym między dwoma galopującymi końmi oraz sposoby „przysiadania“ się do jadącego w galopie drugiego jeźdźcy.

Wykonawcy tych popisów — pluton pułku ułanów jazłowieckich — przedefilował przed trybunami — stojąc na koniach.

Następnie zaprezentowała kawaleria efektowne ćwiczenia i defiladę w szarży.

Teraz wjechała artyleria. W galopie odprzodkowywano działą, bateria natychmiast oddała szereg strzałów, po czym, po błyskawicznym zaprzodkowaniu, bateria zmieniła stanowisko. W zapadającym zmroku błyski strzałów armatnich wyglądały niezwykle efektownie.

Defilada w wyciągniętym galopie zakończyła popisy.

Z kolei rozpoczęła się „wojna“ na dobre. Po lewej stronie pola okopała się kompania picchoty — na przedpolu wyjechał patrol kawaleryjski. Na skutek gęstej mgły oddziałek konnych najechał na pozycję „nieprzyjacielską“ — posypały się strzały — patrol, ile sił w nogach końskich wycofał się. Teraz nastąpiło uderzenie na „umocnione“ szeregi „wroga“ całego szwadronu kawalerii. Od flanki zjechały dwie taczanki. „Grad kul“ posypał się z karabinów maszynowych na nieprzyjaciela. Szwadron, wspierany ogniem, uderzył czołowo. Szarża była brawurowa — niemniej nieprzyjaciel, dysponujący bronią maszynową i dzielną ich obsługą, odparł natarcie.

Kawaleria, rozpoznawszy siły nieprzyjacielskie, cofnęła się dla dania możliwości natarcia własnej piechocie.

Wystrzały armatnie, wybuchy petard i rac imitujących pękanie pocisków, warkot karabinów maszynowych, bijący nieustannym werblem we mgłę, stały się tłem dla występującej na widownię piechoty. Z mgły wyłania się niewidoczna do ostatniej niemal chwili tyraliera. I nagle z tłumów pada ogromny okrzyk: „Czołgi“. W świetle reflektorów, jakby po ich smudze ognistej, suną pokraczne stalowe bestie, ziejące ogniem dział i karabinów maszynowych. Był to najefektowniejszy moment, pełen prawdziwej grozy. Ogromne cielska czołgów pełzną szybko ku linii obronnej „nieprzyjaciela“. Chwila zaledwie i wtaczają się przygniatającym ciężarem na linię strzelców. Idąca ich śladem piechota zajmuje zdobyte pozycje. Żołnierze krzyżują na chwilę bagnety, a za chwilę podają sobie ręce. Tym razem bitwa była na niby.

I skończyła się, ku żalowi widzów, a może i biorących w niej udział żołnierzy.

Przy dźwiękach orkiestr wojskowych odjeżdża Marszałek Śmigły-Rydz i towarzyszący mu generalowie, publiczność opuszcza lotnisko. Mgła i ciemność biorą w posiadanie pole bitwy. Tylko w świetle lamp Alei Niepodległości widać jeszcze odmaszerowujące oddziały wojska. Żołnierze są radosni, pokazali „cywilom“, jak wygląda wojna, a teraz wracają do koszar na zasłużony odpoczynek. Lepiej to niż w czasie manewrów, gdy na polu bitwy trzeba nocować, mimo zimna i deszczu.

DROGA WODNA BAŁTYK — MORZE CZARNE

W ostatnich czasach na lamach niektórych pism została poruszona kwestia budowy drogi wodnej, która łączyłaby Polskę z Rumunią. Droga ta miałaby iść z Wisły przez San, następnie kanałem do Dniestru, stąd znów kanałem do Prutu, wpadającego do Dunaju pod Galacem. Niektóre pisma odniosły się entuzjastycznie do tego projektu i nawet odbyła się podobno uroczystość przelania wody z Sanu do Dniestru.

Bez wątplenia połączenie drogą wodną dwóch państw zaprzyjaźnionych, posłużyłoby do silnego ożywienia handlu, a zwłaszcza przyczyniłoby się zapewne do wzmocnienia wywozu węgla z Polski do Rumunii i do portów morza Czarnego.

Należy jednak zwrócić uwagę, że przy realizacji tego rodzaju projektów, wymagających setek milionów — należy przestrzegać pewnej niezbędnej kolejności wykonania I, — stosownie do rozporządzalnych środków pewnej hierarchii potrzeb.

Droga wodna Wisła — San — Dniestr — Prut powinna łączyć nie terytoria Polski i Rumunii, lecz sieci dróg wodnych tych państw.

Póki w Polsce nie ma sieci dróg wodnych i taboru żegludowego, póki Wisła nie jest żeglowna, póty połączenie jej kanałem z również zresztą nieżeglownym Prutem będzie bezcelowe.

Mając na uwadze połączenie naszego Zagłębia, czy to z resztą kraju, czy z Rumunią, czy z portami bałtyckimi, należy przede wszystkim wykonać drogę wodną z Zagłębia do Sandomierza, uregulować Wisłę, rozbudować najważniejsze elementy naszej sieci dróg wodnych i stworzyć tabor. Wtedy przyjdzie czas na połączenie z drogami wodnymi Rumunii, które przez ten czas zapewne również odpowiednio się rozbudują.

W programie robót na drogach wodnych na najbliższe lata, opracowanym w Ministerstwie Komunikacji, na pierwszym miejscu znajduje się droga wodna z Zagłębia do Sandomierza, na którą składają się zarówno sztuczne drogi wodne (kanały i kanalizacja rzek), jak i regulacja rzeki Wisły, oraz dodatkowe jej zasilanie ze zbiorników (Porąbka, Rożnów i inne).

Zrealizowanie tej drogi będzie pierwszym krokiem do dalszej rozbudowy i uczyni aktualną budowę drogi San — Dniestr.

Dopiero później przyszlaby kolej na kanał Dniestr — Prut. Należy wątpić, czy nawet przy intensywnej realizacji planu rozbudowy naszych dróg wodnych, kanał ten mógłby być brany pod uwagę w najbliższym 30-leciu.

Z P o l s k i

Kulminacyjnym punktem tegorocznych uroczystości 11 listopada w Ostrowie Wielkopolskim było odsłonięcie wielkiego głazu pamiątkowego ku czci Legionów, które w dniu 8 i 9 listopada 1914 r. zatrzymały się w Ostrowie pod dowództwem porucznika Olszyny-Wilczyńskiego, obecnego generała, dyrektora P. U. W. F. i P. W.

W dniu Święta Niepodległości nastąpiło w korpusie kadetów w Rawiczu odsłonięcie w westybulu budynku szkolnego popiersia Naczelnego Wodza, Marszałka Edwarda Śmigłego-Rydza.

Do licznie zgromadzonych przedstawicieli władz, społeczeństwa i kadetów przemawiał pułkownik Kowalski, po czym odsłonięto popiersie Marszałka. Przemawiał również kadet Sopoćko. Bezpośrednio po tym nastąpiło przyrzeczenie, złożone przez młodych kadetów:

Pan Prezydent Rzeczypospolitej wręczył w dniu 11 listopada bieżącego roku na placu Zamkowym w Warszawie sztandar 1 pułkowi artylerii lekkiej Legionów w Wilnie, ofiarowany pułkowi przez społeczeństwo wileńskie. Pierwszą parą rodziców chrzestnych sztandaru 1 pułku artylerii lekkiej Legionów byli: Pan Marszałek Polski Edward Śmigły-Rydz oraz Pani Marszałkowa Aleksandra Piłsudska.

Spółceństwo Łucka i powiatu łuckiego przekazało w ramach obchodu Święta Niepodległości miejscowemu pułkowi piechoty 2 działa przeciwpancerne i 8 ciężkich karabinów maszynowych.

Pomnik twórcy „armady wodnej” — króla Władysława IV stanie u wylotu ulicy Portowej w porcie rybackim w Wielkiej Wsi. Nazwa Wielkiej Wsi - Władysławów i pomnik będą hołdem dla twórcy pierwszej floty polskiej w ubiegłych wiekach.

Kuratoria szkolne powołały specjalne komisje państwowe dla przeprowadzania egzaminów kandydatów, ubiegających się o wydanie świadectw z zakresu szkoły powszechnej.

Egzaminy takie odbywać się będą dwa razy do roku: jesienią i pod koniec roku szkolnego.

Budowa zapory wodnej w Rożnowie postępuje w szybkim tempie. Dzięki użyciu specjalnej maszyny do betonowania, zdołano w krótkim stosunkowo czasie założyć 100.000 metrów betonu.

Na ogólnowołyńskim zjeździe członków Wołyńskiego Zjednoczenia Ukraińskiego (W. U. O.), w którym wzięło udział około 700 delegatów, stwierdzono, że państwo polskie, rządzone w myśl ideałów Marszałka Piłsudskiego, jest najlepszą gwarancją zaspokojenia aspiracji narodowych ludności ukraińskiej, która w tym państwie znajduje możliwości rozwoju.

Na uroczystym posiedzeniu w dniu 9 bieżącego miesiąca rada miejska Otwocka uchwaliła jednomyślnie nadać Panu Marszałkowi Śmigłemu-Rydzowi obywatelstwo honorowe m. Otwocka. Taką uchwałę powzięła rada miasta Wołomina pod Warszawą.

W związku z zaniechaniem w tym roku wieczorowego przyjęcia na Zamku z okazji Święta Niepodległości 11 listopada, Pan Prezydent Rzeczypospolitej przeznaczył na pomoc zimową dla bezrobotnych 10.000 złotych do dyspozycji komitetu.

Poza tym Pan Prezydent Rzeczypospolitej ofiarował z własnych funduszy złotych 5.000 na pomoc zimową.

W gimnazjum państwowym im. Marszałka Śmigłego-Rydza w Brzeżanach dnia 10 bieżącego miesiąca młodzież złożyła hołd swemu Patronowi.

W czasie podniosłych uroczystości odbyło się poświęcenie sztandaru gimnazjalnego i odsłonięcie popiersia Marszałka Śmigłego-Rydza.

W ramach Święta Niepodległości Łódź przekazała wojsku 4 samoloty RWD-8 i 42 ciężkie karabiny maszynowe.

Tymczasowe zamknięcia rachunków skarbowych za październik wykazują: po stronie dochodów ogółem 197.659.000 złotych, a wydatków 196.264.000 złotych.

Nadwyżka wynosi zatem 1.395.000 złotych.

W porcie gdyńskim, na nadbrzeżu pasazerskim, zainstalowano ostatnio dwa nowe potężne dźwigi elektryczne. Dźwigi wykonane zostały całkowicie w kraju.

Publiczna zbiórka na Fundusz Szkolnictwa Polskiego za granicą, przeprowadzona w roku bieżącym po raz pierwszy, dała 550.554,55 złotych czystego zysku. Najwięcej zebrano na Śląsku (około 120.000), drugie miejsce zajmuje stolica (48.000), a trzecie wojsko (20.924 zł).



W dn. 12, 13 i 14 listopada bieżącego roku odbył się w Warszawie zjazd kupiectwa chrześcijańskiego. Na zdjęciu: przedstawiciele zjazdu z panem ministrem przemysłu i handlu Romanem oraz z panem ministrem skarbu Kwiatkowskim na czele na audiencji u Pana Prezydenta Rzeczypospolitej na Zamku

Największą ilość ludzi w Polsce zatrudnia przemysł włókienniczy, gdzie pracuje ponad 155 tysięcy ludzi, dalej idzie przemysł metalowy — 151 tysięcy robotników, górnictwo — 105 tysięcy ludzi, spożywczy — 57 tysięcy ludzi, i drzewny — 50 tysięcy. Kolejno idą: hutnictwo, przemysł chemiczny, budowlany, elektrotechniczny, papierniczy, odzieżowy i inne.

Nowomianowany ambasador japoński Shynichi Sakoh wręczył dnia 10 bieżącego miesiąca Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej na Zamku swe listy uwierzytelniające.

Pierwszy ambasador Polski w Tokio, Romer, wręczył swe listy uwierzytelniające cesarzowi japońskiemu dnia 2 bieżącego miesiąca.

Przedstawiciel mniejszości narodowej niemieckiej w Polsce, senator Wiesner, oświadczył na audiencji u Pana Prezydenta Rzeczypospolitej między innymi:

„Proszę przyjąć, Panie Prezydencie, naszą uroczystą deklarację, że my, Niemcy, zupełnie i całkowicie czujemy się szczerymi obywatelami Rzeczypospolitej, którzy są związani z losem państwa polskiego”.

Wydział pracy kobiet Związku Strzeleckiego przekazał panu II wiceministrowi spraw wojskowych 7100 par rękawic dla wojska.

Tegoroczną nagrodę literacką miasta stołecznego Warszawy otrzymała Maria Kuncewiczowa, nagrodę naukową — prof. Konstanty Kruczkowski, artystyczną — świetny batalista Wojciech Kossak, oraz nagrodę muzyczną — prof. Stanisław Kazuro.

Pan Prezydent Rzeczypospolitej mianował dyrektora dep. prof. dr Jerzego Alexandrowicza podsekretarzem stanu w Ministerstwie Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego.

Dnia 11 listopada bieżącego roku przybył do Warszawy z rewizytą do ministra przemysłu i handlu p. Romana, minister gospodarki narodowej Estonii p. K. Selter.

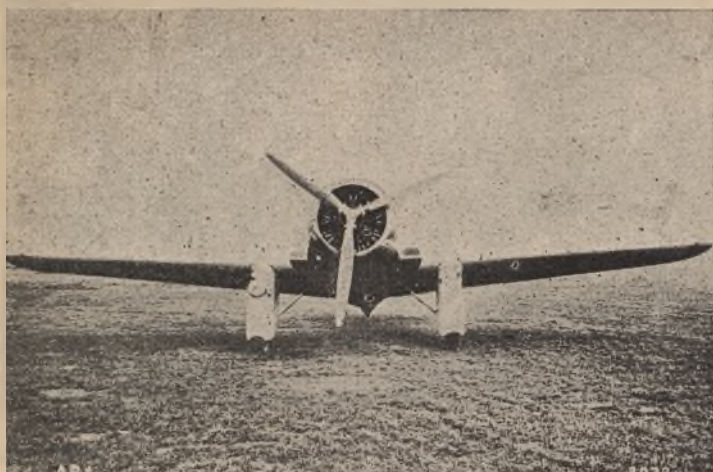
570.000 ZŁOTYCH ZEBRANO W KRAJU NA SZKOLNICTWO POLSKIE ZA GRANICĄ

Ukończono już obliczenia, związane ze zbiórką na Fundusz Szkolnictwa Polskiego Zagranicą z roku 1937, zorganizowaną po raz pierwszy przez Towarzystwo Pomocy Polonii Zagranicznej. Po sporządzeniu zestawienia okazało się, że ogólna suma, zebrana podczas zbiórki, wynosi 569.145,94 złotych. W tym dochód czysty wynosi 550.554,55 złotych, a koszty urządzenia zbiórki, administracja, propaganda itp. wyniosły 18.591,39 złotych. Jeżeli chodzi o poszczególne okręgi wojewódzkie Towarzystwa Pomocy Polonii Zagranicznej, to sumy zebrane na ich terenach wynoszą:

Okręg stołeczny — 48.422,32 zł, okręg śląski — 120.978,94, okręg poznański — 14.232,39, okręg łódzki — 11.717,19, okręg kielecki — 10.032,39, okręg pomorski — 7.659,09, okręg krakowski — 7.323,19, okręg warszawski — 6.587,15, okręg lwowski — 5.900,61, okręg lubelski — 5.530,34, okręg stanisławowski — 4.430,13, okręg białostocki — 3.498,51, okręg wileński — 3.446,09, okręg nowogródzki — 3.224,50, okręg tarnopolski — 2.719,81, okręg poleski — 2.167,13, okręg wołyński — 2.089,93.

Poza tym: wojsko — 20.924,57, zagranica — 18.292,35, dotacje — 158.550.—, inne — 3.787,08.

Z obcych wojsk



Włochy. Aparat myśliwski - monoplan jednoosobowy. Silnik 450 KM, szybkość 355 km/godz.

JUGOSŁAWIA

W dniu 21 września w północno-zachodniej części Jugosławii miały miejsce wielkie manewry.

Teren manewrów obejmował górzysty i zalesiony rejon po obu brzegach rzeki Kupa w rejonie Karlove, Nowe-Mlesto, Oqulin, położone na zachód i południe od m. Zagreb.

Kierował manewrami generał Milanowicz, przewodniczący najwyższej rady wojennej.

W manewrach brało udział około 60.000 ludzi, 500 samolotów. Strona północna, pod dowództwem inspektora armii generała Jurklic, miała za zadanie obronę linii rzeki Kupa przed nieprzyjacielem, posuwającym się od południa, natomiast armia południowa pod rozkazami generała Ilića nacierała w kierunku północnym, z zamiarem pobicia i odrzucenia strony przeciwnej.

Teren manewrów — nie był terenem obojętnym z punktu widzenia strategii, odwrotnie, ma on duże znaczenie z punktu widzenia możliwości wojennych — to też manewry budziły tak wewnątrz kraju, jak i za granicą duże zainteresowanie.

Na manewrach było obecnych kilka najwybitniejszych osobistości spośród przedstawicieli wojsk zagranicznych. Obserwował więc manewry generalissimus francuski generał Gamelin, włoski wiceminister spraw wojskowych generał Paziani, szef sztabu generalnego rumuńskiego generał Sichițiu, szef sztabu generalnego greckiego generał Papuga, marszałek turecki Tevri Czamak i wielu innych.

Generalne natarcie strony południowej rozpoczęło się dnia 14 o godzinie 7. Wojska południowe posuwały się w trzech kolumnach, przy czym punkt ciężkości natarcia był na prawym skrzydle. Bitwa rozpoczęła się gwałtownie na całym froncie, przy czym nacierający mieli powodzenie i zdolali się wydatnie w niektórych miejscach zbliżyć do łańcucha gór, który mieli opanować. Lecz dowódca

Daleki Wschód. Oddział japońskiej kawalerii przechodził po świeżo ukończonej kładce przez rzekę

K.



strony południowej rzucił swą brygadę górską na lewe skrzydło nieprzyjaciela. Było to pełnym zaskoczeniem dla „południowców“ — w tym rejonie siły ich muszą odskoczyć z powrotem.

Prasa francuska z wielkim uznaniem pisze o współdziałaniu poszczególnych broni w tych manewrach. Zwłaszcza pochwały dostają się artylerii i lotnictwu, które to bronie w tym trudnym terenie umiały pierwszorzędnie pracować.

W końcu zanotować należy, że regent Jugosławii, książę Paweł, był obecny przez cały czas manewrów i z największą uwagą śledził ich przebieg.

ANGLIA — ZBROJENIA POWIETRZNE

Pierwsza tranza projektu rozbudowy lotnictwa z roku 1935 została zakończona.

Angielskie siły lotnicze w Metropolii liczą obecnie 122 eskadry, to jest 1.452 samoloty w linii.

Ilość eskadr w poszczególnych rodzajach lotnictwa przedstawia się w porównaniu z rokiem 1935, jak następuje:

Rodzaj eskadr	1935	1937
bombardujące	26	70
myśliwskie	18	31
liniowe	5	10
zwiadowcze	—	7
hydroplanów	6	4
Razem:	55	122

Jak z powyższej tablicy wynika, najbardziej wzrosła liczba eskadr bombardujących, bo około 300%. Wskazuje to dobitnie na kierunki rozwoju lotnictwa angielskiego.

Za ten okres w Anglii zorganizowano 34 nowe lotniska oraz 22 nowe centra wyszkolenia lotnictwa. W zakresie wyszkolenia cyfry są następujące: wyszkolono 3.100 pilotów, 1.125 monterów wyspecjalizowanych, 6.908 techników i mechaników, 5.134 radiooperatorów i fotografów itd.

Cyfry te znamionują wysiłek Anglii w zakresie zbrojeń powietrznych, oraz jej możliwości wojenne w tym zakresie.

FRANCJA

Niedawno informowaliśmy Czytelników o wielkich manewrach lotniczych na południu Francji. Obecnie jesteśmy w posiadaniu kilku szczegółów, dotyczących manewrów lotniczych, odbywających się w ramach imperium francuskiego, jeżeli się tak można wyrazić, jako całości. Chodzi zapewne w danym wypadku o wyjaśnienie, jakie możliwości ma kraj macierzysty, czyli Metropolia, w sprawie obrony lotniczej swych kolonii, porzucanych na szerokim świecie — już w trakcie działań wojennych lub bezpośrednio przed ich rozpoczęciem.

Sprawa obronności kolonii zamorskich jest niezwykle trudna ze względu na drogi komunikacyjne, które mogą być w wielu miejscach zagrożone, a przede wszystkim kolosalne odległości, pokrycie których nawet dla najszybszych okrętów wymaga znacznego czasu. To też zastosoowanie w tym celu lotnictwa, jako środka bez porównania szybszego, może tu mieć wyjątkowe znaczenie.

Aby móc bronić kolonie lotnictwem, trzeba wpraw tam dolecieć, znać trasę, poznać warunki atmosferyczne itd., to też trening w lotach dalekich jest tutaj nieodzowny.

Ćwiczenia, o których mowa, rozpoczęły się w zeszłym miesiącu i będą jeszcze miały miejsce i w miesiącu bieżącym.

Jako pierwszy — wyleciał oddział dwumotorowych „Amiot 143” do Madagaskaru.

Następnie wyszedł okręt avio - matka „Commandant Teste” z oddziałem aparatów myśliwskich, w celu odbycia ćwiczeń w koloniach zamorskich.

Inny znów oddział lotniczy ma dotrzeć do Indo-Chin drogą na Tunisi, Kair, Damaszek, Hanoi i Saigon.

Liczne eskadry samolotów typu „Amiot” i „Bloch” mają dokonać lotów transafrykańskich — przelatując nad pustynią Saharą. Duże manewry lotnicze są przewidziane w związku z tymi lotami w Dakarze.

Wreszcie, jako ostatnie z ćwiczeń — przewidziane są raidy do Tunisu.

Francuzi sądzą, że te loty i połączone z nimi ćwiczenia bojowe wniosą wiele cennego materiału i doświadczeń w zakresie wyszkolenia personelu latającego, zalet i wad technicznych, oraz przydatności taktycznej sprzętu lotniczego, a co najważniejsze, możliwości obrony odnośnych terenów kolonialnych, stanowiących dla Francji nie tylko rezerwar najpotrzebniejszych surowców, lecz również zasobów ludzkich — w postaci kolorowego rekruta wszelkich odcieni skóry.

Z. S. R. R.

Na wodach Dalekiego Wschodu marynarka sowiecka intensywnie ćwiczy. Ostatnio odbyły się połączone manewry morskie i lotnicze, mające najwidoczniej na celu przestudiowanie obrony portu morskiego Władywostok. Ćwiczenia te obejmowały również zagadnienia obrony chemicznej i przeciwiłotniczej.

Ze świata

Związek Polaków w Niemczech obchodzi w tym roku 15-lecie swej szczytnej działalności, która doprowadziła do zgodnego współdziałania wszystkich organizacji polskich na terenie Trzeciej Rzeszy, skupiających w swych szeregach Polaków, obywateli niemieckich.

W obecności prezydenta Lebruna, przedstawicieli dyplomacji i attachés lotniczych, minister lotnictwa Cot otworzył uroczystie w Le Bourget (Francja) nowy dworzec lotniczy, największy w Europie.

W Addis-Abebie odbyły się wielkie uroczystości w dniu 15-tej rocznicy marszu na Rzym. W dniu tym dokonano uroczystego otwarcia szeregu nowych gmachów, będących pomnikami pracy cywilizacyjnej Włoch na ziemi abisyńskiej. Następnie wicekról Graziani przyjmował wielką defiladę wojskową.

Król Borys bułgarski, który — jak wiadomo — w chwilach wolnych od zajęć uprawia zawod maszynisty, kierując lokomotywą pociągu, w czasie ostatniego pobytu w Londynie prowadził najszybszy pociąg angielski, tak zwanego Szkota Koronacyjnego na przestrzeni 80 kilometrów, osiągając maksymalną szybkość 141 kilometrów na godzinę.

W dniu 11 bieżącego miesiąca król włoski Wiktor Emanuel II obchodził 60-tą rocznicę urodzin. Obchód urodzin zbiegł się z 20 rocznicą decyzji króla, który po porażce rozkazał wstrzymać odwrót i wpłynął zasadniczo na dalszy pomyślny dla Włoch przebieg wojny. Celem uczczenia tej rocznicy nadesłano królowi kilka milionów pocztówek gratulacyjnych.

Delegaci Niemiec, Japonii i Włoch podpisali w Rzymie wspólny pakt przeciw Kominternowi.

Profesor Piccard, główny badacz stratosfery, postanowił obecnie skierować swoje zainteresowania w kierunku badań głębinowych. Uczony belgijski spodziewa się osiągnąć głębokość 9 tysięcy metrów.

Berliński „Reichs-Anzeiger“ zamieszcza wiadomość, wedle której na mocy rozporządzenia szefa policji niemieckiej zabroniona została w Niemczech powieść H. Sienkiewicza „Kryzacy“.

Akademia szwedzka przyznała literacką nagrodę Nobla pisarzowi francuskiemu Roger Martin du Gard.

Nagrodę w dziedzinie fizyki podzielono pomiędzy Davissonem (Amerykanin) a Thompsonem (Anglik); w dziedzinie chemii pomiędzy Karrerem (Szwajcar) a Hawothem (Birmingham).

Jak donosi „East Information-Bureau“ z Moskwy, rząd sowiecki ustanowił nowy tytuł na wyższych uczelniach, „profesor ateizmu“.

Pierwszym „profesorem ateizmu“ został mianowany przywódca robotników, Jarosławski.

Ogólna ilość pełniących obecnie służbę okrętów wojennych Stanów Zjednoczonych wynosi 349. Na zasadzie londyńskiego traktatu morskiego z roku 1930 sprzedano na rozbiórkę lub zatopiono 200 okrętów.

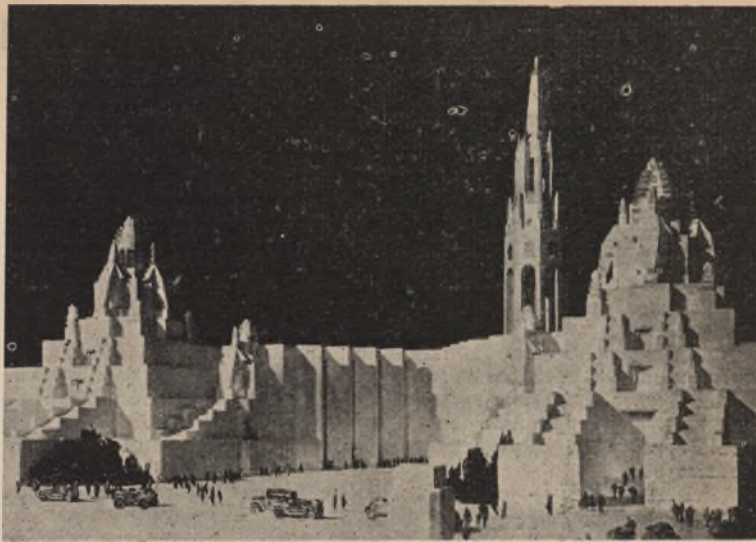
Czeskie ministerstwo spraw wewnętrznych zakazało rozszerzania na terenie Czechosłowacji książki dr Anatola Lewickiego „Zarys historii Polski“, tom II.

Z ambon kilku kościołów ewangelickich w Niemczech odczytano orędzie, podpisane przez 96 najwybitniejszych duchownych, a występujące w obronie wiary chrześcijańskiej przeciw ostatniej publikacji Ideologa hitleryzmu, Alfreda Rosenberga, wzywającej naród niemiecki do zerwania z chrześcijaństwem.

Ślub następcy tronu greckiego ks. Pawła z Fryderyką, księżniczką Hannoveru, odbędzie się w Atenach 9 stycznia roku przyszłego.

W tych dniach zmarł na pokładzie statku pasażerskiego w drodze do Ameryki południowej były trzykrotny premier angielski, Ramsey Mac Donald.

Główna kwatery japońska donosi, że straty japońskie od dnia 22 października wynoszą: na froncie północno-chińskim — 4.467 za-



Ameryka intensywnie przygotowuje się do Międzynarodowej Wystawy na Złotej Zatoce koło San Francisco w 1939 roku. Cała wystawa ma się mieścić na specjalnie zbudowanych nadwodnych hangarach. Koszt budowy wyniesie 40 milionów dolarów. Na zdjęciu projekt głównego wjazdu na tereny wystawowe

bitych, na froncie zaś szanghajskim — 5.173 zabitych. Po stronie chińskiej padło w tym samym okresie na froncie północno-chińskim — 44.270 zabitych, zaś na froncie szanghajskim — 61.700 zabitych.

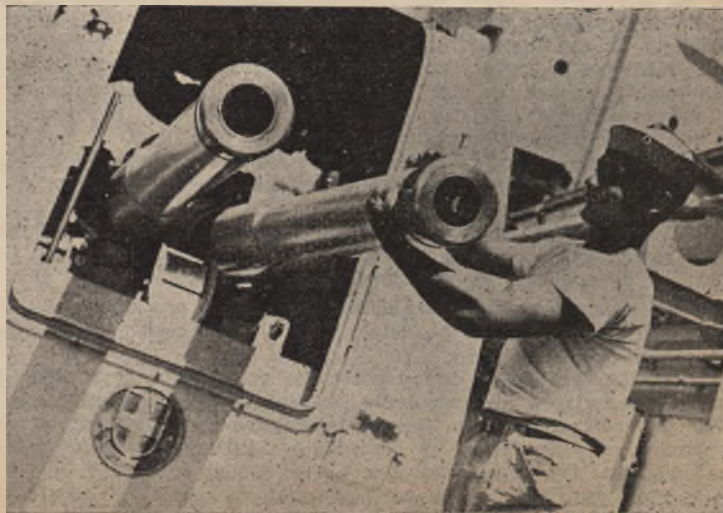
Prezydent Czechosłowacji, Benes, wystosował do prezesa W. C. I. K. Kalinina telegram gratulacyjny z okazji 20 rocznicy rewolucji.

Ogłoszono dane, dotyczące stanu ludności w Japonii w chwili obecnej. Ogólna ilość mieszkańców wysp japońskich wynosi 71.252.800, to jest o 994.600 więcej niż w roku ubiegłym. Ludność miejska stanowi 35 procent ogólnego zaludnienia. Tokio ma 6 milionów mieszkańców, Osaka 3 miliony.

W Rumunii ogłoszono dekret o utworzeniu towarzystwa akcyjnego z udziałem państwa i przemysłu lotniczego. Celem tego towarzystwa będzie produkcja samolotów, silników lotniczych, motocykli, samochodów i rowerów.

Podpisana została nowa umowa kontyngentowa, regulująca handel między Polską a Grecją. Do końca bieżącego roku Grecja ma zakupić w Polsce węgiel, materiały włókiennicze, cukier i parafinę za 1.400.000 złotych. W zamian sprowadzone będą z Grecji winogrona i mandarynki.

Działa przeciwlotnicze na włoskim okręcie „Bolzano“



Analiza konkursów wojskowych PKO

Przed ogłoszeniem V Konkursu Żołnierskiego PKO nie o r-
rzeczy będzie zastanowić się, czy prowadzona przez poszczególne
oddziały z tak wielkim nakładem pracy akcja wychowawcza wśród
szeregowców przynosi pożądane wyniki.

Zacznijmy od analizy I Konkursu, ogłoszonego w 1934 roku.
Ta pierwsza impreza, zorganizowana przez PKO na terenie woj-
ska, polegała na przyswojeniu przez oddziały piosenki, poruszają-
cej zagadnienie oszczędności. Celem tej akcji było: 1) przekonać
się, jak oddziały wojskowe ustosunkują się do samego zagadnienia
oszczędności, które miało być omówione przez pp. oficerów oświa-
towych w ciągu kilku godzin wykładowych; 2) rozpowszechnić pio-
senkę o PKO wśród najszerszych mas społeczeństwa.

Już z pierwszego konkursu można się było zorientować, że
tylko nieliczna garstka szeregowców zrozumiała doniosłość prowa-
dzonej przez PKO akcji, znaczna zaś większość po raz pierwszy
spotkała się z zagadnieniem oszczędności i w ogóle nie zdawała
sobie sprawy z roli, jaką odgrywa PKO w gromadzeniu kapitałów
rodzimych.

Przed PKO — jedyną instytucją, która wzięła na swe barki
zadanie gospodarczego wychowania społeczeństwa — powstało za-
tem nowe wdzięczne pole do działania: uświadamianie gospodarcze
dziesiątków tysięcy obywateli, przechodzących rok rocznie przez
szeregi armii.

Nowe to zadanie nie było łatwe do zrealizowania. Do szere-
gowca, nie znającego zagadnienia, należało podejść b. subtelnie.
PKO wybrała drogę najtrudniejszą, dającą wszakże najwięcej szans
powodzenia.

W II Konkursie Żołnierskim PKO, zorganizowanym w r. 1935,
jako warunek podano: „Szeregowiec powinien posiadać indywidual-
ną książeczkę PKO”. Na pozór wydawać by się mogło, że było to
zyczenie nie do spełnienia. Czy szeregowiec, pozbawiony wszelkiej
pomocy materialnej z domu, otrzymujący 83 grosze na dekadę, mo-
że dojść do własnej książeczki PKO? — oto było zagadnienie.

Oddziały wojskowe, trzeba przyznać, najmniej spodziewały się
takiego właśnie podejścia do sprawy — nie zrażone jednak trud-
nościami, przystąpiły do pionierskiej pracy. Pierwsze kroki były
bardzo niewdzięczne. Ile trudu kosztowało przekonywanie żołnie-
rza, że złożenie pieniędzy na książeczkę PKO nie grozi ich utratą,
że w każdej chwili można je podjąć, wiedzą tylko ci, którzy torowali
Pocztowej Kasie Oszczędności drogę do przełamania nieufności sze-
regowca, do jego zrozumienia idei oszczędności. Rezultaty II kon-
kursu zamknęły się cyframi: 31.000 książeczek oszczędnościowych
PKO — 306.200 — zł oszczędności, to znaczy przeciętnie zł 9,87 na
książeczkę.

Pierwszy cel, jaki wytknęła sobie PKO, został osiągnięty.
Armia 31.000 obywateli, po ukończeniu służby wojskowej, zaczęła
podświadomie spełniać wśród swego otoczenia rolę propagatora idei
oszczędności. Moment psychologiczny, do którego PKO przywią-
zywała wielką wagę, opierając na nim powodzenie całego zagadnie-
nia, odegrał decydującą rolę. Rezerwista, dumny z posiadania drob-
nych oszczędności i własnej książeczki, pochwalił się nią, a nawet
nieufnym zademonstrował, że podjąć z niej może w każdej chwili
w urzędzie pocztowym żadaną kwotę. Pewność rezerwisty co do
całości, złożonej na książeczkę sumy, wzbudziła zaufanie jego oto-
czenia do instytucji i do formy odkładania. Te wszystkie czynniki
natury psychologicznej wydały nadzwyczajne rezultaty. Zorgani-
zowany w roku 1936 III Konkurs na tych samych warunkach, co
II-gi dowiódł, że droga, którą obrała PKO, doprowadzi do celu.
Rekrut, weielony w roku 1936 w szeregi armii, powierzchnie zna
już zagadnienie oszczędności. Widział książeczkę PKO, darzy ją —
tak, jak i kolega rezerwista — pełnym zaufaniem.

W III konkursie praca oddziałów idzie łatwiej, nie natrafia
na tak wielkie trudności, daje podwójne rezultaty. Konkurs ten za-
myka się cyframi: 62.200 książeczek PKO, 684.600 — zł oszczęd-
ności, to znaczy przeciętnie zł 11 — na książeczkę.

Konkurs IV, zorganizowany w roku 1937, oparty był na tych
samych warunkach, co oba poprzednie. Miał on na celu dalszą po-
pularyzację zagadnienia oszczędności oraz największej w Polsce in-
stytucji, kumulującej kapitały krajowe, jaką jest PKO.

Niżej podane tabele wykazują wzrost ilości żołnierskich ksią-
żeczek oszczędnościowych PKO oraz stanu oszczędności w dwu
ostatnich latach konkursowych.

Sumy to imponujące. Dowodzą, że zagadnienie oszczędności
przeprowadzone zostało ze znaną wojskową systematycznością, jak
również, że spotkało się z najwyższym zrozumieniem.

Pierwszy cel konkursów żołnierskich został osiągnięty, nie ko-
niąc jednak na tym — pozostało drugie zagadnienie, trudniejsze
do zrealizowania.

Następnym celem, który postawiła sobie PKO, jest: „Współ-
praca rezerwistów w propagowaniu idei oszczędności na terenie
wsi”. Naczelną myślą następnych konkursów będzie zatem przygo-
towanie kadry energicznych rezerwistów, którzy potrafiliby poko-
nać wszelkie trudności, piętrzące się na drodze ich pracy.

Pierwsze próby, idące we wspomnianym kierunku, podjęte już

zostały w roku ubiegłym. PKO otrzymała wykaz około 1000 rezer-
wistów, wybranych przez pp. oficerów oświatowych. Zorganizowano
dla nich konkurs. Warunki konkursu przewidywały nagrody pie-
niężne dla tych, którzy przyczynili się do otwarcia książeczek PKO
wśród swego otoczenia.

Rezultaty były stosunkowo skromne. Część zrezygnowała ze
współpracy już w początkach konkursu, nie mogąc sprostać za-
daniu. Część odpadła po kilku tygodniach współpracy, nie będąc
należyście przygotowana do takiej akcji. Natomiast pozostali współ-
pracownicy osiągnęli doskonale wyniki.

Dla przykładu podajemy rezultaty pracy dwu korespondentów:

Data otwarcia	stan	Data otwarcia	stan
książek PKO	oszczędn.	książek PKO	oszczędn.
5.VI 1936 r.	200.—	24.XII 1936 r.	5.—
14.VI „	210.—	30.XII „	68.—
15.VI „	120.—	23.I 1937 r.	530.—
19.VI „	440.—	4.I „	150.—
25.VI „	80.—	4.I „	40.—
2.VII „	550.—	12.III „	100.—
6.VII „	600.—	13.IV „	1.500.—
29.VII „	1.002.—	12.III „	100.—
30.VII „	1.500.—	8.IV „	60.—
7.VIII „	3.620.—	10.IV „	2.—
17.VIII „	825.—	20.V „	1.560.—
17.IX „	290.—	21.VIII „	350.—

Z powyższych wyników wnioskować można, że drugi cel, jaki
wytknęła sobie PKO, jest możliwy do zrealizowania, wymaga jed-
nak należytego przygotowania szeregowca do współpracy. Pod tym
kątem widzenia przeprowadzono zatem organizację 5-go konkursu
żołnierskiego.

W krótkim zarysie rzucamy następujący projekt. Na terenie
każdego oddziału powstaje Koło Oszczędności. Specjalny dobór
członków koła zapewniłby powodzenie akcji.

Przygotowanie członków koła do przyszłej współpracy w pro-
pagowaniu idei oszczędności polegałoby na:

- 1) roztoczeniu specjalnej opieki nad kołem;
- 2) wygłaszanu przez członków koła referatów;
- 3) organizowaniu przedstawień, propagujących ideę oszczę-
dności;
- 4) popularyzowaniu wśród kolegów, nie członków koła, spra-
wy oszczędności;
- 5) zaznajamianiu się z materiałem propagandowym, przysła-
nym przez PKO;
- 6) prowadzeniu korespondencji bezpośrednio z Wydziałem
Ekonomicznym PKO.

Najważniejszym celem koła będzie przygotowanie członków
do roli przyszłych propagatorów idei oszczędności.

Zorganizowanie Kół Oszczędności, dobór członków, należyte
przeszkolenie ich — to drugi etap pracy oddziałów wojskowych.
Niewątpliwie pracę tę w imię dobra zarówno jednostki, jak i całego
społeczeństwa, oddziały wojskowe przeprowadzą z właściwą sobie
wytrwałością.

WYNIKI IV KONKURSU WOJSKOWEGO PKO

Liczba książeczek oszczędnościowych

D O K.	Piechota	Artyleria	Kawaleria	Różne	K O P.	Razem
I	3 288	1 548	278	1 567		6 703
II	—	—	—	—		8 182
III	4 024	1 516	389	1 134		7 063
IV	3 233	1 185	—	405		4 823
V	4 012	2 320	1 072	1 804		9 208
VI	5 769	1 477	1 150	694		9 090
VII	3 292	1 183	15	1 544		6 034
VIII	6 094	2 371	615	641		9 721
IX	4 335	639	264	1 585		6 823
X	2 213	258	46	702		3 219
Maryarka	—	—	—	1 106		1 106
Razem:	36 260	12 497	3 829	11 204	13 591	85 563

Wzrost %/o
w porówn.
z wynikami
III Konk

122%	108%	112%	215%	106%	137%
------	------	------	------	------	------



Ta,

WIARUSEK

znow odwiedzę was za tydzień

ROK V

WARSZAWA, 20.XI.1937

NR 36

DOBRE SERDUSZKO

W drewnianej, ubożuchnej chałupce w dzielnicy Żoliborz w Warszawie, przy ulicy Włociańskiej 16, mieszka jedenastoletnia Helenka Kępińska. Do niedawna była sobie dobrą, miłą dziewczynką, znaną tylko swoim koleżankom ze szkoły na Elbląskiej. Nieraz jej nadokuczano i wyśmiano, chłopcy przewali ją nawet „kociarą“. Aż tu naraz słabowita, nikomu poza domem rodzicielskim i szkołą nieznaną Helenka stała się sławną osobą. Zaczęto o niej pisać w gazetach, umieszczono w pismach jej fotografię, a pani z Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami wręczyła jej nagrodę dobroci za czyn miłosierdzia względem zwierząt. Ciasną izdebkę, w której mieszka Helenka z matką i rodzeństwem, zaczęły odwiedzać różne osoby, znosząc Helence podarki, listonosze doręczali pieniądze, przesyłane pocztą z różnych stron kraju.

— Co się stało? Dlaczego? — pytacie.

Zaraz Wam opowiem. Przyczyną tych wszystkich zdarzeń był kot. Z tym kotem to była cała historia.

Zaczęło się od tego, że pewnego dnia Helenka znalazła w śmietniku na pół oślepionego, okropnie pobitego i owrzodzonego kotka, który wyglądał, jakby miał za chwilę zdechnąć. Żał się zrobiło dobrej dziewczynce udręczonego zwierzątka. Zabrała go stamtąd, leczyła, żywiła, aż ozdrowiała biedna kocina — ku wielkiej radości Helenki.

Ale w domu Helenki panoszyła się wielka bieda. Schorowana matka wdowa ma na utrzymaniu całą rodzinę. Zarabia praniem. Znosi brudną bieliznę od ludzi do swej ciasnej izdebki, wrzuca na balię i pierze w kłębach pary i mdłym zaduchu mydlin. Zarabia tak mało, że cała rodzina przymiera głodem. A tu jeszcze kot przybył do żywienia.

— Toć widzisz, że sami nie mamy co do gęby włożyć, a ty mi jeszcze kota do domu sprwadzasz! — gderala matka. — Chora jestem,



Helenka i jej kotek



Helenka, otoczona
upominkami

nogi mnie bolą, a tu trza harować, żeby z głodu nie zemrzeć. O Jezu, ratuj — wzdychała zrozpaczona kobiecina.

— Nie martw się, mamusiu — pocieszała ją Helenka. — Zobaczysz, że nas Pan Bóg nie opuści. Ja się co dzień modłę o zdrowie dla ciebie i żeby nam chleba nie zbrakło.

— Chleba, chleba, dobrze by było — mruzczała zamyślona matka. — Przecie my żyjemy kartoflanką, bo na chleb często nie starcza pieniędzy. A ty mi jeszcze kota sprowadzasz!

— Mamusiu, on już nic nie będzie jadł! — przekonywała Helenka. Wyniosła swego kotka do komórki i zanosila mu część swego jedzenia. Matka wysledziła tę tajemnicę i pozwolila przynieść kota na stale do izby. Wolala dać mu tutaj kilka łyżek strawy, niż żeby Helenka swoje jedzenie zanosila kotu ze szkodą dla swego zdrowia, bo dziewczynka wciąż jakoś chudła.

Chłopcy zmawiali się nieraz, żeby Helenecznego kota zgładzić ze świata. Raz go podpalili, ale w ostatniej chwili nadbiegła Helenka i kота wyratowała.

Drugi raz pobili go dotkliwie i połamali mu łapki. Helenka zabrala swego ulubienca do komórki, obandażowała go własną bielizną, karmiła go swoim jedzeniem, dopóki nie wyzdrowiał.

W końcu źli chłopcy zostawili w spokoju kota, przewalili tylko Helenkę „kociarą“ i był spokój.

Aż tu pewnego ranka z wielką wrzawą przybiegły do Helenki jej koleżanki szkolne.

— Helenko, wstawaj prędko i biegnij do szkoły, bo pan kierownik cię wzywa!

Helenka tego dnia byla chora i nawet miała zamiar nie iść na lekcje, ale na to zawołanie zapomniła o chorobie i czym prędezej pobiegła do szkoły, okrutnie ciekawa, po co też ją wołają? W garderobie szkolnej koleżanki poczesaly jej włosy, wygładziły zmiętą sukienkę, a jedna z koleżanek pożyczyla jej swego fartuszka. Pomogły jej nawet oczyścić paznokcie i wymyć dokładnie ręce. Potem zaprowadzono ją do sali.

Helence zdawalo się, że śni jakąs czarowną bajkę. Wobec wszystkich dzieci z całej szkoły przemówił do niej pan kierownik, potem delegat z Pocztowej Kasy Oszczędności i wreszcie pani ze Zjednoczenia Towarzystw Opieki nad Zwierzętami.

Z tych przemówień Helenka dowiedziala się, że za czyn miłosierdzia względem swego kotka otrzymuje nagrodę dobroci. Poza tym pan z PKO ofiarował jej książeczkę z 10-złotowym wkładem.

Helenka zarumieniona i drżąca z radości przycisnęła do piersi

swój dyplom dobroci i książeczkę oszczędnościową i podobno rozplakała się ze szczęścia.

W tydzień później nie poznalibyście naszej Helenki. Znikła podarta sukienka i dziurawe letnie sandalki. Helenka ma berecik, paltko, sukienkę, sweterek, pantofelki, pończoszki, nawet rękawiczki i welniany szalik — wszystko nowiutkie! Ma nawet śliczną lalkę.

— Skąd się to wszystko wzięło?

Okazuje się, że wszystko, cośmy tu Wam opowiedzieli, opisano w gazetach. Wiele osób dowiedziało się z nich o dobrym sercu Helenki, o tym, jak to ona pielęgnowała biedną kocinę, jak się z nią dzieliła pożywieniem, choć go sama miała za mało.

Wzruszyło ludzi dobre serce Helenki. Zapragnęli okazać jej w nagrodę swoje dobre serce i ulżyć nędzy w jej domu. Poznawali więc zapasy kaszy, ryżu, mąki, słoniny, herbaty, kakao, cukru. Wśród darów znalazło się także ubranie, bielizna, pończochy, flanelka na koszulki, obuwie, szalik, przychodziły nawet pocztą pieniądze od osób dorosłych i dzieci.

Pieniądze te matka Helenki użyła na opłacenie komornego, z którym zalegała już od dawna, tak, że wkrótce już groziło jej usunięcie z mieszkania.

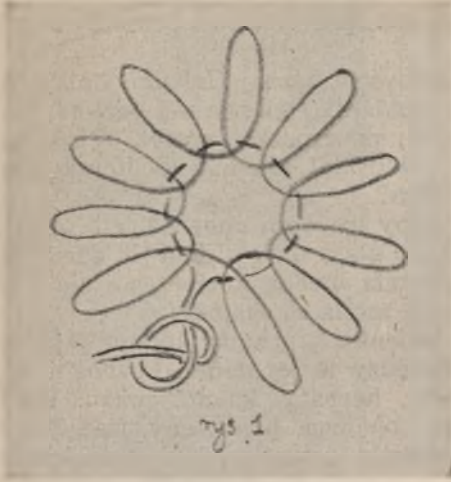
Tak to do ubogiej izdebki zajrzało szczęście. Widmo głodu zostało odegnane przynajmniej na jakiś czas.

— Proszę, napisać, że ja przez całe życie będę wdzięczna wszystkim paniom, panom i dzieciom za to, co dla mnie zrobili — prosi rozradowana Helenka. — Sama nie wiem, za co mnie tyle szczęścia spotkało...

Ale my wszyscy wiemy za co, prawda Wiaruski? Helenka słusznie została nagrodzona za swój czyn miłosierdzia względem nieszczęśliwego kotka. Życzymy jej też z całego serca, żeby przy Bożej pomocy i dobrych ludzi nigdy już nie zaznała nędzy, a kotek żeby jej się dobrze chował.

ROBIMY LALKĘ Z WŁÓCZKI!

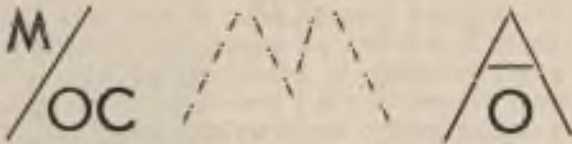
Najpierw poprosimy mamusię, żeby nam pomogła wykonać tę miłą zabawkę, a potem pod jej kierunkiem wyhaftujemy czarne oczy z dużymi łukami brwi, zaznaczymy nos, purpurowe usteczka i przyczepiamy rudo-brązowe kręcone loki; w tym celu nawiniemy długą nić wełny (około 2 metrów) na wąską (pół centymetra szerokości) tekturkę i przyprasujemy ją żelazkiem; po zdjęciu układamy nić w odpowiedniej długości pętle i utworzone w ten sposób loki przyszywamy do czubka głowy. Beret wykonywamy tak, iż na tekturkę szerokości 2 centymetrów nawiniemy, co najmniej 50 zwojów dwóch nitek (granatowej i błękitno-zielonej), złączonych razem; przez środek przeciągamy potrójną ponsową nić i po zdjęciu z tekturki wiążemy ją w węzeł (rys. 1); ściągamy tak wszystkie zwoje, które po kilkakrotnym ściągnięciu ułożą się nam w rozetę; wolne końce czerwonej nici ucinamy skośnie — tak utworzy się pompon. Teraz gotowy beret przyszywamy na czubku głowy. Tułów wykonywamy z wel-



ny granatowej, przeciągając przezeń ręce (nieco krótsze) błękitno-zielonego koloru; trzeba je zakończyć granatowymi mankiecikami, pas zaś i szyję owinąć nitką błękitno-zieloną. Spódnica składa się z dwóch części: wierzchniej krótszej, jasno-czerwonej i spodniej, dłuższej — ponsowej; wobec tego na pierwszą część dla nawinięcia wełny użyjemy tekturki szerokości 7 cm, dla części zaś drugiej — szerokości 10 cm, przy czym na obie tekturki nawiniemy co najmniej po 100 zwojów; poza tym postąpimy jak przy robocie beretu, ale zwoje obu spódniczek wiążujemy nitką luźno i przez tak uzyskane otwory przeciągamy dolną część tułowia aż do pasa. Nogi spleatamy z granatowej wełny i przesuwamy je całe przez pętlę tułowia. Rozstrzępione końce nóg przewiązujemy błękitno-zieloną nicią.

ZGADNIJCIE, DZIECI!

REBUSIK



WYDAWCA: WOJSKOWY INSTYTUT NAUKOWO-OSWIATOWY

Redaktor naczelny: Jerzy Ciepeliowski, kapitan

Zastępca redaktora naczelnego: Wacław Szmagier

Redakcja i Administracja: Warszawa, ul. Nowy-Swiat 23/25

Drukarnia Naukowa w Warszawie. Stare Miasto 11. Tel. 509-17

Uroczystości ku czci Artura Grottgera we wsi Ottyniowice pod Chodorowem



Tablica pamiątkowa, wmurowana na frontowej ścianie budynku szkolnego im. Artura Grottgera, w setną rocznicę urodzin znakomitego malarza

frontowej ścianie budynku szkolnego wmurowano tablicę pamiątkową Grottgera, którego imieniem nazwana jest również szkoła.

Na tę piękną uroczystość przybyło wiele osób, a to przedstawiciele władzy, duchowieństwa, wojskowości, nauczycielstwa, ziemiaństwa i prasy.

Odsłonięcia tablicy dokonał starosta powiatowy p. Franciszek Kirschner, po czym podniósł przemówienie wygłosili: dyrektor gimnazjum p. Jaszowski, przedstawiciel władz szkolnych p. inspektor Furmankiewicz oraz kierownik szkoły p. Józef Ermel. Mistrzem ceremonii z ramienia Komitetu grottgerowskiego był p. dyr. Huczek.

Na uroczystości byli obecni: ks. prałat Klecan, p. starosta Kirschner, p. burmistrz miasta Chodorowa Bolesław Jaxa-Rożen, p. pułkownik Dmyszewicz, p. inspektor szkolny Furmankiewicz oraz liczne grono zaproszonych gości.

W tymże samym dniu, to jest 3 października, odbyło się poświęcenie kamienia węgielnego pod budowę kaplicy rzymsko-katolickiej. Wzruszający był moment odczytania aktu erekcyjnego, który brzmiał:

„Działo się roku pańskiego tysiąc dziewięćset trzydziestego siódmego czasu błogosławionych rządów Jego Świętobliwości Papieża Piusa XI, gdy profesor Ignacy Mościcki był Prezydentem Rzeczypospolitej, a Marszałek

W październiku bieżącego roku z okazji setnej rocznicy urodzin znakomitego malarza Artura Grottgera ludność wsi Ottyniowice po Chodorowem oraz tamtejsza młodzież szkolna przeżywała podniosłe chwile podczas poświęcenia kamienia węgielnego pod budowę kaplicy rzymsko-katolickiej oraz odsłonięcia tablicy pamiątkowej ku czci Grottgera.

Z inicjatywy kierownika szkoły p. Józefa Ermela na

Edward Śmigły - Rydz stał na czele wszystkich polskich sił zbrojnych, kiedy August kardynał Hlond był prymasem Polski, arcybiskup Filip Cortesi nuncjuszem apostolskim w Warszawie, za arcybiskupa metropolity lwowskiego Bolesława Twardowskiego, Eugeniusza Baziaka biskupa lwowskiego sufragana, za wojewody lwowskiego Alfreda Bilyka i Franciszka Kirschnera starosty bóbreckiego we wsi Ottyniowicach, parafii Chodorów, w setną rocznicę urodzin Artura Grottgera, wielkiego syna ziemi ottyniowickiej. Na chwałę Bogu w Trójcy Świętej Jedyńemu pożytek polskiej drogi zamieszkałych we wsiach: Ottyniowice, Horodyszcze królewskie i cetnarskie, Holdowice i Luczany, aby się dobrze przysłużyć w sprawie bożej i narodowej tę świątynię rozpoczęliśmy budować z ofiar groszowych polskiego społeczeństwa dnia 2. miesiąca września. Dnia 3. miesiąca października w niedzielę dwudziestą po Zesłaniu Ducha św. ks. Władysław Klecan, jubilat i kanonik proboszcz chodorowski, odprawił na fundamentach tej świątyni mszę św. i poświęcił kamień węgielny. Kazanie wygłosił ks. Bronisław Gałoński, wikary w Chodorowie. Komitet budowy: Maria księżna Woroniecka, właścicielka dóbr w Ottyniowicach, Wiktor Sas-Hoszowski pułkownik, Józef Ermel kierownik szkoły, Wacław Lubkowski administrator dóbr, Władysław Iwanowski dzierżawca młyna, Walenty Chudy zarządca, Stefan Bąkowski, Józef Jasiński i Antoni Jaskierski, gospodarze oraz okoliczni goście, ziemiaństwo, przedstawiciele urzędów, szkół, zakładów przemysłowych i organizacyj społecznych i liczne rzesze polskiego ludu“.



Grupa przedstawicieli władz i członków komitetu obchodu setnej rocznicy urodzin Artura Grottgera, zgromadzonych obok szkoły w Ottyniowicach

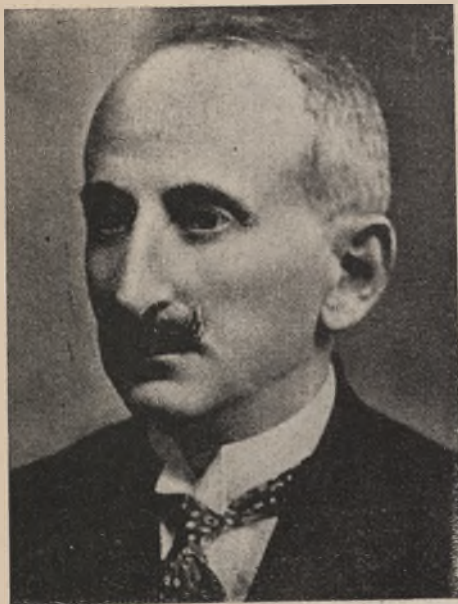
Budynek szkolny w Ottyniowicach, udekorowany w setną rocznicę urodzin Artura Grottgera



Dzieci szkoły w Ottyniowicach podczas odsłonięcia tablicy pamiątkowej



kap.



Nasi pisarze

BOLESŁAW LEŚMIAN (Lesman) urodzony w roku 1878 — poeta, członek Polskiej Akademii Literatury.

Utwory wydane: „Sad rozstajny“, „Łąka“, „Klechdy sezamowe“, „Przygody Sindbada Żeglaza“.

Poeta zmarł w listopadzie 1937 roku.

Nasza biblioteka

Korzystając od kilkunastu lat z biblioteki pułkowej, miałem możność przeczytania prawie wszystkich dzieł i sklasyfikowania ich co do wartości i pożytku dla czytelnika. Doszedłem do wniosku, że nie wszystkie książki, zakupowane często dorywczo, mogą przynieść korzyść czytelnikowi. Wiele z nich może podziałać ujemnie, zwłaszcza na młode umysły, o niezupełnie jeszcze skryształizowanych poglądach.

Pisząc tych kilka słów w trosce o młode nasze pokolenie wojskowe, mam na myśli książki, o treści tendencyjnej, mogące wypaczyć niektóre pojęcia młodych kolegów, a co za tym idzie — zniechęcić ich do rzemiosła wojskowego.

Wszak książka jest dobrem i złem człowieka.

Tak jak książka dobra kształci umysł czytelnika, rozszerza jego horyzont myślowy i wyrabia u młodego czytelnika poglądy na pewne zagadnienia — tak książka zła może nabyte pojęcia wypaczyć, zniszczyć i dać mu ponadto zły sposób ujmowania niektórych zagadnień państwowych lub społecznych.

Do złych książek zaliczam przede wszystkim książki różnych Zweigów itp. o treści pacyfistycznej, a zatem godzącej w nasze przygotowywanie się do obrony kraju i osłabiającej znaną na całym świecie naszą waleczność.

Myślę, że żołnierz, przygotowujący się do wojny, do walki zwycięskiej o swój kraj, powinien znać jej grozę, aby nie lekcewał własnego przygotowania. Nie powinien jednak poddawać się przesadnym i tendencyjnym nastrojom autorów pacyfistów. Wiemy zresztą, jaki skutek wywarłoby podobne rozumowanie i jak wyglądałaby Polska przy takim nastawieniu narodu, Polska wciśnięta między dwóch zbrojących się sąsiadów.

Drugim rodzajem książek, które nie przynoszą pożytku młodemu czytelnikowi, to książki społeczno-religijne, w których propaguje się zastąpienie moralności katolickiej — etyką społeczną. Na przykład: Parandowskiego — „Niebo w płomieniach“.

Czytając takie dzieła, młody czytelnik może przez ich tendencyjność zachwiać się w wierze, z której czerpie najwyższe natchnienia.

Inna rzecz, że trudno odmówić podobnych książek czytelnikowi doświadczonemu i odpowiednio uświadomio-

nemu. Dla takiego książki tej treści są nieraz konieczne w celu zorientowania się w metodach walki pewnej grupy pisarzy z istniejącym od wieków ustrojem społecznym lub zasadami etyki moralnej.

Mówiąc o czytelnikach nieświadomych, mam na myśli przede wszystkim młodych, zaledwie kilka lat służących w wojsku kolegów, którzy, jak to można z radością stwierdzić, bardzo garną się do biblioteki.

Tu bibliotekarz odgrywa specjalną rolę. Znając swych czytelników i ich zamiłowanie do książek o treści bezwartościowej, bibliotekarz powinien skierowywać ich zainteresowanie do dzieł wybitnych autorów, dających czytelnikowi naprawdę pożytek i przyjemność.

Nieodpowiednie książki powinny raz na zawsze zniknąć z naszych bibliotek.

Jan H. Zymbak, plutonowy

LEKcja NAUKI OBYWATELSKIEJ NR 21

Następna lekcja nauki obywatelskiej omawiać będzie dzieje narodu polskiego od połowy XIII wieku do końca wieku XV.

(Panowanie Łokietka, Kazimierza Wielkiego, Jagiełły, Kazimierza Jagiellończyka).

Z powyższej lekcji wynikną następujące ćwiczenia: 1) W jakim celu Zakon Krzyżacki został sprowadzony do Polski? 2) Jaką politykę prowadzili Krzyżacy? 3) Kto dokonał zjednoczenia państwa polskiego? 4) Jaka była polityka Kazimierza Wielkiego? 5) Jakie następstwa miało połączenie Litwy z Polską? 6) Jakie stany wytwarzają się w Polsce?

Bibliografia: Grodecki i Zachorowski: „Dzieje Polski średniowiecznej“. Kutrzeba St.: „Historia ustroju Polski w zarysie“. Dąbrowski: „Historia“. Podręcznik kl. II. Hałecki O.: „Dzieje unii jagiellońskiej“.

„DNI PROPAGANDY ESTETYKI MIAST“ W GRUDZIĄDZU

W Grudziądzu zorganizowano pierwsze w Polsce „Dni Propagandy Estetyki Miast“, z okazji 75-lecia istnienia Towarzystwa Upiększenia miasta Grudziądza. Miały one na celu pobudzenie społeczeństwa do pracy nad podniesieniem piękna i estetyki miast.

W pierwszym dniu uroczystości przybył do Grudziądza pan wojewoda Raczkiewicz, który po uroczystym nabożeństwie dokonał otwarcia „Wystawy roślin pokojowych“, po czym odebrał defiladę pochodu propagandowego. W tym samym dniu odbyło się z udziałem pana wojewody poświęcenie figury Matki Boskiej na I Osiedlu miejskim imienia Marszałka Piłsudskiego.

Kulminacyjnym punktem imprez, jako to: wycieczek do najpiękniejszych miejscowości Pomorza, zwiedzania miasta, ogrodów, parków, i zabytków, pokazów sportów wodnych, zawodów tenisowych, przedstawień teatralnych, filmów, propagujących piękno i kwiaty — było wielkie widowisko regionalne, plenerowe pod tytułem „Krakowiaczy z Kaszubami nad Wisłą rej wodzą“.

Z „Dni Propagandy Estetyki Miast“ w Grudziądzu: p. wojewoda Raczkiewicz otwiera wystawę roślin pokojowych



PUSZCZA BIAŁOWIESKA

Puszcza Białowieża stanowi część wielkiej puszczy, która rozciągała się ongiś pomiędzy Niemnem, Szczarą, Jasiółką, Bugiem, Narwią i Bobrem. Zamieszkiwało ją pogańskie plemię Jadrwinów. Część jej, położona z obu stron Narwi, otrzymała w XIII wieku nazwę puszczy Białowiesko-kumienieckiej. Była ona dziedziczną własnością królewską.

Puszcza Białowieża zajmuje powierzchnię 1053 km. kw. i jest największym kompleksem leśnym na niżu europejskim, zachowującym w dużej mierze charakter naturalnego pierwoboru. Drzewostan jej pod względem różnorodności stanowi wielką osobliwość. Drzewa puszczańskie osiągają tu olbrzymie rozmiary. Świerk dorasta 60 m, sosna, dąb i lipa 42 m, grubość świerków nieraz przekracza 150 m.

Niemal pierwotna przyroda najlepiej zachowała się na terenie Parku Narodowego, powstałego w 1921 roku.

Drugą osobliwością puszczy jest żubr. Przed wojną światową było tu około 730 okazów tego wspaniałego zwierza. Wojna wymiotła z Białowiężą „puszczę imperatora”. Dopiero w roku 1929 zajęto się w puszczy hodowlą żubrów. Dziś jest ich kilkanaście sztuk. Poza tym puszcza obfituje w niesłychaną ilość i ciekawe okazy zwierzyzny i ptactwa.

W środku puszczy leży osada Białowieża. Liczy ona około 4000 mieszkańców: Białorusinów i Mazurów. Reprezentacyjną częścią osady jest park botaniczny z pałacem Pana Prezydenta. W innych budynkach na terenie parku botanicznego mieszczą się: muzeum przyrodnicze, schronisko turystyczne, pokoje gościnne, kwiatyni, laboratorium bakteriologiczno-owocowe, państwowa szkoła leśniczych i urząd Parku Narodowego.

Do osady Białowieża należą kolonie: Stoczek, Zastawie i Podolany. W puszczy kryją się 3 stare wsie mazurskie: Rudy, Teremiski i Pogorzalec. Na zachodnim krańcu puszczy leży osada Hajnówka. Jest ona ośrodkiem wielkiego przemysłu drzewnego.



Droga w parku przy pałacu



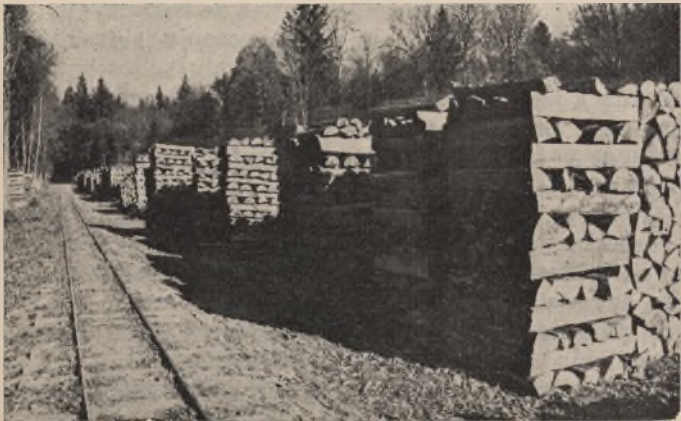
Fragm. ent pałacu Pana Prezydenta



Pomnik Marszałka Józefa Piłsudskiego w Białowięży



Fragm. ent Parku Narodowego (40,5 km. kw.)



Drzewo opalowe



Rodzina żubrów



Smolarnia



Ul. Tropinka w osadzie Białowięża

Inspekcja

— Hallo, tu „Machoń“. Przy telefonie szeregowiec Nowak.

— Tu „Brzoza“. Mówi kapral Lisocki. Serwus, Nowak. Powiedz tam plutonowemu Wrońskiemu, że z rozkazu dowódcy kompanii ma wysłać sekcję ludzi do zakładania drutów kolczastych. Ale zaraz. Czołem! Ale, ale: czy to na wasz odcinek lecą te ciężkie „kufferki“?

— Tak jest, ale padają na przedpolu.

— No to szczęście Boże. Czołem!

Nowak odłożył słuchawkę i wywołał z sąsiedniej izby jednego z żołnierzy, powtarzając mu zlecenie.

Kolej zakładania drutów przepadła na pierwszą sekcję trzeciego plutonu pod dowództwem kaprała Teodorczaka. Żołnierze niechętnie opuszczali ciepłe kwatery, klęcząc na czym świat stoi. Służba okopowa, patrole, w nocy ciągle alarmy, a tu jeszcze zakładaj druty. Od czego są saperzy? I czy wogóle są ci saperzy? Pewnie z nimi jest tak samo jak z lotnictwem: ciągle się o nich słyszy, lecz nie widzi na froncie nigdy...

Kapral Teodorczak nie przerywał tych pomstowań. Niech się wypyskują. Swoje i tak zrobić muszą. A dla przykładu sam dźwigał jeden koniec drąga, na którym niezdarnie się kolysała szpula zardzewiałego, już używanego kolczastego drutu.

Stępkając, przebyli rów strzelecki, po drodze zawiązując srogą kłótnię z posterunkiem, stojącym przy „maszynce“, co wydziwiał nad nową funkcją piechoty, i z pasją zaczęli zrzucać szpule drutu obok rzadkich zasieków, które trzeba było wzmocnić. Od czasu do czasu ze śpiewnym gwizdem przeleciała kula, czasami pacnęła w ośnieżoną ziemię niepokojąco blisko. Wówczas żołnierze odwracali chmurne twarze w stronę nieprzyjaciela.

— No, no — mówił Teodorczak, — żeby tylko nie podkraść się ich patrol z maszynką...

Trzeba było niezdarnie zmajstrowanymi wielkimi młotami wbijać w zmarznięte zagony żelazne powykęcane pręty, a potem pomiędzy nimi kunsztownie rozpinać drut kolczasty, co zwijał się jak wąż, wyslizgiwał się ze zgrabiałych rąk i kasał boleśnie, do krwi. Tego rodzaju skaleczenia, żołnierze mieli już praktykę, goiły się długo, podrażniane ciągle podczas robót ziemnych na mrozie i w

W okopach

śniegu.

Nieoczekiwanie z lewego skrzydła, tam gdzie strumień wydobywał się poza druty na wrażeń stronę, odezwał się „Schwarzlose“, siejąc gradem dobrze wymierzonych kul. Jeden z żołnierzy zaczął krzyżeć, trafiony w obojczyk, inni zrobili błyskawiczne „padnij“. Maszynkarz, z którym wyklócili się przed chwilą, przypadł do swego „Maxima“ i kropił gęsto w to miejsce, którym, jak wiedzieli, stale podchodziły nieprzyjacielskie patrole. Po chwili odezwała się i nasza bateria. Po

paru dobrze wymierzonych strzałach „Schwarzlose“ zamilkł. Może nie dlatego, iżby był trafiony, lecz że pociski zaczęły padać zbyt blisko.

Sekcja kończyła teraz pośpiesznie swoją robotę. Ranny, skulony, biegł na punkt opatrunkowy.

Teodorczak zadowolonym wzrokiem patrzył na zasieki. Popróbowal, czy kołki tkwią mocno w ziemi, zganil, że druty są zbyt naprężone („to nie struny w gitarze“ — mówił), wreszcie dał rozkaz powrotu na kwatery.

Ciasno było na tych kwaterach. W małej chałupie prócz chłopskiej rodziny tłoczyła się cała sekcja, czasem dwie. Nie daj Boże — trafi granat, masakra pewna. W dodatku niewygodnie, robactwo, częste swary, nieporozumienia z gospodarzami, no i głód.

Wieś była zdobyta w pierwszej połowie stycznia. Dużo chałup spłonęło, inne zburzyły granaty. Połączenie z krajem było zawodne, stale zagrożone, zaopatrzenie często szwankowało, przy tym był to czas, kiedy Polska, wyniszczona niedawną gospodarką okupantów, nie obfitowała w żywność. Bywało ciężko, to też żołnierze-ochotnicy radzili sobie jak mogli, dokupując to i owo. Polowy żołd pozwalał na takie polepszenie wiktów.

Szeregowiec Cygański, zwany po prostu Cyganem, idący w pierwszej czwórce za Teodorczakiem, powiedział do niego zaufanym szeptem:

— A my, panie kapral, znaleźlim fajną wyżyrkę.

— No, cóż to za wyżyрка? — zainteresował się kapral.

— Szlim wczora do batalionu, a tu w polu słyhać myczenie. Co u diabła? Nigdzie ani chlewa, ani chałupy, a tu wyraźnie cielaka słyhać. Głos jakby spod ziemi wychodzi. Zaczęlim szperać i co się okazało: chłop w polu jamę wykopał, dachem przykrył, śniegiem przysypał i tam cielęta trzyma. To ci spryciarz. Już my go przykaraulim...

— Żeby ja was nie przykaraulił. Ani mi się ważyć. Najwyżej można mu zaproponować, żeby sprzedał.

Cygan coś tam mrucał o prawie do rekwiizycji, o konfiskacie za ukrywanie, ale na mruczeniu się skończyło. Chłop, kiedy się dowiedział o wykryciu schowka, dał za wygraną i jako stary żołnierz armii austriackiej, wolał jedno cielę sprzedać, niż dniami i nocami — z niepewnym skutkiem — pilnować obu w gołym polu, na mrozie i wietrze.

Wieść o sukcesie sekcji Teodorczaka lotem błyskawicy rozeszła się po plutonie, a nawet kompanii i kiedy kapral zameldował się u plutonowego Wrońskiego z zapytaniem, czy nie pozwoliliby na urządzenie uczty na jego kwatery, plutonowy już wiedział o przebiegu całej tranzakcji i zezwolenia chętnie udzielił. Zresztą chałupa, gdzie kwatrował, należała do zamożniejszych w tej części wsi, a baba w młodości była kucharką we Lwowie, co było gwarancją celowego zużycia mięsa z cielaka i jakości potraw.

Wieś była rozrzuczona szeroko, wysuwając w kierunku nieprzyjaciela trzy odnogi, zajmowane przez dwa plutony drugiej kompanii, trzeci był w odwodzie. Wroński z dwiema sekcjami zajmował grupkę chałup, nazwaną „Machoń“. Drugą grupkę, bardziej na lewo, za wodą, obsadzał z jedną sekcją i maszynką Teodorczak. Ta część odcinka nazywała się „Wierzba“ i łączyła w lewo z odcinkiem pierwszego plutonu, czyli „Sosną“. Drugi pluton był w odwodzie. Teren lekko pochylał się ku nieprzyjacielowi. Na prawo, aż do drutów odcinka „Machoń“ dochodził gęsty las liściasty. Tędy najczęściej podsuwały się patrole, od tej strony nieprzyjaciel próbował od czasu do czasu przerwać linię obronną. „Machoń“ był, co się zowie, odcinkiem eksponowanym. Oddzielony od reszty kompanii i batalionu rozległymi stawami i głęboką rzeczką, był narażony na to, iż podczas silniejszego natarcia lub w razie zniszczenia przez artylerię tymczasowego mostka, załoga jego skazana była na zagładę.



Wroński był podoficerem bardzo młodym. Swe trzy paski zdobył przez swą osobistą waleczność, obowiązkowość i umiejętność obchodzenia się z tak różnorodnym elementem, z jakiego składało się na początku 1919 roku nasze ochotnicze wojsko. Świadomość, że w razie czego jest wystawiony na pierwszy sztych, nie przeszkadzała mu cieszyć się swoimi 20 latami, zbliżającym się przedwiośniem i oczekiwaną kolacją.

Chałupa była ciemna. Małe okienka niewiele przepuszczały światła przez grubo ogacone ściany. W rogu pod obrazami stały ciężkie ławy i duży stół. Było czysto. Na parapecie okna stał połowy aparat telefoniczny. Telefonista ze słuchawkami na uszach siedział pochylony nad książką.

— Wychodzę w kierunku mostu — rzucił w jego stronę Wroński i wyszedł z kapralem na dwór. W południe słońce przygrzewało już ostro i śnieg kurczył się, tajał, czerniał, drażnony przez maleńkie strumyczki wody, biegnące ku rzeczce. Z sopli na dachu kapaly wielkie, ciężkie krople wody.

W milczeniu obaj doszli do mostku i stanęli na nim, opierając się o wiotką poręcz. Pod podwójnym ciężarem mostek swą powierzchnią dotykał wody. Zapatrzyli się w nią.

— Sfotografuję was — powiedział Teodorczak i, nie czekając na przyzwolenie, manipulował aparatem.

— I co z tego... — zauważył plutonowy. — Być może, że nie zdążycie nawet wywołać kliszy. Dowódca kompanii ostrzegał, by mieć się na baczności... Tamci coś tam knują...

Od kwatery biegł żołnierz, wymachując ręką.

— Panie plutonowy, hej, plutonowy, do telefonu!

— Co u licha? — zdziwił się Wroński, wstając tak gwałtownie, że aż chlupnęła woda pod rozkołysanym mostkiem. — Co znowu? Idziemy.

Na froncie była cisza. Przed chałupą paru żołnierzy przeglądało swoje koszule, dwaj z wysiłkiem, przy pomocy sznura, czyścili zardzewiałą lufę „manlichera“. Przez otwarte drzwi buchnął smakowity zapach pieczonej cielęciny. Wroński zwrócił się do telefonisty:

— Kto dzwonił?

— „Brzoza“. Kapral Lisocki zawiadomił, że na naszym odcinku jest jakaś misja, czy jak tam. Robią inspekcję. Jest dowódca grupy, nasz stary, paru oficerów-cudzoziemców. Podobno francuski generał...

Wroński zmarszczył brwi.

— Teodorczak: jazda na rejon, dopilnować, żeby skończyli to bicie wszy i ogarnęli się jak należy. Czy chałupy zamiecione? Zawiadomić maszynkarzy.

W kaprała jakby piorun trzasł. Po chwili na podwórku rozległ się jego rozkazujący głos.

Plutonowy obciągnął mundur, poprawił maciejówkę na głowie i wyszedł przed kwaterę. Grupa oficerów była już w rejonie. Rozmawiając z ożywieniem, rozglądali się wokoło. Oficerowie cudzoziemscy z laseczkami w rękę przyciągali uwagę żołnierzy, przyglądających się im w niemym podziwieniu. Zwłaszcza jeden z oficerów, szczupły, siwawy, w czapce o haftowanym w złote liście otoku, wydawał się ważny. Ważniejszy nawet od pułkownika, dowódcy ich grupy, którego znali z widzenia.

Wroński energicznym krokiem podszedł do pułkownika.

— Panie pułkowniku. Plutonowy Wroński z trzeciego plutonu drugiej kompanii melduje się, jako dowódca odcinka „Mahon“. Stan: 18 ludzi i jeden karabin maszynowy z obsługą. Na odcinku nie godnego...

Pułkownik skinął ręką, że dosyć. Oficer w czapce haftowanej w złote liście roześmiał się i o coś zapytał po francusku. Pułkownik zwrócił się do dowódcy batalionu:

— Ile on ma lat?



„Fasunek“

— Dwadzieścia, jeśli mnie pamięć nie myli.

— Jak dawno w wojsku?

— Cztery miesiące.

— Czy służył przed tym w wojsku?

— Nie. To ochotnik.

— Cztery miesiące? I już plutonowy?

— Od trzech miesięcy, panie pułkowniku.

I ciszej:

— To dobry podoficer, panie pułkowniku.

Potem zwrócił się do swego oficera. Wroński, stojący jak na cenzurowanym, zrozumiał pierwsze słowa „Mon général“.

W miarę jak mówił, śmiał się generał, śmieli się inni oficerowie. Rozchmurzyła się twarz dowódcy batalionu. Pułkownik poklepał Wrońskiego po ramieniu.

— Pokaż nam swój odcinek, zuchu.

Więc Wroński szedł przodem, pokazując:

— Tu moja kwatera razem z telefonistą i łącznikiem. Tu pierwsza sekcja, tam druga. Tu maszynkarze. Mój odcinek zaczyna się na lewo od rzeczki, kończy zaś na prawo przy bagnie. Maszynka, wystawiana tylko na noc, mieści się tu. Ogień jej krzyżuje się z ogniem maszyny na odcinku „Wierzbą“. Tam za nami, na drzewie, mieści się obserwator baterii.

— Dobrze, dobrze... — mówił w zamyśleniu pułkownik.

Całą grupą stali przez kilka minut, wpatrując się w przedpole, gdzie od pewnego czasu kładły się granaty, wyrzucając ku niebu słupy błota i tającego śniegu. Na odcinku „Sosna“ zerechotała maszynka i wnet zawtórowała jej druga z „Wierzbą“. Pułkownik westchnął i spojrzał na generała. Ten kiwnął głową.

— Prowadź nas do telefonu, chłopcze — rozkazał pułkownik.

Weszli na kwaterę Wrońskiego, schylając głowy w niskich drzwiach, i na chwilę znieruchomieli.

— Cóż to u was tak wspaniale pachnie? — zapytał bystro pułkownik.

— Cielęca pieczeń, panie pułkowniku — równie bystro zameldował Wroński. — Żołnierze kupili u gospodarza cielaka. Urozmaicamy sobie wikt.

Odpowiedzi na razie nie było. Dowódca grupy kazał się połączyć z baterią, wydawał krótkie rozkazy. Odłożył słuchawkę i uśmiechnął się.

— Psiakość, gdyby nie tak daleko, sam bym się do was na tę pieczeń wprosił. No idziemy, panowie. Czolem, chłopcy!

— Czolem, panie pułkowniku! wrzasnęli.

Kiedy pułkownik wraz z otoczeniem wkraczał na mostek, odezwała się nasza bateria, jedna, druga, i pociski z szumem poszybowały za las, kryjący nieprzyjaciela.

Wielki konkurs działu KOP.

W ostatnim numerze „Wiarusa“ zapowiedzieliśmy ogłoszenie konkursu na pracę pamiętnikarską na temat „Praca kulturalno-oświatowa i obywatelska podoficera KOP na terenie swego odcinka“. Ogłaszając obecnie szczegółowe warunki konkursu, wzywamy wszystkich podoficerów KOP, którzy mają poza sobą pewne doświadczenie w pracy wśród ludności cywilnej pogranicza, aby wzięli udział w konkursie i nadesłali swoje wspomnienia.

CEL KONKURSU

Celem konkursu jest zebranie materiału ujętego w formę wspomnień poszczególnych podoficerów KOP na temat swej pracy kulturalno-oświatowej i obywatelskiej wśród ludności cywilnej pogranicza. Wspomnienia te mają na celu:

- a) zapoznać młodszych podoficerów KOP z warunkami, w jakich odbywała się praca w terenie ich starszych kolegów,
- b) dać możliwość przyszłym podoficerom społecznikom wykorzystania długoletniego doświadczenia ich poprzedników.

TEMAT KONKURSU

Ponieważ zasadniczy temat konkursu: „Praca kulturalno-oświatowa i obywatelska podoficera KOP na terenie swego odcinka“ — jest zbyt obszerny, aby można go było ująć w krótkim wspomnieniu, Redakcja postanowiła rozdzielić powyższy temat na kilka rozdziałów, z których każdy dotyczyłby pewnego odcinka pracy społecznej podoficera KOP. Tytuły tych rozdziałów są następujące:

- 1) Jak nawiązałem kontakt z ludnością cywilną po przybyciu na odcinek strażnicy.
- 2) Moje pierwsze kroki w pracy społecznej wśród ludności pogranicza i stosunek gromady do moich poczynań.
- 3) Jak pracowałem nad podniesieniem stopnia kultury mieszkańców odcinka i okolicy.
- 4) Moja praca na terenie miejscowych organizacji (Związku Strzeleckiego, Związku Rezerwistów, Strzelczyka, Koła Młodzieży itp.).
- 5) Jak przekonałem ludność miejscową o potrzebie posiadania Domu Ludowego.
- 6) Moja praca na terenie świetlicy młodzieżowej.
- 7) Moja współpraca z miejscowym nauczycielstwem na terenie szkoły i poza nią.
- 8) Jak organizowałem obchody uroczystości świąt narodowych i rocznic.
- 9) Moja praca w akcji dożywiania i jej propagandowe wyniki.
- 10) Pomoc załogi strażnicy w pracy społecznej dowódcy.
- 11) Znaczenie biblioteczki strażniczej jako pomocy w pracy oświatowej dowódcy strażnicy wśród ludności cywilnej.
- 12) W jaki sposób starałem się podnieść poziom uświadomienia obywatelskiego mieszkańców odcinka.
- 13) Wpływ strażnicy na propagandę sportu wśród młodzieży pogranicza.

WARUNKI KONKURSU

Praca konkursowa na jeden z podanych wyżej odcinków ogólnego tematu powinna być ujęta w formę osobistego wspomnienia. Rozmiar jednej pracy nie powinien przekraczać 4 stron (1 arkusza) pisma ręcznego na papierze formatu kancelaryjnego. Dla uniknięcia niepotrzebnej autoreklamy każda praca może być podpisana godłem,

względnie inicjałami autora. Do pracy, podpisanej godłem, względnie inicjałami, należy dołączyć osobną kartkę, na której autor napisze stopień, imię i nazwisko oraz przydział służbowy wyłącznie do wiadomości Redakcji, której dokładny adres jest potrzebny dla wysłania honorarium autorskiego i nagrody.

W pracach konkursowych należy podawać nazwy miejscowości, a unikać podawania nazwisk przełożonych, zastępując je pierwszymi literami nazwiska, jak na przykład: „kapitan J.“ itp.

Każdy podoficer, biorący udział w konkursie, uprawniony jest do nadesłania kilku wspomnień na najbardziej odpowiadające mu pytania na temat swej pracy społecznej, jednak każde pytanie musi być opracowane na osobnym arkuszu.

Ponieważ praca społeczna podoficerów KOP jest bardzo różnorodna, może się zdarzyć, że którykolwiek z podoficerów zechce napisać wspomnienie z pewnego odcinka swej pracy społecznej nie objętego w podanych wyżej 13 punktach. Dlatego też Redakcja pozostawia autorom wolną rękę w wyborze tytułów dla swoich wspomnień. Aby jednak można było podporządkować tytuł do któregoś z podanych wyżej pytań konkursowych, należy w podtytule w nawiasach napisać na jakie — w zasadzie — pytanie autor odpowiada, na przykład: podoficer, który wybudował kaplicę na swoim odcinku, nadsyła wspomnienie zatytułowane: „Jak zbudowałem kaplicę“. Pod tytułem zaś w nawiasach pisze: (praca na pytanie konkursowe Nr 3).

Redakcja zastrzega sobie prawo zmiany tytułu wspomnienia przed ogłoszeniem go drukiem, a ile dojdzie do przekonania, że tytuł ten jest nieodpowiedni do treści wspomnienia.

Termin nadsyłania rękopisów upływa w dniu 31 grudnia bieżącego roku.

Wszystkie wyróżnione prace drukowane będą w „Wiarusie“, przy czym autorzy tych prac, prócz honorarium autorskiego, otrzymają nagrody. Wykaz nagród podamy w najbliższym numerze „Wiarusa“.

Rękopisy należy nadsyłać pod adresem: Redakcja „Wiarusa“, Warszawa, Nowy Świat 23/25, Dział KOP (Praca konkursowa), względnie na adres: Dowództwo KOP, Oddział Wychowania Żołnierza i Propagandy, Warszawa, ul. Chałubińskiego 3 (Konkurs Działu KOP „Wiarusa“).

Przejdźmy teraz do krótkiego omowienia niektórych pytań konkursowych.

Umiejętność nawiązania dobrego kontaktu z ludnością cywilną — to sztuka, którą nie każdy potrafi. Od wrażenia, jakie odniesie ludność cywilna w pierwszym kontakcie z nowym dowódcą strażnicy, w znacznym stopniu zależy jej późniejsze ustosunkowanie się do jego poczynań. Opracowując pierwsze pytanie, autor powinien opisać, czy nawiązanie kontaktu przeprowadzone było planowo, czy też nastąpiło przypadkowo, jaki był przebieg nawiązania kontaktu i jakie były jego późniejsze skutki.

W drugim pytaniu chodzi o wspomnienie, omawiające pierwsze kroki dowódcy strażnicy w pracy społecznej. Nie należy we wspomnieniu pomijać błędów, popełnionych w pierwszych poczynaniach. Natomiast możliwie dokładnie trzeba opisać ustosunkowanie się gromady do zamierzeń społecznika.

W pytaniu trzecim należy omówić rezultaty wpływu dowódcy strażnicy na kulturę duchową jak i osobistą. Szczególnie podkreślić należy, jakimi środkami wywierano

wpływ na podniesienie stopnia kultury. Poza tym opisać należy, jaki stan stwierdził dowódca strażnicy po przybyciu na odcinek w dziedzinie sanitarnej, rolniczej, drogowej itp.

Pewnego wyjaśnienia wymaga pytanie 7-me. Praca dowódcy strażnicy na terenie szkoły ogranicza się poważnie do opieki nad tą szkołą, polegającej na zaopatrywaniu biedniejszych dzieci w podręczniki i pomoce szkolne, nabywane za pieniądze, zebrane w drodze dobrowolnych ofiar kolegów dowódcy strażnicy, względnie z funduszków, zebranych przez urządzenie imprez rozrywkowych na ten cel. Były jednak wypadki, że dowódcy strażnic organizowali akcję budowy szkoły i niejedna szkoła powstała dzięki ich inicjatywie i pracy. Były też wypadki, że dowódcy strażnic, wobec braku szkoły, sami organizowali nauczanie, pełniąc w godzinach wolnych od służby obowiązki nauczycieli. Wspomnienia o tego rodzaju pracy będą szczególnie interesujące.

W pytaniu 10-ym jest mowa o pomocy załogi strażnicy w pracy społecznej dowódcy. Wciąganie do pracy inteligentniejszych członków załogi ma duże znaczenie propagandowe. Dla każdego bowiem żołnierza załogi strażnica jest szkołą, w której uczy się on, jak ma pracować społecznie po opuszczeniu szeregów wojska. Podkreślenie więc we wspomnieniu szczegółów szkolenia za-

łogi w tego rodzaju pracy, będzie niezwykle pożyteczne dla młodszych społeczników i przyszłych dowódców strażnic.

Podniesienie poziomu uświadomienia obywatelskiego ludności pogranicza osiągają poszczególni dowódcy strażnic różnymi drogami i środkami. Uczestników konkursu, zamierzających napisać wspomnienia na temat podany w pytaniu 12, chyba nie braknie, gdyż nie było takiego dowódcy strażnicy, który by w tym kierunku nie pracował. Dlatego też każdego będzie ciekawić sposób podejścia do tej sprawy kolegów.

Cel konkursu — podzielenie się z młodszymi kolegami doświadczeniem, osiągniętym w długoletniej pracy społeczno-obywatelskiej i kulturalno-oświatowej wśród ludności pogranicza — będzie osiągnięty wówczas dopiero, gdy w konkursie weźmie udział jak największa ilość podoficerów - społeczników.

Niech więc każdy pisze tak, jak może swoje wspomnienia, a Redakcja już doloży starań, aby rękopisy należyście opracować i przygotować do druku.

W następnym numerze — niezależnie od wykazu nagród — ogłosimy konkurs dla pań — żon podoficerów KOP — pomagających dzielnie swym mężom w pracy społecznej.

Z życia Korpusu Ochrony Pogranicza

ŚWIĘTO NIEPODLEGŁOŚCI W LEONPOLU NAD DZWINĄ

Dzień 11 listopada 1937 roku — 19 rocznica uzyskania niepodległości i u nas, w garnizonie wysuniętym na najdalej rubież Rzeczypospolitej, był obchodzony niezwykle uroczystie.

W przeddzień święta można było zauważyć gorączkowy ruch, gdy dekorowano domy flagami, wystawiano portrety Pana Prezydenta, Marszałka Józefa Piłsudskiego i Marszałka Śmigłego-Rydza. Dekoracją pomnika Marszałka Józefa Piłsudskiego zajęli się nasi kąpiści i spod ich rąk wyszło arcydzieło.

11-go z rana zaczęły napływać do miasteczka Leonpol liczne rzesze okolicznej ludności, czekając niecierpliwie na zapowiedzianą uroczystość.

O godzinie 9.30 rozpoczęły się gromadzić przy pomniku Marszałka Piłsudskiego organizacje społeczne, młodzież szkolna i nie zabrakło też miejscowego garnizonu KOP.

Po odebraniu raportu przez komendanta garnizonu, nastąpiło zasadzenie 4-ch pamiątkowych lip przy pomniku oraz zapalenie znicza.

Po tej uroczystości odbyło się nabożeństwo w świątyniach wszystkich wyznań. Nasz kościółek parafialny był zapełniony po brzegi. Słowami „Ojczyznę wolną pobłogostaw Panie” rozpoczął miejscowy ks. proboszcz kazanie i w treściwych słowach wykazał nasz dorobek przez lat 19-cie.

Gdy na zakończenie nabożeństwa zabrzmiały słowa pieśni „Boże coś Polskę”, to rozległ się potężny śpiew z radosnych pierai i wyleciał daleko za mury kościelne — za Dzwinę.

Po nabożeństwie odbyła się uroczysta akademія, urozmaicona deklamacjami, przemówieniem i śpiewem chóralnym. Wstępne przemówienie wygłosił komendant garnizonu, który podkreślił w krótkich słowach znaczenie tego dnia. Dwuminutową ciszą uczczono pamięć Wielkiego Wodza Narodu, Marszałka Piłsudskiego.

O godzinie 13-tej nastąpił uroczysty akt poświęcenia 12 biblioteczek ruchomych z okazji obchodu 10-cioletniego istnienia biblioteki gminnej. Poświęcenia dokonał miejscowy ks. proboszcz przy udziale wojska, władz administracyjnych, samorządu, szkolnictwa oraz licznej rzeszy publiczności. Po przemówieniu księdza przemówił kierownik tutejszej szkoły, pan Michańczyk, wskazując na pusta szafki bibliotek, w których się mieściło po 70 tomów pięknych książek, które za chwilę miały być wręczone przedstawicielom oddziałów Związku Strzeleckiego z poszczególnych wsi, ażeby pod każdą strzechę dotarła polska książka i szerzyła oświatę. Następnie przemówił kierownik tutejszej biblioteki, pan nauczyciel Waniewicz, który w krótkim sprawozdaniu wykazał dorobek 10-ciu

lat — mówiąc, że biblioteka na początku posiadała zaledwie 50 tomów, a obecnie liczy przeszło 500 tomów. Na zakończenie podziękował władzom KOP za troskliwą opiekę i ofiarowanie 6-ciu biblioteczek ruchomych do użytku publicznego. Wzniesieniem okrzyku „Niech żyje nasz kochany KOP”, który entuzjastycznie podchwyciła liczna publiczność, zakończono uroczystość przekazania bibliotek.

O godzinie 18-ej miejscowy zespół amatorski odegrał sztukę pod tytułem „Rozkaz”. Mała sala parafialna nie mogła pomieścić tak licznej publiczności i wielu musiało z żalem zrezygnować z podziwiania naszych amatorów sceny.

Po przedstawieniu odbyła się w świetlicy strzeleckiej bezpłatna zabawa taneczna, na której nasza młodzież wiejska wspólnie z wojskiem bawiła się ochoczo do późnej nocy.

Dzień ten pozostawił niezatarte wspomnienia w sercach naszej ludności pogranicza.

N. P., sierżant

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Pan plutonowy Szymczak Stefan, Sejny. — Ze względów służbowych artykułu Pana wydrukować nie możemy.

Moment wręczenia bibliotek przez przedstawiciela KOP przedstawicielom Związku Strzeleckiego



S p o r t

Z ŻYCIA KORPUSU PODOFICERÓW PULKU ULANÓW MAŁOPOLSKICH

Korpus podoficerów zawodowych pułku ulanów małopolskich, mając na względzie podniesienie zamiłowania do sportu konnego, ufundował i złożył na ręce dowódcy pułku wartościowe nagrody, z przeznaczeniem dla tych podoficerów, którzy osłgną w zawodach konnych najlepsze wyniki.

Po rozegranych zawodach nagrody zdobyli:

a) w skokach — parcours — 12 punktów: plutonowy Skula — I miejsce — budzik stołowy; kapral Łukasik — II miejsce — paleróżnica srebrna; plutonowy Pacipuch — III miejsce — koszyczek srebrny.

b) w ujeżdżaniu młodych koni: kapral Łukasik — I miejsce — puchar kryształowy; kapral Gottwald — II miejsce — neser.

W dniu św. Huberta, po odbytych w bardzo trudnym terenie — biegu myśliwskim, zwycięzca — kapral Malcher zdobył ufundowaną przez podoficerów nagrodę w postaci wspaniałej głowy rogacza.

Nagrody te stanowią będą dla zwycięzców cenne pamiątki, a ogół podoficerów cieszy się przeświadczeniem, że ofiarowanymi nagrodami przyczynił się do zdrowej rywalizacji w pełnym emocji sporcie konnym.

ŚW. HUBERT W PULKU ULANÓW IMIENIA HETMANA CHODKIEWICZA

Uartym zwyczajem odbył się w dniu 30.X bieżącego roku bieg myśliwski podoficerów pułku ulanów imienia hetmana K. Chodkiewicza.

Krótko przed godziną 11.00 na miejsce startu zaczęli przybywać konno podoficerowie uczestnicy, a następnie rodziny podoficerskie, dla których przygotowane były środki lokomocji.

O godzinie 11.00 rozpoczął się bieg, prowadzony osobiście przez zastępcę dowódcy pułku pana podpułkownika W., przy udziale kilku panów oficerów, którzy zaszczylili zawody swoją obecnością.

Trasa biegu, wynosząca około 6 kilometrów, prowadziła przez pola, krzaki i wertepy i usiana była licznymi przeszkodami, tak sztucznymi, jak też i naturalnymi. Najciekawszym i najzabawniejszym momentem biegu, rozgrywającym się na oczach widzów, było wytropienie lisa (plutonowy Adler z lisim ogonem na ramieniu). Pogoń za lisem obfitowała w bardzo efektowne momenty i zakończona została schwytaniem lisa przez wachmistrza Prymusa.

Ponieważ jednak św. Hubert nie może się obejść bez tradycyjnego bigosu, przeto tak uczestnicy, jak i widzowie, udali się na pobliską polanę, dla opróżnienia zawartości przywiezionych kotłów i skrzyń.

O nastroju, jaki panował przy bigosie, nie będę wspominał, gdyż jest to wszystkim dobrze znane, nadmienię tylko, że cudowna pogoda i zadowolenie z pięknego biegu wpływały dodatnio na humory hubertowców i gości.

Raczenie się tradycyjnym bigosem przeciągnęło się dość długo i zakończyło się wówczas, gdy w kotlach pozostały pustki

Popiel, wachmistrz

WAŻNA REFORMA W KOLARSTWIE

Niemoralne stosunki w sporcie, wynikłe na podłożu omijania przepisów amatorstwa — są jedną z wielkich bolączek sportu. Dlatego z wdzięcznością należy powitać inicjatywę, zmierzającą do unormowania spraw nagród i wszelkich datków na rzecz sportow-



Podoficerowie pułku ulanów małopolskich po biegu myśliwskim w dniu św. Huberta. Na pierwszym planie kapral nadterminowy Malcher ze zdobytą nagrodą, ufundowaną przez korpus podoficerski

ców-amatorów, które do tego czasu uważane było za przestępstwo, zgodnie z regulaminami. Szczególnie w kolarstwie, sprawa nagród w pieniądzu i sprzęcie, tak powszechnie stosowanych, wymagała stanowczego rozstrzygnięcia. Nie można bowiem wymagać, aby kolarze, rekrutujący się przeważnie ze środowiska pracowników fizycznych, ponosili dość wysokie wydatki ze swoich kieszeni. Dużą pomocą dla kolarzy były „podarunki” fabrykantów rowerów, czy to w postaci sprzętu, czy też gotówki. Oczywiście „podarunki” te były nielegalne i groziły sportowcowi zawsze dyskwalifikacją. Polski Związek Kolarski, doskonale rozumiejąc położenie kolarzy, postanowił tę sprawę unormować przez utworzenie instytucji „Kolarzy Niezależnych”, wzorowanej na podobnej organizacji francuskiej.

Kolarz niezależny będzie mógł otrzymywać nagrody, nie w większej jednak sumie niż 150 złotych. W ten sposób nie dopuścił się do tego, żeby kolarz traktował sport jako zawód, gdyż z takiej sumy na pewno nie będzie się mógł utrzymać. Zawodnik niezależny może korzystać z pomocy fabrykanta w postaci sprzętu, nie będzie jednak mógł pracować w fabryce.

Pod względem sportowym nie będzie prawie żadnej różnicy między amatorem a „niezależnym”. Wszelkie wyścigi międzynarodowe i krajowe otwarte będą dla obydwu kategorii kolarzy. Wyjątek stanowią zawody o mistrzostwo państwa i igrzyska olimpijskie.

Mamy nadzieję, że reforma ta przyczyni się do podniesienia klasy naszego kolarstwa, a równocześnie zerwie z fikcją zupełnego amatorstwa.

CIEKAWOSTKI SPORTOWE

Niedziela 14.XI bieżącego roku:

W finałowych zawodach piłkarskich o puchar Pana Prezydenta Rzeczypospolitej spotkały się w Warszawie drużyny Śląska i Krakowa. Zwyciężył Śląsk w stosunku 5:1, potwierdzając tym coraz bardziej się zarysowującą hegemonię Ślązaków w tej dziedzinie sportu.

W zawodach tych brały udział reprezentacje poszczególnych okręgów bez graczy ligowych.

Bieg myśliwski podoficerów pułku ulanów imienia hetmana Chodkiewicza. Na przeszkodzie

Fot. st. wachm. Stanisław



Tradycyjny „bigos” po zakończeniu biegu myśliwskiego podoficerów pułku ulanów im. hetmana Chodkiewicza

Fot. st. wachm. Stanisław

Przykłady sprytu i podstępów wojennych sowieckich podoficerów



Rys. 3. ...pozostawił przy drutach jednego strzelca...

Przykład 14. Rozpoznając przeszkody przed pozycją przeciwnika, dowódca patrolu zauważył, iż do drutów przymocowane są puste puszki od konserw, które robiły wiele hałasu przy najmniejszym dotknięciu do drutu (rysunek 3). Pozostawił więc przy drucie jednego ze strzelców z zadaniem ciągłego szarpania drutu i niepokojenia obrońców, co ich wyczerpywało i odwracało uwagę od rzeczywistych działań patrolu.

Przykład 15. W pewnej odległości od stanowisk strzeleckich drużyny wykopano stanowiska pozorne, mniej starannie zamaskowane, obsadzone przez 1 strzelca i kilka tarcz (główek) (rysunek 4). Nacierający nieprzyjaciel skierował główną uwagę na pozorne okopy; gdy jednak rozpoczął szturm, niespodzianie otrzymał ogień i przeciwuderzenie drużyny z boku, z niezauważonych dotąd rzeczywistych stanowisk.

Przykład 18. Jedna z drużyn szpicy otrzymała zadanie przygotowania się do zwalczania ewentualnie napotkanej broni pancernej. Każdy strzelec otrzymał 2 wiązki granatów ręcznych, obsługa ręcznego karabina maszynowego naboje przeciwpancerne; ponadto drużyna posiadała 10 świec dymnych (związane parami) i 6 min przeciwczołgowych, wiązanych po 3 do długiej linki. Gdy zauważono nieprzyjacielskie czołgi na skraju lasu z boku drogi, po której maszerowała straż przednia, drużyna zajęła stanowiska w przydrożnych krzakach i rozpoczęła ostrzeliwanie czołgów z ręcznego karabina maszynowego. Przeciwnik wysłał przeciw drużynie pluton, składający się z 3 maszyn; ledwie jednak zbliżyły się one do krzaków — zarzucono je świecami dymnymi, rzuconymi na przednią część czołgów. Gdy oślepione czołgi zatrzymały się, rzucono pod gąsienice wiązki granatów i podciągano na linkach miny (rysunek 5). W ten sposób rzekomo drużyna zwalczyła kolejno całą kompanię czołgów przeciwnika.

Kawaleria.

Przykład 2. Patrol, wzmocniony taczanką, szybko wycofywał się przed ścigającą go kawalerią przeciwnika. Przejeżdżając folwark, dowódca patrolu kazał ukryć taczankę w szopie. Ścigający oddział, nie zbadawszy folwarku, popędził dalej za wycofującym się patrolem, gdy nagle został silnie ostrzelany z tyłu przez taczankę, co zmusiło go do zaprzestania pościgu. Taczanka po spełnieniu zadania wycofała się opłotkami i dołączyła do patrolu.

Przykład 10. Patrol kawalerii zauważył z daleka maszerującą kolumnę przeciwnika. Aby oszukać przeciwni-

ka, dowódca sekcji kazał swym kozakom pojedynczo objeżdżać lasek na oczach przeciwnika, a następnie skrycie wracać na miejsca, skąd wyjeżdżali. Obserwatorzy przeciwnika zauważyli te ruchy i obliczając, ilu konnych przejechało koło lasku, doszli do wniosku, że mają przed sobą co najmniej szwadron kawalerii. W innym wypadku podobnie pojedynczy kawalerzysta przejeżdżał galopem przerwę między laskami, a wracali skrycie małym wozem, odciągając przez to uwagę obserwatorów piechoty i celowniczych karabinów maszynowych od miejsca, gdzie faktycznie zebrała się reszta szwadronu dla uderzenia na tyły pozycji.

Przykład 11. 2 patrole kawaleryjskie spotkały się. Wiedząc, iż każdy dowódca patrolu musi wysłać w takim wypadku meldunek, dowódca jednego z patroli zostawił na miejscu tylko ręczny karabin maszynowy, zaś z resztą ludzi szybko objechał lasami na tyły patrolu przeciwnika. Zaczaiwszy się przy drodze, schwycił do niewoli gońca wraz z ważnym meldunkiem.

Przykład 25. Drużyna otrzymała rozkaz opóźnienia ruchu maszerującej kolumny przeciwnika. Dowódca drużyny podzielił drużynę na kilka małych grup i rozmieścił je szeroko w terenie. Straż przednia przeciwnika została ostrzelana jednocześnie z różnych punktów, co wywołało wrażenie, że natknęła się na pozycję, obsadzoną poważnymi siłami. W wyniku tego przeciwnik rozwinął całą batalion do natarcia.

(d. c. n.)



Rys. 4. ...wykopał stanowiska upozorowane..

Rys. 5. ...rzucono pod gąsienice wiązki granatów...



Z naszego życia

POD WSPÓLNYM SZTANDAREM

Uroczystości w dniu 11 listopada bieżącego roku, które się odbyły w Warszawie, to piękna manifestacja tężyny moralnej społeczeństwa polskiego. 52 bataliony młodzieży polskiej o różnej myśli politycznej i społecznej, które przedefilowały przed Naczelnym Wodzem, to odzwierciedlenie głębokiego przywiązania do wojska, które jest prawdziwym symbolem zjednoczenia narodu. Długie kolumny maszerującej młodzieży i las różnokolorowych sztandarów, chylących się przed Naczelnym Wodzem, umacnia nas w wierze i napawa dumą, że naród polski potrafi tak, jak w pamiętnym 1920 roku, stanąć pod wspólnym sztandarem, stanąć ramię przy ramieniu, bez względu na przekonania polityczne, o ile chodzi o dobro Rzeczypospolitej.

Młodzież polska w dniu 11 listopada zadokumentowała wobec całego świata, iż rozumie, że tylko potężna armia jest wykładnikiem siły narodu i gwarantką potęgi państwa. Wie, że wojsko stoi ponad wszelkimi stronnictwami politycznymi i że stoi na straży spokoju wewnętrznego i całości granic Rzeczypospolitej Polskiej. Wychowuje jednostki i zbiorowość, wszczepia w rzesze narodu ducha rycerskiego i umiłowanie Ojczyzny.

„Bo każdy z nas jest częścią Ojczyzny i ma ją w sobie miłować, dla niej żyć i pracować tak, iżby Ona stawała się potęgą, dla wrogów nie zdobytą“.

Kłusek Józef, sierżant

ŚWIĘTO NIEPODLEGŁOŚCI W KĘTACH

W dniu 11 listopada wyjechał rannym pociągiem pluton honorowy do miasta Kęty w powiecie bielskim celem wzięcia udziału w uroczystościach w dniu „Święta Niepodległości“ razem z ludnością cywilną. Było to życzenie miejscowej ludności i władze wojskowe uwzględniły prośbę burmistrza p. Zajączka Edwarda.

Przyjęcie było wprost zachwycające pomimo niesprzyjającej pogody. Na peronie dworca kolejowego ustawiły się karne szeregi kompanii rezerwistów na czele z orkiestrą. Przy wejściu pociągu orkiestra grała marsza podhalańskiego i wojsko zostało serdecznie przywitane przez burmistrza wraz z małżonką i synami, majora emerytowanego Koguta, zarząd miejski i liczną publiczność.

Po przywitaniu nastąpił odmarsz do wozorowo urządzonej świetlicy Związku Rezerwistów, gdzie wojsko było podejmowane gorącą przekąską i herbata.

Po uformowaniu się pocztów sztandarowych, różnych delegacji związków i szkół, ruszył pochód na nabożeństwo, które zostało odprawione w kościele parafialnym.

Po nabożeństwie odbyła się defilada w rynku. W czasie defilady publiczność, na czele z burmistrzem, wznosiła okrzyki: „Niech żyje Rzeczpospolita“, „Niech żyje wojsko“. Maszerowaliśmy wśród deszczu kwiatów, a serca nasze napelniała radość, widząc za przywiązanie społeczeństwa do wojska, to owacyjne i serdeczne witania pań, które z uśmiechniętymi buziąmi obsypywały nas różnorodnym kwieciami.

Po ukończonej defiladzie odbyła się akademie w szkole powszechnej, staraniem miejscowego grona nauczycielskiego, p. burmistrza Zajączka i dr. Dziewońskiego. Przemówił kierownik szkoły, p. Baścik Karol, który w gorących słowach witał pluton honorowy poraz pierwszy w murach szkoły powszechnej. Apelowal do władz wojskowych o wysłanie wojska do wszystkich miasteczek

Nowogródzki pułk strzelców wdział w opiekę szkołę powszechną we wsi Nowa Straż. Na zdjęciu dzieci szkolne wraz z opiekunami



i gmin w dniu Święta Niepodległości dla zadokumentowania ścisłej współpracy społeczeństwa z wojskiem.

Był to akt bardzo uroczysty i wzniosły, łączący jedną wspólną nlecią macierz szkolną z wojskiem, które szablami i bagnietami wykulo granice naszej Ojczyzny. „Będziecie wychowywani w tym samym duchu“ — podkreślił mówca — „abyście umieli kiedyś znieść te same trudy i znoje, jeżeli zajdzie tego potrzeba“. Pod koniec wzniesiono okrzyk na cześć Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Profesora Ignacego Mościckiego i Marszałka Śmigłego-Rydza.

Z kolei chór mieszany i dziecięcy odśpiewał kilka pieśni, po czym przemawiał p. Piskorzycy Antoni, który scharakteryzował w krótkim zarysie powstanie Państwa Polskiego, wznosząc okrzyk na cześć wojska i Naczelnego Wodza.

Następnie deklamowały dzieci szkolne wśród ogólnego zachwytu i oklasków. Trzeba podkreślić wzniosłą i mozolną pracę sił pedagogicznych ku chwale naszej Ojczyzny.

Odśpiewano „Boże, coś Polskę“ i „Jeszcze Polska nie zginęła“ w chwili odejścia sztandaru Macierzy Szkolnej. Chwila na prawdę wzruszająca i nlejednemu z nas serce żywiej zabiło.

Po akademii odbył się wspólny obiad żołnierski. Przed rozpoczęciem obiadu popisywał się chór męski, strzelecki i dziecięcy, po czym przemówił burmistrz miasta, witając wojsko w dniu Święta Niepodległości po raz pierwszy w murach miasta Kęty.

W gorących słowach podziękował dowódcy plutonu, prosząc równocześnie o podziękowanie dowódcy dywizji, panu pułkownikowi K. za wysłanie wojska i przekazanie ponownej prośby, aby rok rocznie miasto Kęty mogło gościć wojsko w dniu 11 listopada, pragnąc, aby łączność wojska ze społeczeństwem była nadal żywo utrzymana.

Rozbrzmiał ponowny okrzyk „Nasza armia niech żyje“!

Podczas obiadu przygrywała orkiestra.

Nadeszła chwila pożegnania. Przy dźwiękach orkiestry odprowadzono nas na dworzec, udekorowany kwiatami, gdzie nas po raz ostatni żegnali: burmistrz z małżonką, zarząd gminny, nauczycielstwo i licznie zebrana publiczność.

Przy dźwiękach marsza podhalańskiego odjechaliśmy do swego garnizonu.

Panek Franciszek, sierżant

POŚWIĘCENIE SZKOŁY

31.X. 1937 roku odbyła się piękna uroczystość poświęcenia nowej szkoły na kresach wschodnich we wsi Nowa Straż i przekazanie jej pod opiekę pułkowi strzelców nowogródzkich.

W dniu tym do ubogich chat wioski Nowej Straży od samego rana świeciły promienie słońca. Miejscowa ludność obudziła się na odgłos syren i warkot samochodów. To orkiestra nowogródzkiego pułku strzelców przyjechała. Soltys tej wioski pośpieszył ku szkole, nawołując sąsiadów, by się zebrałi. „a to zaraz wsie przyjeżdż“.

Szkola ładnie przybrana zielenią. Przed wejściem piękna brama z rzucającym się w oczy napisem: „Witajcie“.

Tuż u bramy stół nakryty białym obrusem, na stole, tradycyjnym zwyczajem „duży, piękny bochen chleba i sól“.

Dziewięćdziesiątka szkolna i starszyzna po obu stronach drogi czekają na przybycie przedstawicieli władz z pobliskiego miasta Słonima.

„Jeduć... Jeduć...“ rozlega się wśród ojców i matek. To nlejeżdżają władze szkolne, w drugim samochodzie przedstawiciele miejscowej Polskiej Macierzy Szkolnej z prezesem na czele, dalej delegacje wojska i wreszcie sam dowódca nowogródzkiego pułku strzelców. Orkiestra gra rażno marsza pułkowego. Prezes Polskiej Macierzy Szkolnej składa krótki raport, a soltys wita opiekuna szkoły chlebem i solą.

Pan inspektor szkolny wygłasza do zebranych piękne przemówienie, przedstawiając im, a w szczególności dziatwie szkolnej, Ich nowego opiekuna, dowódcę pułku. Następnie w krótkich, serdecznych słowach dowódca nowogródzkiego pułku strzelców powitał młodzież szkolną i licznie zebrane rodziny. Okrzykiem „Niech żyje Polska“, „Niech żyje wojsko“ nie było końca.

Następuje właściwa uroczystość — poświęcenie. Dziewięćdziesiątka szkolna odśpiewała „My, Pierwsza Brygada“, po czym następuje rozdanie wielu pięknych podarków i wreszcie zabawa na dziedzińcu szkolnym. Wielką sympatią dziatwy cieszy się wędka szczęścia, a wybuchami śmiechu przyjmują starzy bieg w workach, wysięgi z jajkami, walkę kawalerzystów itp.

Na każdej twarzy widać radosny uśmiech i zadowolenie. Cieszą się wielcy i mali, że nareszcie mają u siebie szkołę, tę polską szkołę, której przez tak długi czas im brakowało.

S. S.

JAK TO BYŁO W ŚWIETLICY GARNIZONOWEJ W OSTROWIE WIELKOPOLSKIM

Po dziańskiej defiladzie i uroczystym odsłonięciu pamiątkowego gazu, upamiętniającego pobyt żołnierzy Wielkiego Marszałka w czasie wielkiej wojny. Jako drugi akt dnia 11 listopada — Święta Niepodległości, odbyła się w świetlicy garnizonowej wieczornica żołnierska z udziałem młodzieży.

Młodzież nasza zrozumiała czym jest i jakie ma znaczenie apel ministra spraw wojskowych, generała dywizji Tadeusza Ka-

sprzyckiego i pracą swą, sercem gorącym, objęła żołnierza, niosąc mu radość, chwile szczęścia i uśmiechu.

Jakimże zadowoleniem i dumą wypełnią się piersi naszych obrońców, jakże poprawią wyniki swej żołnierskiej pracy dla wielkości naszej Ojczyzny — jeżeli nabiorą przekonania — że poczynając od dziecięcia, któremu oczy płoną do żołnierskiego rynsztunku, a kończąc na starcach, świadkach okropnej niegdyś niewoli — wszyscy o niego się troszczą, rozumieją wielkość jego posłannictwa, stoją za nim, wspierając własną pierś ramię zbrojne narodu.

Dzień Niepodległości — Święto Narodowe, sprowadziło do żołnierskiej świetlicy młodzież, która pójdzie w życie z hasłem Wodza armii. Młodzież ta zaakrabiała sobie miłość żołnierzy, z którymi w tak piękny sposób się zespala.

I wypełniła się świetlica po brzegi, gwarno w niej było, jak w ulu. W oczach nawet najmłodszych była duma, a na twarzach ogromne zadowolenie: „Z wojskiem! Z żołnierzami! Z orkiestrą... co za szczęście, co za radość!”.

Na program wieczornicy złożyły się dobrane produkcje, poprzedzone zaganiem oficera oświatowego garnizonu, referatem okolicznościowym kaprala Kujawy i przemówieniem przedstawiciela młodzieży na temat: „Młodzież z wojskiem”. Słuchając tych przemówień chciałoby się słowa te przenieść, powtórzyć tam, gdzie, w izbach naszych przedmieść, w chatach wiejskich tym, którzy nie mogą z różnych powodów oglądać żołnierza i tych wspaniałych wystąpień, jemu poświęconych. Uczyni to jednak duch narodu, poniesie te hasła poza tę świetlicę, aż tam, gdzie w czyn będą przekuwane.

Bo wielka to była radość patrzeć na zespół harcerstwa żeńskiego, na te buzie rumiane krwią polską, na te zgrane ruchy i słuchać żywej cudnej mowy polskiej.

Potęę ducha budziło znów harcerstwo męskie, którego zespół dał obrazek sceniczny „Dzieci listopadowe”.

Jak wicher zaś, jak żywioł, rozhuwały się tańce, nasze „Krakowiaki” i „Kujawiaki”, wykonane przez uczennice gimnazjum żeńskiego i młodzież z Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Żeńskiej i Męskiej.

Werwa, życie, młodość, radość — udzielały się widzom!

Lecz był też moment głębokiej zadumy i wspomnień o tych, którzy Ojczyźnie wykuli niepodległość. Do zadumy tej pobudził obrazek sceniczny wojskowego zespołu świetlicowego pod tytułem „Ostatni raport”.

Marsz fanfarny — hasło Wojska Polskiego — zakończył tę piękną wieczornicę.

Dobry Stwórca, patrząc w tym dniu na całą ziemię polską, błogosławił zastępom młodzieży i cieszył się, że żołnierz polski budzi miłość narodu i ojczyzny.

W. N.

ROBOTNIK I DZIECI JEGO Z WOJSKIEM I DLA WOJSKA

Podniosły moment zbratania się robotnika z wojskiem obchodzono w dniu 7 listopada 1937 roku w gminie wiejskiej Radogoszcz

Przekazane wojsku w dniu 11 listopada bieżącego roku samoloty, zakupione przez Izbę Przemysłowo-Handlową i Zrzeszenie Producentów Przędzy Bawełnianej w Łodzi

Fot. Podboraczyński, st. wachm.



W dniu 11 listopada bieżącego roku w zakładach zjednoczonych Schelbler i Grohman w Łodzi odbyło się przekazanie łódzkiemu pułkowi piechoty ciężkich karabinów maszynowych, ufundowanych przez pracowników tych zakładów. Na zdjęciu fragmenty z uroczystości przekazania

koło Łodzi. Robotnik tutejszy, który żyje ze skromnego zarobku w fabrykach łódzkich, w owym dniu dał dowód umiłowania Ojczyzny. Wykazał on zrozumienie dla umocnienia siły narodowej. Bo oto z groszowych składek zakupił dla wojska ciężki karabin maszynowy z kompletnym ekwipunkiem. Dzieci zaś jego — uczniowie szkół powszechnych, za grosze, otrzymane nieraz na kawałek chleba, kupiły karabin ręczny.

Doniosła uroczystość wręczenia tej broni wojsku ściągnęła na boisko miejscowego Strzelca tysięczne rzesze ludności miejscowej i okolicznej oraz delegacje władz, organizacji i stowarzyszeń.

Po ceremonii poświęcenia broni książdz prałat Cesarz wygłosił dłuższe, wzruszające przemówienie, które zakończył okrzykiem na cześć Polski, Pana Prezydenta Rzeczypospolitej i Marszałka Śmigłego-Rydza.

Dalej przemawiał pięknie starosta powiatu łódzkiego, pan Dynys, po czym nastąpiła najpiękniejsza chwila, wzruszająca do łez, to jest samo wręczenie broni dowódcy Okręgu Korpusu przez jednego z uczniów szkoły powszechnej. W obecności wielkiego zbiorowiska najmłodszych berbeci stanął on na baczność z bronią u nogi przed panem generałem L. i zameldował się posłusznie po wojskowemu. Pan generał, przyjmując broń od dziecka robotnika, serdecznie je ucałował. Następnie, gdy dowódca Okręgu Korpusu znalazł się na trybunie, dzieci - ofiarodawcy broni — obstąpiły go wokół, słuchając uważnie jego przemówienia do zebranych robotników. Każde dziecko zarumienione, dokładnie zrozumiało słowa pana generała:

„...Polska musi być silna. Rozumie to każdy, nawet dziecko. bo oto dzieci zakupują dla armii karabin, jako symbol, jako zaatek przyszłych ofiar, które są ponieść gotowi”...

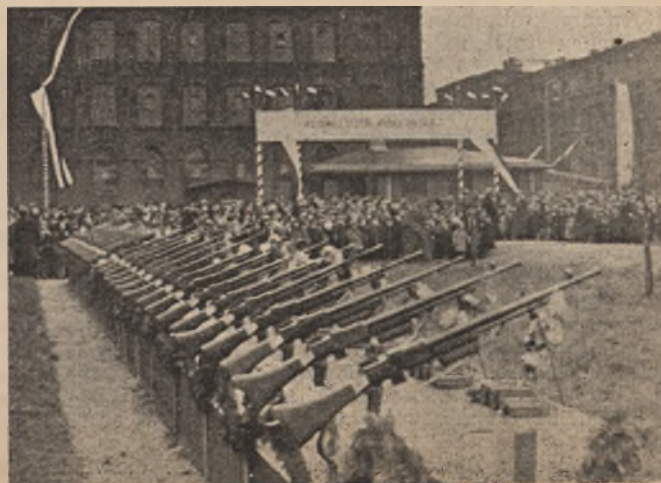
Kończąc swe przemówienie, pan generał powiedział: „a teraz, moi kochani, odśpiewajmy sobie naszą ukochaną pieśń „Jeszcze Polska nie zginęła!”

Po odśpiewaniu hymnu narodowego przez zebrane tłumy, odbyła się defilada, którą zakończono uroczystością.

Podboraczyński, starszy wachmistrz

Ręczne karabiny maszynowe, zakupione dla wojska przez robotników fabryki I. K. Poznański w Łodzi. Przekazanie karabinów wojsku odbyło się w dniu 11 listopada b. r.

Fot. Podboraczyński, st. wachm.



Prócz włoskiej centralnej stacji Rzym I na fali 713 kc/s/420,8 m, uruchomiono obecnie stację wielkiej mocy Rzym II, pracującą na fali 1222 kc/s/245,5 m z mocą 60 kW w antenie.

We Włoszech ma być ufundowana nagroda im. Marconiego, która przyznawana będzie za najważniejsze wynalazki w dziedzinie radiotechniki.

Malżonka prezydenta Roosevelta jest prelegentką radiową, znaną wszystkim radiosluchaczom amerykańskim. Popularności tej pozazdrościł jej obecnie jej syn, który chce również odegrać ważną rolę w radio.

P. Elliot Roosevelt — założył towarzystwo, które zamierza zakupić kilka stacji, opasując w ten sposób nowym łańcuchem radiowym Texas.

Największe towarzystwo radiowe świata National Broadcasting Co. w New Jorku zwiększa stale liczbę swoich stacji. Ostatnio włączono do sieci NBC trzy nowe rozgłośnie, tak, że obecnie towarzystwo posiada ogółem 138 stacji.

Ostatnio NBC wysłało do Szanghaju ekipę swoich sprawozdawców, która na falach krótkich przekazuje do Stanów Zjednoczonych reportaż z placu boju w Chinach.

Reporterzy mieli wielkie trudności z przewozem aparatów radiowych, które uznane zostały za materiał wojenny.

Stan Michigan (U.S.A.) zaoparzył swoją policję w samochody, które nazwał „głosem bezpieczeństwa“. Samochód jest wyposażony w potężny głośnik, który słychać w obwodzie dwustu metrów. „Głos bezpieczeństwa“, górując nad zgiełkiem ulicznym, reguluje ruch.

Jest to niewątpliwie wstęp do szerokiego przystosowania radia w służbie bezpieczeństwa publicznego; kiedy policja będzie nadawała swoje komunikaty drogą radiową — wówczas wszystkie samochody będą z konieczności wyposażone w instalacje radiowe.

PLECIONKA STALOWA DO WYROBU ANTEN RADIOWYCH

Przez długie lata utarło się przekonanie, że jako materiał do wyrobu anten radiowych nadaje się wyłącznie drut mosiężny i plecionka z brązu. Obecnie jednak przystosowano do tych celów cieniutki drut stalowy Nirosa. Doświadczenie dało znakomite rezultaty. Idąc drogą tego ciekawego eksperymentu, Telefunken wyprodukował nową antenę z plecionki stalowej. Chodzi tu o plecionkę wykonaną z drutu stalowego, cynkowanego o przekroju 1 mm. Własności elektryczne tej plecionki stalowej dla anten odbiorczych są takie same, jak przy plecionkach z brązu i aluminium. Przy tym ma nowa plecionka jeszcze inne bardzo korzystne właściwości natury mechanicznej. Tak więc trwałość plecionki stalowej jest czterokrotnie większa, niż plecionki z brązu, tak, że w praktyce można zastosować cieńszą plecionkę, co czyni ją mniej widoczną.

Mechaniczna obróbka plecionki stalowej jest bardzo łatwa, gdyż jest ona bardzo giętka i lutowanie jej jest zupełnie proste. Ocynkowanie uodparnia na działanie pogody, dymu, rdzy itp.

Niedziela 21.XI. 9.00 Nabożeństwo. 10.30 Budujemy Bazylikę Morską w Gdyni. Audycja z Gdyni. 11.00 Lekki koncert solistek. 12.03 Poranek symfoniczny. 13.10 Fragment z „Ziemi Obiecanej“ Wł. St. Reymonta. 13.30 Muzyka obiadowa. 14.45 Audycja dla wsi. 15.45 Audycja dla dzieci. 16.05 Utwory Antoniego Rubinsteina. 16.45 „Anielcia i życie“ — powieść mówiona. 17.00 „Podwieczorek przy mikrofonie“. 18.50 Komedie XIX wieku: Zygmunt Sarnecki „Nad ranem“. 19.35 „Słynni wirtuozi“ (VI audycja). 21.15 „Kabarret artystyczny“. 22.00 Koncert wieczorny.

Poniedziałek 22.XI. 11.40 „Od warsztatu do warsztatu“: „Rozmowa z modystką“. 15.45 „Z pieśnią po kraju“. 16.15 Koncert solistów. 17.00 „Walka z cukrzycą“ — odczyt. 17.15 „Odgłosy dalekiej Japonii“ — audycja słowno-muzyczna. 18.10 „Cyganie grają“. 18.35 Audycja dla wsi. 19.00 Audycja strzelecka. 19.30 „Dyskutujemy“: „Kapitał czy przedsiębiorczość“. 20.00 Koncert rozrywkowy. 21.50 „Arcydziela muzyki symfonicznej“ — III audycja.

Wtorek 23.XI. 11.40 Utwory Emanuela Chabriera. 15.45 „Zagadki historyczne dla dzieci starszych. 16.15 Trio salonowe Polskiego Radia. 17.00 „Jesteśmy w Bułgarii“ — odczyt. 17.15 Nieznane u nas pieśni. 18.35 Audycja dla wsi. 19.00 „Nieśmiertelne książki“: wieczór IV „Eneida“. 19.30 „Polska twórczość chóralna“ — II audycja. 20.00 Mała Orkiestra Polskiego Radia. 21.00 Koncert symfoniczny. 22.00 Recital skrzypcowy Emila Telmánya'ego.

Środa 24.XI. 11.40 Miniatury instrumentalne (płyty). 15.45 Krzysztof Kolumb — pogadanka. 16.00 „Uczmy się mówić“. 16.15 Łódzka orkiestra salonowa. 17.00 „Elektryfikacja Niemiec z punktu widzenia ich obronności“ — odczyt. 17.15 Recital wiolonczelowy. 17.50 Higiena wieku szkolnego — pogadanka. 18.10 Romanse (płyty). 18.35 Audycja dla wsi. 19.00 „Testament wodza“ — scena z książki. 19.20 Pieśni w wykonaniu Elwiny Orlicz-Dreszerowej. 19.35 Człowiek jako aktor w życiu — odczyt. 20.00 Tańce wokalne — piosenki instrumentalne. 21.00 Koncert chopinowski. 21.45 Piękno mowy polskiej — kwadrans poezji. 22.00 Koncert: „Szecherezada“ M. Rimskij - Korsakowa.

Czwartek 25.XI. 11.40 Śpiewa Tito Schipa — tenor. 15.45 Rozmowa muzyka z młodzieżą. 16.15 Muzyka rozrywkowa. 16.45 Audycja w 75-lecie Szkoły Głównej. 19.00 Sluchowisko „Śmierć Komedianta“. 20.00 Koncert rozrywkowy. 21.45 „O rozmowie“ — szkic literacki. 22.00 Koncert kameralny.

Piątek 26.XI. 11.40 Utwory Kamila Saint-Saensa. 15.45 „Jak pracują nasze mamy“: „Lekarka“. 16.15 Orkiestra reprezentacyjna Policji Państwowej. 17.15 Recital skrzypcowy. 18.10 Przeboje z filmu „Zatańczymy“. 18.35 Audycja dla wsi. 19.00 Sluchowisko „Romanowa“ według Orzeszkowej. 19.30 Mieczysław Fogg śpiewa. 20.00 Koncert symfoniczny z Filharmonii Warszawskiej.

Sobota 27.XI. 11.40 Serenady z płyt. 15.45 Sluchowisko dla dzieci. 16.15 Polska Kapela Ludowa. 17.00 „Artur Grottger“ — opowieść biograficzna. 17.15 „Od Aten do Bayreuth“ — migawki z dziejów opery. 18.15 Orkiestra Alfreda Campoli'ego. 18.35 Audycja dla wsi. 19.00 Audycja dla Polaków za granicą. 20.00 Koncert rozrywkowy. 21.45 „Przyjaciel Przekładańskiego“ — skecz. 22.00 Koncert popularny.

Magia fal krótkich

DLACZEGO POLACY W AMERYCE SŁYSZĄ AUDYCJE RADIOWE WPROST Z WARSZAWY

Marconi przy pomocy fal krótkich zapalił światła na wystawie w Sydney, siedząc w kabinie swego jachtu „Electra“ w zatoce Genueskiej..

Amator-krótkofalowiec z Katowic usłyszał sygnały, dawane przez tonący statek na oceanie Spokojnym.

Podczas powodzi w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej olbrzymie polacie kraju, setki tysięcy kilometrów kwadratowych były odcięte od świata. Jedyną łącznością była sieć krótkofalowa amatorska, oddana przez właścicieli na usługi władz..

Takie wiadomości czytamy co pewien czas w gazetach, siedząc przy naszych odbiornikach radiowych, nieraz słyszymy na zakresie t. zw. fal krótkich w biały dzień Paryż, albo Londyn, co mimo wielkich wysiłków nie udaje nam się, gdy przekręcimy przełącznik naszego odbiornika na fale t. zw. „średnie“.

Czyżby te stacje miały tak wielką moc, że je można „złapać“ tak świetnie w czasie, gdy tamtych wogóle nie słychać? I tu dopiero zaczynamy się dziwić: stacje krótkofalowe mają moc nie wielką: np. Londyn około 15 kw na falach krótkich, gdy Londyn na falach średnich rozwija moc 50 kw. Przeszło trzy razy silniejsza rozgłosiła — i nie sposób odebrać jej w dzień, podczas gdy na falach krótkich słyszymy świetnie. Jak to się dzieje, co to za magia tajemnicza?

Gdy Henryk Hertz uczynił swe pierwsze doświadczenia —

z których powstała radiotechnika dzisiejsza, nie spodziewał się wcale, że dzieło jego, które traktował jako atrakcyjne doświadczenie laboratoryjne — stworzy w przyszłości ogromny przemysł, zatrudniający setki tysięcy ludzi i skurczy rozmiary globu ziemskiego, niwecząc przestrzeń i czas dla szybkiej myśli ludzkiej. I czynił te doświadczenia na falach krótkich. Gdy prace Hertza poczęły rozwijać Marconi, Popow i Branly — znaleźli już sposoby wytwarzania fal dłuższych, dzięki czemu nawiązano komunikację radiową i powstała radiotelegrafia, a za nią radiofonia. Fale krótkie, jako nie dające dużych efektów na odległości średnie — uznano za niepraktyczne i oddano do użytku amatorom: „bawcie się dziećmi — dla poważnych zadań użyjemy fal o solidnej, przyzwoitej długości“.

Amatorzy poczęli się bawić. I kiedy zakresy fal od 200 do 600 metrów i od 1000 do 2000 metrów poczęły drgać mową, muzyką i wiadomościami ze wszystkich stron świata, kiedy jedna za drugą poczęły powstawać na tym zakresie fal rozgłośnie, prześcigające się w doborze wyborowego programu, wierności nadawania i mocy, na falach krótkich umieściły się z rzadka skromne stacyjki nadawczo-odbiorcze, o mocy lillipuciej w porównaniu z kolosami radiofonicznymi, i te stacyjki zaczęły naraz z sobą korespondować, bijąc wszystkie rekordy. Jakiś student z Nowej Zelandii codziennie zapytywał o zdrowie początkującego elektrotechnika z Islandii, albo solidny pan z Hawajów oświadczał się o rękę „young lady“ z Poznania. Fale krótkie stały się nagle magicznym dywanem z bajek wachodnich, a ciężkie kolubryny średniofalowe i długofalowe zaczęły się wydawać czytelnikom gazet i słuchaczom radia niepotrzebnymi i przestarzałymi zabytkami z epoki początkującej radiotechniki.

(c. d. n.)

Wiariuszachista

WIADOMOŚCI SZACHOWE

Dnia 31 października roku bieżącego w kasynie podoficerów zawodowych w Pucku, rozegrano mecz szachowy towarzyski na 4 szachownicach, między drużynami podoficerskimi morskiego dywizjonu lotniczego i 1 batalionu morskiego z Wejherowa.

Po kilkugodzinnej i ciekawej grze, zwycięstwo odniosła drużyna gości w stosunku 3:1 punktów.

Jedyny punkt dla gospodarzy, zdobył młody i doskonale zapowiadający się gracz mat Miniszewski.

Dnia 4 listopada w lokalu reprezentacyjnego kasyna podoficerów zawodowych garnizonu wileńskiego, pod protektoratem pułkownika dyplomowanego Janickiego, rozpoczął się podoficerski turniej szachowy o mistrzostwo garnizonu i o nagrodę przechodnią, ufundowaną przez kuratora tegoż kasyna, majora Lankaua.

W turnieju powyższym udział bierze kilkunastu podoficerów-szachistów.

Obrońcą wyżej wymienionej nagrody, jak również i posiadaczem tytułu mistrza garnizonu, jest utalentowany gracz ogniomistrz Drozdowski Bolesław, który ma niebezpiecznego konkurenta w osobie młodego i dobrze grającego plutonowego Kulika.

PARTIA ÓSMA I DZIESIĄTA Z MATCHU O MISTRZOSTWO ŚWIATA

Białe: Aljechin

Czarne: Euwe

1. d4, Sf6. 2. c4, e6. 3. Sc3, Gb4. 4. Hc2, d5. 5. c4xd5, Hxd5. 6. e3, c5. 7. a3, Gxc3. 8. bxc3, Sb—d7. 9. f3! cxd4. 10. cxd4, b6. 11. Sg—e2! Gd7. 12. Se—f4, Hd6. 13. Gc—d2! Wa—c8. 14. Hc2—b2, Sf6—d5. 15. Sf4xd5, e6xd5. 16. Gd2—b4! Hd6—c6. 17. Kf2! Sb6—a4. 18. Hb2—d2, b7—b6. 19. Gf—a5, Wc—b8. 20. e4! b5. 21. Hd2—f4! Wb8—b6. 22. e4xd5, He6xd5. 23. Wh1—e1+, Gc8—e6. 24. Wa—c1, f7—f6. (nie można 24... Wxa6, bowiem następuje Hb8+, Kd7, Wc7 i mat). 25. Wc1—c7, Kd8. 26. Wcxa7 i czarne poddały się. Bardzo piękna i ostra partia.

Pierwszych siedem posunięć jak w partii ósmej. 8. bxc3, Sb—c6. 9. Sf3, 0—0. 10. c4, Hd5—d6. 11. Gb2, cxd4. 12. cxd4, b6. 13. Gd3, Gb7. 14. 0—0, Wa—c8. 15. He2, Hf4. 16. Wa—d1, Wf—e8. 17. h3! Sc6—a5. 18. Sf—e5! Gb7—e4. 19. Wf—e1, Gexd3. 20. Hexd3, We—d8. 21. Gc1, Hf4—h4. 22. Hd3—e2! Wd8—e8. 23. g4! (Jezeli Hxh3, to Wd3, Hh4, Kg2! i hetman nie ma dokąd pójść — grozi zaś Wh1). 23... Sa5—c6. 24. Kg2, Sc6xe5. 25. dxe5, Sf6—h5. 26. g4xh5, Wc8xc4. 27. Hf3, We8—f8. 28. h5—h6; f5. 29. Hg3, Hxg3. 30. fxcg, Wf—c8. 31. h6xg7, Wc4—c2+, 32. Kf3, Wc8—c3+. 33. Gc1—e3, Wc3xa3. 34. Wd1—d7, Wc2—c5. 35. Kf2! Wc5—c2+. (Nie Wxe5, bo Wc1). 36. We2, Wa3—a2. 37. Wxc2, Waxc2. 38. Kf3, a5. 39. Ge3—h6, Wc—c8. 40. Wd7—e7! i czarne poddały się wobec nieodpartej groźby Wxe6, Wf6 i Wf8+.

E. D., sierzant

Kącik filatelisty

Okazje dla filatelistów. Oddział pocztowy Bydgoszcz 1, na wystawie radiowej w Bydgoszczy posiadał ozdobny, okolicznościowy datownik do stemplowania korespondencji i znaczków dla celów filatelistycznych. Datownik nosił napis: Ogólnopolska Wystawa Radiowa 30.X—14.XI.

Datownik ten był w użyciu tylko do dnia 14 listopada roku bieżącego.

Wyjątkową również okazją było stemplowanie znaczków specjalnym stempelem, wprowadzonym przez pocztę z okazji obrad Związku Stowarzyszeń Filatelistycznych w Warszawie, w dniach 14 i 15 listopada roku bieżącego.

Rejestracja filatelistów. Słowiański klub filatelistów stowarzyszenia młodych Słowian, na którego czele stoi p. Rachmanow, ostatnio zaproszony z ramienia Polski jako członek jury filatelistycznej wystawy międzynarodowej w Paryżu, zwraca się do wszystkich zbieraczy polskich z Warszawy i z prowincji o łaskawe podanie swych adresów, rodzaju posiadanych zbiorów i zakresu zainteresowań.

W związku z przygotowywanym zjazdem filatelistycznym, Słowiański Klub Filatelistów w Warszawie zamierza wydać adresowy rejestr filatelistów.

Tygodniowe zebrania klubu odbywają się w każdą środę w godzinach 18—22 (adres klubu: Krucza 21, tel. 817-00).

Filatelistyczna impreza lotnicza. Francuskie towarzystwo komunikacji powietrznej „Air France” urządza w tym roku podróż naokoło świata dla... listów.

Każdy filatelista, który chce mieć kopertę ze znaczkami z takiego lotu, wpłaca przedsiębiorstwu kwotę 100 franków. Za tę cenę otrzyma on list frankowany znaczkami kilku państw ze specjalnymi kasownikami. Listy wysłane będą z Paryża, skąd przewieziona zostanie samolotem do Hong-Kong, a dalej linią chińsko-amerykańską do Nowego Jorku i Natalu, po czym powrócą do Paryża.

Ta okólna podróż listów rozpoczęła się dnia 1 października. Koperta z tyłu znaczkami i kasownikami będzie miała na rynku filatelistycznym wysoką wartość. Filatelisci polscy, którzy chcą wysłać w ten sposób swe listy, złożyć muszą opłatę w wysokości 20 zł.

Zgłoszenia przyjmuje biuro „Air France”, Warszawa, al. Jerozolimskie Nr 35.

Haussa na giełdzie markowej. Zarówno katalog Iverta, jak i Michela na rok 1938 są pod znakiem wybitnej zniżki cen na wszystkie niemal znaczki. Bez wątpliwości pozostaje to w związku z polepszeniem ogólnoświatowej, gospodarczej koniunktury. Ale ta nieoczekiwana wyższość wywoła w kręgach filatelistów zamieszanie i niesłychaną sensację. Jako przykład podaje się, że wydany w roku 1933 z okazji Międzynarodowej Wystawy Znaczków blok, tak zwany „Wipa”, którego nakład wynosił zaledwie 10.000 sztuk, obecnie kosztuje około 160 złotych.

Płękny znaczek, wydany ku pamięci kanclerza Selpela, którego cena wynosiła 1 szyling, dziś kosztuje 6—8 razy tyle. Polski znaczek, wydany w roku 1928 z okazji wystawy filatelistycznej, kosztuje obecnie około 43 złotych!

Zbieracze i kupcy wiedzący zreszają się. Raz tygodniowo, w niedzielne przedpołudnie, zbierają się w specjalnych lokalach, najczęściej kawiarniach, gdzie handlarze znaczków wykładają swoje skarby na stołach bilardowych. Dookoła stołów siadają zbieracze ze swymi dubletami. Nastrój tu panuje zgoła giełdowy. Ceny za znaczki tak zwane klasyczne, to znaczy wydane między rokiem 1850 a 1890, dochodzą do 20-krotnych cen katalogowych.

Kronika kolejowa

HIERARCHIA POTRZEB W PROGRAMIE WODNO-KOMUNIKACYJNYM

Zagadnienia z dziedziny naszej gospodarki wodnej od pewnego czasu znalazły zrozumienie i w szerszych rzeszach społeczeństwa, czego wyrazem może być między innymi wzrastające zainteresowanie tymi sprawami naszej prasy codziennej. Prasa, jak to widać z licznych jej artykułów, interesuje się żywo zagadnieniami gospodarki wodnej, tak ważnymi z punktu widzenia potrzeb gospodarstwa społecznego. Nie zawsze jednak informatorzy jej w odpowiedni sposób naświetlają te zagadnienia, przez co w oczach czytelników powstają obrazy rzekomo już mających się budować wielkich kanałów żeglugi, tam piętrzących nasze rzeki itp. Nie wyjaśnia się natomiast dość jasno naszych obecnych potrzeb i możliwości w tej dziedzinie.

Najwybitniejsi nasi fachowcy, zabierając głos na odbytym niedawno pierwszym polskim kongresie inżynierów we Lwowie, zgodni byli całkowicie co do zapatrywań na obecny fatalny stan zaniedbania, jaki istnieje szczególnie w dziedzinie czy to dróg wodnych, czy wyzyskania energii wodnej, równocześnie jednak zgodnie podkreślili, że tak jak i w innych dziedzinach, tak i w tej musi być przestrzegana zasada hierarchii potrzeb.

W myśl tej ważnej zasady, przyjętej również w pracach Biura Dróg Wodnych Ministerstwa Komunikacji, jako instytucji odpowiedzialnej za harmonijny rozwój naszych wysiłków w zakresie inwestycji wodnych, iść muszą kolejne etapy zaspakajania naszych potrzeb w zakresie dogodnych dróg wodnych, wyzyskania energii wodnej itd.

Najpierw więc musimy doprowadzić do stanu zapewniającego racjonalne użytkowanie nasze drogi wodne istniejące (naturalne i sztuczne), wśród nich zaś przede wszystkim Wisłę. Wisła bowiem słą rzeczy wybija się zawsze na plan pierwszy, jako kręgosłup naszej sieci dróg wodnych i jako integralna część każdej projektowanej drogi wodnej.

Przystosowanie Wisły do racjonalnej jej eksploatacji, jako drogi wodnej, jest sprawą niezwykle pilną choćby tylko ze względu na centralny okręg przemysłowy i tanią jego komunikację z Zagłębiem węglowym, stolicą i morzem. Wkrótce już trzeba będzie do niego dowozić możliwie najtaniej olbrzymie ilości węgla i surowców, czy to z zachodnich połaci kraju, czy też z naszych portów morskich.

Na zagadnienie Wisły więc należy skierować główny wysiłek, odkładając do późniejszych czasów wykonanie niewątpliwie śmiałych i celowych pomysłów i projektów (że wymienimy choćby tylko projekt kanału Bałtyk — Morze Czarne), stojących jednak w hierarchii potrzeb, z punktu widzenia interesów gospodarstwa społecznego, w dalszej kolejności.

Informator

(M.) „Zainteresowany“, Lublin. — Członkom sekcji motorowych wojskowych klubów sportowych przysługuje prawo do naprawy sprzętu motorowego, stanowiącego własność prywatną, w warsztatach wojskowych. Koszty naprawy są obliczane według cen wojskowych. Nie mogą jednak być naprawiane motocykle i samochody, które były zakupione jako wybrakowane lub jako łom. Należność za naprawę nie może być spłacana ratalnie, a musi być uiszczona całkowicie przy odbiorze sprzętu.

(M.) Starszy sierżant Czerwiński Jan, Toruń. — 1) O nazwisko komendanta POW w N. N. należy zwrócić się do Biura Historycznego, Warszawa, Aleja Szucha 14. — 2) Z tytułu posiadania krzyża niepodległości z mieczami pensja nie przysługuje. — 3) Nie przysługuje prawo ubiegania się o odznaczenie niepodległościowe. — 4) W sprawie adresów oficerów rezerwy należy zwrócić się do Min. Spraw Wojskowych (Biuro Personalne). — 5) Odpis dyplomu wystarczy. — 6) Zmiana ustawy emerytalnej odnośnie podoficerów zawodowych nie jest przewidziana.

(M.) „Zainteresowany A. W.“, Skierniewice. — 1) Wysługa emerytalna wyniesie do końca stycznia 1939 roku 17 lat, za co przysługiwałoby 46 procent uposażenia bez dodatku służbowego, to jest 92 zł 46 gr miesięcznie. — 2) Zasiłek dla obarczonych liczną rodziną nie przysługuje, gdyż dziecko, urodzone po dniu 1 stycznia 1934 roku, nie jest brane pod uwagę. Wyjątków nie ma.

(M.) Plutonowy Zieleniak Włodzimierz, Podswile. — 1) Nabył Pan prawo do wysługi emerytalnej. Wyniesie ona do końca zobowiązania 21 lat, za co przysługiwałoby 58 procent uposażenia, to jest 87 zł 58 gr (samotny), lub 116 zł 58 gr (z rodziną) miesięcznie. — 2) Służba w KOP liczy się zawsze w stosunku 16 miesięcy za każde 12 miesięcy. — 3) Przy obliczaniu emerytury dodatek służbowy i graniczny nie jest brany pod uwagę. — 4) Uposażenia w służbie cywilno-państwowej nie da się przewidzieć. Zależy to od wolnych miejsc i posiadanych kwalifikacji.

(M.) „Zainteresowany W. J.“, Grudziądz. — Prośbę trzeba było złożyć, gdyż wezwanie było równoznaczne z zaofiarowaniem stanowiska w służbie cywilnej, z czego wynikało, że służba zawodowa nie będzie Panu przedłużona. W razie nieprzyjęcia zaofiarowanego stanowiska następuje utrata prawa do zaopatrzenia emerytalnego. Pozostaje tylko prawo do odprawy za czas służby zawodowej. Podanie o przeniesienie w stan spoczynku na własną prośbę można złożyć na podstawie art. 47 ustawy emerytalnej, w drodze służbowej do Min. Spraw Wojskowych. Trzeba jednak mieć 20 lat służby, zaliczonych do wysługi emerytalnej, w tym najmniej 17 lat faktycznie spędzonych w służbie wojskowej.

(M.) „Stały Włarus, Iwieniec, 0052“. — 1) Ze służby w 1920 roku podlega zaliczeniu tylko 3 miesiące. — 2) Wysługa emerytalna wyniesie do końca zobowiązania 21 lat, za co przysługiwałoby 58 procent uposażenia bez dodatku służbowego. — 3) Podoficer zawodowy, który nie chce przedłużyć służby na dalszy okres, traci prawo do emerytury. Trzeba więc prosić w przewidzianych terminach o przedłużenie służby, dopóki przelozony nie oświadczy, że służby nie przedłuży. Wówczas dopiero można prosić o nadanie stanowiska w służbie cywilno-państwowej pod warunkiem, że się ma co najmniej 15 lat służby (ogółem), zaliczalnej do wysługi emerytalnej. Prośby takiej nie musi się składać. Jeżeli jednak dowódca formacji wezwie podoficera do złożenia tej prośby, wówczas trzeba ją złożyć, w przeciwnym razie następuje utrata prawa do emerytury.

(M.) „Czytelnikowi E. S. R.“, Stanisławów. — Lata służby wojskowej będą Panu, jako urzędnikowi, zaliczone w całości z tym, że czas obowiązkowej służby wojskowej będzie miał wpływ na wysokość uposażenia emerytalnego, a nie na uzasadnienie roszczenia o to uposażenie. Służba kontraktowa nie podlega zasadniczo zaliczeniu do wysługi emerytalnej. Odprawa podlega zwrotowi. O odznaczenie niepodległościowe z tytułu podanej służby nie można się ubiegać.

(M.) Plutonowy Prażmak Karol, Osowik. — 1) Służba pocztowa nie podlega zaliczeniu, gdyż charakter tej służby nie uprawniał do emerytury. Służba ta nie może być wpisana do zeszytu ewidencyjnego. — 2) Wysługa emerytalna wyniesie 20 lat do końca zobowiązania, za co przysługiwałoby 55 procent uposażenia, czyli 110 zł 55 gr miesięcznie.

(M.) Kapral KOP „Warszawianin“. — 1) Prosić wolno, lecz wyniku nie da się przewidzieć. Prośbę należy adresować do dowódcy KOP w drodze służbowej i oddać przy raporcie. Uwzględnienie prośby będzie zależało od względów służbowych i wolnych miejsc.

(M.) Plutonowy Choma Tomasz, Wolożyn. — Krepe żalobną przy żalobie osobistej wolno nosić poza służbą za pozwoleniem dowódcy formacji. Krepe nosi się na lewym rękawie powyżej łokcia. Szczegóły w Dzienniku Rozkazów Nr 97/19.

(M.) „Zainteresowany W. M.“, Baranowice. — 1) Wnoszenie prób o przeniesienie w stan spoczynku po 17 latach, faktycznie spędzonych w służbie wojskowej, reguluje ustawa emerytalna, art. 47, ustęp II, Dziennik Ustaw R. P. Nr 20 z 1934 roku, pozycja 160. — 2) Nie możemy z góry przewidzieć, jak długo trwać będzie załatwienie prośby. — 3) Daty zwolnienia nie można w prośbie podawać. Będzie ona ustalona przez władzę przełożoną. Umotywowanie powinno zawierać rzeczywiste powody, które Pana skłaniają do wnoszenia prośby.

(M.) Plutonowy K. M., Warszawa. — 24 lata do końca zobowiązania, za co przysługiwałoby 67 procent uposażenia bez dodatku służbowego. Wynosiłoby to 148 zł 13 gr miesięcznie. Ze służby przed osiągnięciem 18 roku życia liczyliśmy tylko okresy pobytu na froncie.

(M.) Sierżant Ludwik Z...a. — Przepisy dyscyplinarne nie przewidują takiego wypadku. Postępowanie przełożonych było prawidłowe. Zaliczenie kary odbytej nie mogło nastąpić, gdyż nie ma na to podstawy prawnej. Naszym zdaniem z ewentualnego dalszego rozważania tej kwestii nic Panu nie przyjdzie, bo odbytej kary cofnąć nie można. Radzimy więc — po żołniersku — zapomnieć o tej sprawie. Wystarczy Panu satysfakcja, jaką otrzymał Pan przez uwzględnienie zażalenia.

(M.) Plutonowy K. A., Kamionka Strumiłowa. — Nabył Pan prawo do zaopatrzenia emerytalnego. Wysługa emerytalna wyniesie do końca zobowiązania 16 lat, za co przysługiwałoby 43 procent uposażenia, czyli 64 zł 93 gr miesięcznie.

(M.) Starszy sierżant Matasow Julian, Kalusz. — 1) Właściciel lokalu ma prawo wypowiedzieć umowę o najem kwatery, musi to jednak uczynić w zarządzie gminy. Pana obowiązuje opuszczenie kwatery dopiero po otrzymaniu odnośnego nakazu z komendy garnizonu, przy czym musi być dostarczona inna kwatera. Koszty ewentualnej przeprowadzki musi Pan pokryć z własnych funduszy.

(G.) Ciekawy ze Skierniewic. W sprawie Pożyczki Inwestycyjnej należy się zwrócić do tej władzy, od której otrzymał Pan tymczasowe świadectwo, przedstawiając dowód opłacenia wszystkich rat. Jeżeli obecnie pełni Pan służbę w innym oddziale, najlepiej zwrócić się drogą służbową przez obecnego kwatermistrza.

(G.) P. R. 111, Częstochowa i Stary Prenumerator „Wiarusa“ 12. Nie mają Państwo podstaw do ubiegania się o odznaczenie niepodległościowe. Obliczenia emerytury podamy w jednym z następnych numerów.

R á ż n e

„DOM PODOFICERA“

W ostatnich miesiącach na łamach „Wiarusa“ omawiane są sprawy, żywo interesujące ogół podoficerski.

Na pierwszym planie dwie najważniejsze sprawy i najpilniejsze, to budowa „Domu Podoficera“ i zorganizowanie Okręgowych Kas Odprawowych.

Konieczność życiowa narzuca nam obowiązek, by energicznie zabrać się do omawianego dzieła. Rok 1937 powinien być dalszym okresem pracy pozytywnej o szerokim zasięgu i śmiało podejmowanych i wykonywanych przedsięwzięciach.

My, korpus podoficerów zawodowych wojska lądowego, Marynarki Wojennej i Korpusu Ochrony Pogranicza, jesteśmy częścią wielkiego narodu polskiego i w wysiłku pracy całego narodu musimy odrobić to wszystko, co przyszłe pokolenie nazwie kulturą i poświęceniem, i postawi na poziomie, godnym naszych ambicji.

Precz z pesymizmem i sobkostwem.

Nie wątpię, że niejednokrotnie jeszcze będziemy musieli podjąć nową pracę tak dla wyrównania naszych braków, jak prace ofiarne dla celów społecznych.

Obecne sprawy dotyczą naszego dobrobytu i, że tak powiem, osobistego, gdyż „Dom Podoficera“, pomijając jego znaczenie, jako placówki do koordynowania naszych prac i dążeń, będzie domem każdego z nas, otrzymanie zaś kilku tysięcy złotych odprawy przesądzi zbudowanie własnego warsztatu pracy i nie będzie więcej tak bolesnych poczynań, jak przerywanie dzieciom szkoły z powodu znacznie zmniejszonych poborów emerytalnych.

W roku 1938 musimy mieć własny „Dom Podoficera“, a w najbliższej przyszłości koledzy, odchodzący w stan spoczynku, będą mieli zapewnioną ciągłość egzystencji na dotychczasowym poziomie.

Malszewski Franciszek, wachmistrz

Komunikaty

NADANIE NAZWY 72 PUŁKOWI PIECHOTY

Rozkazem pana ministra spraw wojskowych 72 pułk piechoty otrzymał nazwę: „72 pułk piechoty imienia pułkownika Dionizego Czachowskiego”.

W związku z tym pan minister spraw wojskowych zarządził noszenie przez żołnierzy pułku na naramiennikach kurtek i płaszczy, zamiast dotychczasowej numeracji, inicjałów „D. C.”, według wzoru jak poniżej.

Inicjały: dla oficerów i chorążych są haftowane niemi metalowymi, oksydowanymi na stare srebro, dla podoficerów niższej stopnia chorążego i szeregowców są wykonane z białego matowanego metalu.

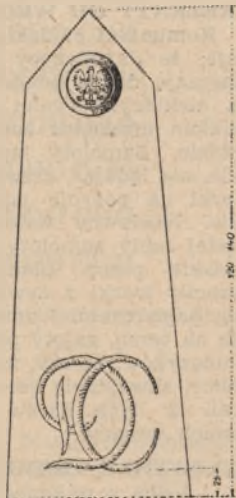
Podoficerowie zawodowi mogą nosić przy ubiorze pozasłużbowym inicjały haftowane.

OKUCIA KORDZIKÓW (SZTYLETÓW)

Do kordzika (sztyletu) wzoru ustalonego Dz. Rozk. Nr 40/24, poz. 581, wprowadzone zostały okucia, wykonane z białego, oksydowanego na stare srebro metalu, zamiast dotychczasowych okuc z złotego metalu.

Części metalowe ręków, na których nosi się kordziki (sztylety), powinny być również wykonane z białego, oksydowanego na stare srebro metalu.

Donaszanie kordzików z dotychczasowymi okuciami i ręków z dotychczasowymi częściami metalowymi dozwolone jest do dnia 1 kwietnia 1939 roku.



ZAPEWNIENIE PRACY UCZESTNIKOM WALK O NIEPODLEGŁOŚĆ

W uzupełnieniu komunikatu z Nr. 42/37 r. „Wiarusa” pod tytułem „Kto może korzystać z przywilejów ustawy o uczestnikach walk o niepodległość”, zawiadamiamy, iż rejestrację poszukujących pracy uczestników walk o niepodległość przeprowadzają biura Funduszu Pracy w urzędowych godzinach przyjęć interesantów.

Osoby, zgłaszające się do pracy na mocy wspomnianej ustawy, obowiązane są przy rejestracji przedstawić dowód tożsamości, dowód, przedstawiający otrzymanie odznaczenia Krzyżem lub Medalem Niepodległości oraz udowodnić zdolność do wykonywania pracy, na którą reflektują.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Plutonowy Kwarciarny Włodzimierz. Projektowany kurs konduktorski na PKP nie odbędzie się. Natomiast w stadium przygotowania jest kurs dla pracowników na PKP. Nazwę kursu i program wykładów podamy w najbliższym czasie w „Wiarusie”.

PODOFICEROWIE — MALARZE!

Przypominamy, iż z dniem 29 listopada bieżącego roku mija termin nadsyłania zgłoszeń na udział w wystawie prac malarskich podoficerów zawodowych, organizowanej przez Ognisko Podoficerów Zawodowych Garnizonu Tarnopol.

Protoktorat nad wystawą objął dowódca podolskiej dywizji piechoty, opiekę zaś nad powyższą imprezą przyjęła Redakcja „Wiarusa”.

Wystawa zostanie otwarta w nowych salach Ogniska podoficerów Zawodowych Garnizonu Tarnopol i trwać będzie od 5 do 12 grudnia bieżącego roku.

PODZIĘKOWANIA

Od zarządu Związku Ociemniałych Żołnierzy w Warszawie otrzymaliśmy następujące pismo:

„Zarząd Związku Ociemniałych Żołnierzy w Warszawie ma zaszczyt wyrazić Wielce Szanownej Redakcji jak najserdeczniejsze podziękowanie za łaskawe umieszczenie na łamach Ich poczytnego pisma artykułu, poświęconego uroczystościom zjazdu Związku, odbytego w Warszawie 24 października 1937 roku.

Okazana w ten sposób przez Wielce Szanowną Redakcję życzliwość, która przypominała społeczeństwu o Istnieniu ociemniałych

obrońców Ojczyzny, pozostanie zawsze w naszej wdzięcznej pamięci”.

Rodzina ś. p. starszego sierżanta zawodowego Lenarta Antoniego składa za pośrednictwem „Wiarusa” następujące podziękowanie:

„Wszystkim, którzy po bolesnej stracie męża i ojca ś. p. starszego sierżanta zawodowego Lenarta Antoniego okazali nam wyrazę współczucia, a przede wszystkim Przewielebnemu Duchowieństwu Parafii Wojskowej w Przemyślu, JWPanu dowódcy pułku Strzelców Podhalańskich, Korpusowi Oficerskiemu i Podoficerskiemu tegoż pułku, Ognisku Podoficerów Zawodowych, Kolegom ś. p. męża i tym, którzy oddali Mu ostatnią posługę, tą drogą składamy serdeczne Bóg zapłać”.

NA FUNDUSZ OBRONY NARODOWEJ

Korpus podoficerów zawodowych i nadterminowych pułku piechoty stacjonowanego w Brześciu nad Bugiem, zamiast pożegnania odchodzących z pułku: pana majora Kutyby Józefa, byłych kolegów podoficerów, którzy przeszli z korpusu podoficerskiego do korpusu oficerskiego i podoficerów, ubytych z pułku do innych formacji, względnie w stan spoczynku, złożył kwotę w wysokości 158 zł na FON.

Korpus podoficerów zawodowych pułku artylerii ciężkiej w Łodzi, zamiast urzędzenia pożegnania odchodzącego dowódcy — wręczył do jego dyspozycji kwotę zł 100.

Kwotę tę dowódca przekazał na Fundusz Obrony Narodowej.

OFIARY NA INNE CELE

Zarząd koła „Rodziny Wojskowej” w Wadowicach, w dniu Imienin Pana Ministra Spraw Wojskowych generała Tadeusza Kasprzyckiego złożył kwotę 50 zł na PW i WF w powiecie wadowickim.

OGÓLNOKRAJOWY ZJAZD DELEGATÓW ZWIĄZKU PODOFICERÓW REZERWY R. P. W WARSZAWIE

Tegoroczny zjazd Ogólnego Związku Podoficerów Rezerwy R. P. z całej Polski odbędzie się dnia 5 grudnia bieżącego roku w Warszawie. Zjazd poprzedzą obrady poszczególnych komisji, które zbiorą się już w sobotę 4 grudnia bieżącego roku.

Wszelkie wnioski należy już teraz nadsyłać pod adresem Związku Okręgowego w Katowicach.

NA CO WOLNO POŁOWAĆ W LISTOPADZIE

Zgodnie z przepisami łowleckimi, obowiązującymi na terenie całego kraju (oprócz województwa śląskiego), w listopadzie wolno polować na następującą zwierzynę i ptactwo, podlegające czasom ochronnym: daniële-rogacze, sarny-kozły (z wyjątkiem województwa pomorskiego i poznańskiego), dziki, kuny leśne (tumaki), borsuki, wiewiórki, zajace-szaraki, zajace-bielaki, cietrzewie-koguty, jarzabki, pardwy, bażanty-koguty, kuropatwy (z wyjątkiem województwa wileńskiego, nowogrodzkiego, białostockiego, poleskiego i wołyńskiego), przepiórki, dzikie indyki — samce, dzikie indyki — samice, słonki, bataliony, dzikie kaczory, kaczki i młode, dzikie kaczkki i inne ptactwo wodne i błotne, dzikie łabędzie, dzikie gęsi, dzikie gołębie, drozdy, kwiczoły, paszkoty, pułhacze, ptak krukowate i drapieżne, z wyjątkiem jastrzębi gołębiarzy, krogulców, wron i srok, wilki, wydry, kuny domowe (kaminki), tchórze, gronostaje, łasice i krótki.

KOMUNIKAT

Korpus podoficerów zawodowych śledleckiego pułku piechoty podaje do wiadomości, że w dniu 12 czerwca 1938 roku będzie obchodził uroczystość 20-lecia istnienia pułku.

Zyczeniem korpusu podoficerskiego jest, by jak najliczniejszy udział w święcie wzięli koledzy podoficerowie z czasów wojny (1918—1921) i byli podoficerowie zawodowi pułku, tak służący czynnie w wojsku, jak i ci, którzy przeszli w stan nieczynny.

Koledzy, pragnący wziąć udział w święcie 20-lecia pułku, proszeni są o nadsyłanie zgłoszeń pod adresem: „Kasyno Korpusu Podoficerów Zawodowych Pułku Piechoty w Siedlcach”, w terminie do dnia 31.III.1938 roku, po czym zostaną zainteresowanym wysłane karty uczestnictwa.

Nadmienia się, że prawo wzięcia udziału w święcie będą posiadać wyłącznie ci koledzy podoficerowie, którzy otrzymają karty uczestnictwa.

T a i a w a

I ZNOWU DOWÓD NAIWNOŚCI WIEŚNIAKA

Niejednokrotnie podawała prasa zdarzenia „nabierania” ludzi wiejskich przez męty wielkomięskie. I tak znowu doniosły dzienniki stołeczne o niezwykle pomysłowym oszustwie szajki złodziejskiej na szkodę dobrodusznego kmiotka.

Gospodarz wiejski nazwiskiem Oziński Stanisław przybył do Warszawy z Plud w celu kupienia sobie butów. Zaraz na dworcu kolejowym zaczął go jakiś usłużny osobnik; dowiedziawszy się o celu podróży Ozińskiego, poinformował go, że warszawski cech szewców daje każdemu piękne buty z cholewami, kto złoży u stóp pomnika Kilińskiego 25 złotych.

Naitwny kmiołek uwierzył i niezwłocznie udał się ze swoim „przyjacielem” na plac Krasieńskich w celu złożenia 25 zł. Na wskazanym przez oszusta miejscu pod pomnikiem po złożeniu pieniędzy oddalili się nieco, a za chwilę zobaczyli jakiegoś drugiego osobnika z wielkim pudłem, które złożył na cokole pomnika, sam zaś oddalił się szybko. Również znikł w jednej chwili i towarzyszący naszego kmiotka. Tenże, nie zważając na nic, podbiegł ucieszony pod pomnik, otworzył pudło, jednak z przerażeniem zobaczył tam zamiast pary butów... dwie cegły.

Zrozpaczony wieśniak udał się zaraz do komisariatu. Tam po wysłuchaniu jego skarg wszczęto zaraz dochodzenie, niestety jednak, znaleziono winowajców, ale już bez pieniędzy, które zdolali już złodzieje przepić.

Kmiołek nasz biedny wrócił do domu bez kupionych butów i bez pieniędzy.

ORYGINALNE UGASZENIE POŻARU

W miejscowości Temlin, na Bukowinie, wybuchł w zabudowaniach jednego z gospodarzy groźny pożar. Ponieważ w okolicach tamtejszych daje się odczuwać wielki brak wody, a niebezpieczeństwo pożaru groziło rozszerzeniem się na całą osadę, przeto przerażeni gospodarze przytransportowali na miejsce pożaru wielkie ilości wina. Zużyto wtedy do gaszenia ognia 4.000 litrów doskonałego białego wina.

KOMORNIK OGŁOSIŁ LICYTACJĘ... TRUMNY

Mieszkańcy Łdzbarka, na Pomorzu, mieli niedawno nie małą sensację, może nieco makabryczną, bowiem w jednym z okien zakładu stolarskiego komornik wystawił obwieszczenie o licytacji... trumny. Dla zachęty dodano uwagę, że licytowana będzie trumna „dobra, malowana i solidnie zrobiona”. Czy prędko nabył ktoś zachwalony towar, nie wiadomo.

NOWE ŹRÓDŁO ZYSKÓW AMERYKAŃSKICH BANDYTÓW

Gangsterzy amerykańscy wpadli na nowy pomysł oszukiwania władzy i wymuszania tym samym pieniędzy od miliarderów amerykańskich, przy współdziałaniu adwokatów i lekarzy.

Chicagowskie władze sądowe były formalnie zasypywane skargami o pretensje poszkodowanych w wypadkach samochodowych. W większości wypadków właściciele samochodów, przeważnie bogacze amerykańscy, płacili żądane sumy. Gdy jednak ilość wypadków w jaskrawy sposób zaczęła wzrastać, zarządzono specjalną obserwację, która dała nieoczekiwane wyniki. Okazało się, że u jednego z adwokatów było specjalne ambulatorium, gdzie ofiarom rzekomych wypadków samochodowych bezboleśnie deformowano twarze, łamano ręce, zadawano rany sięte i szarpane, do złudzenia naśladujące rzeczywiste uszkodzenia ciała. Mieszkanie adwokata połączone było z mieszkaniem lekarza, znanego przestępcy. W gabinecie lekarza umieszczono maszynę, doprowadzającą „ofiary” do stanu usprawiedliwiającego żądanie odszkodowania. Maszynę skonfiskowano, a przy tym wielu lekarzy, adwokatów i dozorców szpitalnych zostało zaarrestowanych.



Sensacją Anglii jest małżeństwo 72-letniego ogrodnika z Dorset, który będąc ojcem 10 dzieci, dziadkiem 16 wnuków i pradziadkiem jednego prawnuczka, poślubił 19-letnią dziewczynę.

ILE WYPALAMY PAPIEROSÓW

W roku bieżącym ilość wypalonych papierosów w Polsce wynosi blisko 5 miliardów sztuk. Największy zbyt

papierosów zaobserwowano w województwach środkowych, najmniejszy zaś w województwach wschodnich.

I SŁONIE DOSIĘGŁO BEZROBOTCIE

Na skutek zmotoryzowania kawalerii i artylerii w Indiach Brytyjskich 10.000 słoni znalazło się „bez pracy”. Obecnie poszukują nabywców na bezrobotne słonie.

PREZENTY OD WROGA

Komunikat chiński podaje, że Japończycy dostarczają drogą powietrzną niektórym swoim oddziałom niezbędne zaopatrzenie. Samoloty japońskie, nie lądując, zrzucają worki na pozycje japońskie. Niedawno wskutek gęstej mgły samoloty japońskie przez pomyłkę zrzuciły worki z żywnością, papierosami i amunicją na teren, zajęty przez Chińczyków, którzy, naturalnie, skwapliwie skorzystali z tych darów od swoich wrogów.

NIEZWYKŁY TERMIN SPŁATY DŁUGU

Jedną z najpopularniejszych osobistości w Londynie jest pewien sędzia, nazwiskiem Dumas, mający ogólnie przydomek „filozof”. Wielką sensację wywołał jego ostatni wyrok. W pewnej firmie kupił samogrające pianino jakiś mężczyzna, który jednakże nie wpłacił zaraz pierwszej raty. Kierownictwo firmy wniosło do sądu skargę. Oskarżony tłumaczył się i przyznawał, że popełnił rzeczywiście czyn wysoce nieetyczny, ponieważ wiedział, że rat nie będzie wpłacał, bo jest bardzo biedny, ale chciał pianinem sprawić przyjemność swej ciężko chorej żonie. Sędzia Dumas wzruszony tłumaczeniem się oskarżonego, wydał wyrok bardzo oryginalny. Oto przyznał całą należność firmie, ale z uwagi na smutny stan majątkowy oskarżonego, rozłożył sumę, przyznaną firmie na tak małe raty, że do kompletnego uiszczenia się z długu musiałby oskarżony, regularnie wpłacając raty, żyć 250 lat.

GDYNIA, JEDYNE MIASTO POLSKI, Z PRZEWAGĄ MĘCZYZN

Jedynym miastem w Polsce, a nawet na świecie, w którym jest więcej mężczyzn, niż kobiet, jest Gdynia. Według statystyki wśród stałych mieszkańców mężczyźni stanowią 54 procent, kobiety 46 procent, podczas gdy we wszystkich miastach Polski jest zupełnie odwrotnie.



Na międzynarodowej wystawie lotnickiej w Berlinie, której otwarcie nastąpiło dnia 2 listopada bieżącego roku, umieszczone są liczne trofea z kraju i zza granicy. Na fotografiach widzimy wspaniałe kły słonia z belgijskiego Konga

Ciekawy przesąd utrzymuje się w Llandaff, w Walii. Od wieków każdy dziekan katedry z Llandaff poleca wykonywać płaskorzeźbę w kamieniu, przedstawiającą panującą monarchę na cokole, otaczającym kościół. Według podania ludowego, król, którego płaskorzeźba będzie się znajdowała na końcu południowego muru, będzie ostatnim monarchą w Anglii. Obecnie jest nim Edward VIII, który niedawno zrzekł się tronu. Dziekan kazał wykonać jego portret w kamieniu bez korony, ale znalazł wyjście, by ocalić monarchię, a mianowicie: kazał drugim cokołem otoczyć mur, a na nim umieścić płaskorzeźbę przedstawiającą Jerzego VI. Na zdjęciu widzimy na lewo płaskorzeźbę króla Edwarda VIII, obecnie księcia Windsoru



Rozrywki umysłowe

LOGOGRYF

ulożył „Wło - ńko”

0000000 0000000000 00000 000
 0000000 0000000000 00000 000
 0000000 0000000000 00000 000
 0000000 0000000000 00000 000
 XXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXX
 000000 0000000000 000000 000
 000000 0000000000 000000 000
 000000 0000000000 000000 000
 000000 0000000000 000000 000

W figurę wpisać pionowo 24 dziewięcioliterowe wyrazy. Środkowy rząd poziomy da rozwiązanie.

Znaczenie wyrazów:

- 1) Dowódca szwadronu.
- 2) Człowiek biegły w fechtunku.
- 3) Podanie wniesione do sądu w sprawie cywilnej.
- 4) Pracownik wykwalifikowany, zapisany do danego cechu.
- 5) Obchód dla uczczenia jakiegoś zdarzenia.
- 6) Badacz starożytności.
- 7) Wyznawca sabeiizmu.
- 8) Prawo specjalne, dotyczące pewnej osoby lub całego stanu.
- 9) Zbiór przepisów.
- 10) Robotnica w przędzalni.
- 11) Zaćmić kogoś, przewyższyć.
- 12) Płynnie wypowiadać z pamięci.
- 13) Imię męskie.
- 14) Uroczysty obrzęd.
- 15) Spajanie części metalowych.
- 16) Budowniczy.
- 17) Drzewo z rodziny różowatych, o liściach pierzastych i czerwonych, jadalnych jagodach.
- 18) Bydło rogate.
- 19) Drzewo owocowe.
- 20) Wleś w powiecie nadwórniańskim, województwo stanisławowskie.
- 21) Postanawiać.
- 22) Lewy dopływ Wleprza.
- 23) Ludność wyznania mojżeszowego.
- 24) Stosunki wzajemne ludzi.

KRZYŻÓWKA SYLABOWA

ulożył „Wło - ńko”



Znaczenie wyrazów poziomych:

- 1) Rodzaj tkaniny bawełnianej.
- 4) Roślina podzwrotnikowa.
- 6) Odurzenie, znieczulenie chorobliwe, spowodowane działaniem narkotyków.
- 8) Nimfa wodna grecka.
- 9) Sakiewka, woreczek inaczej.
- 10) Tytoń do zazywania.
- 12) Substancja otrzymywana z drożdży, zdolna rozkładać cukier na alkohol i dwutlenek węgla.
- 15) Żyjątko morskie.
- 16) Włóczenie sję.

Znaczenie wyrazów pionowych:

- 2) Sprzęt sportowy (wspak).
- 3) Umiera inaczej (wspak).
- 4) Przechodzi obok.
- 5) Zwyczaj przemijający.
- 7) Część morza, wrzynająca się w ląd.
- 8) Rozkazy inaczej.
- 10) Waga opakowania towaru.
- 11) Zabawy taneczne.
- 13) Uporządkowany szereg słów, za pomocą których mówiący wyraża swe myśli.
- 14) Cienka tkanina przezroczysta (wspak).

ZADANIE

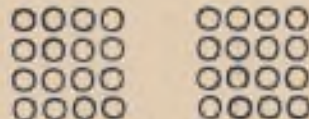
ulożył „Wło - ńko”

. . . A . . A . . U . . Y . . I E . . A U . . Y

Uzupełniwszy brakujące spółgłoski, otrzymamy znane przysłowie.

KWADRATY MAGICZNE

ulożył „Wło - ńko”

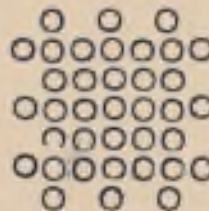


Znaczenie wyrazów:

- 1) Ssak okolic podbiegunowych.
- 2) Barwny pas na czapce.
- 3) Działalność, którą ktoś rozwija w danym wypadku.
- 4) Rodzaj gry trzyosobowej w 32 karty.
- 5) Syn Adama.
- 6) Jednostka miary papieru.
- 7) Uczeń, wychowaniec.
- 8) Masa, wylewająca się z kraterów.

FIGURA MAGICZNA

ulożył „Wło - ńko”



Puste pola należy wypełnić odpowiednimi literami tak, aby powstało z nich pięć wyrazów, czytanych poziomo i pionowo.

Znaczenie wyrazów:

- 1) Wesoly teatrzyk.
- 2) Tytuł arystokraty.
- 3) Wóz żalobny.
- 4) Środek lokomocji.
- 5) Świąte miasto w Indiach.

Termin nadsyłania rozwiązań — trzy tygodnie.

NAGRODY:

Dwie do rozlosowania pośród tych, którzy nadesłali rozwiązania

ROZWIĄZANIA ZADAŃ, ZAMIESZCZONYCH W N-RZE 43 „WIARUSA”:

LOGOGRYF

Rękaw, Jafet, nurki, aster, dętka, kreda, honor, czaty, urlop, upiór, onyks, kolec, lepek, islam, talar, epoka, wywóz, rydel, Opole, kwiat, oklep, ranek, drogi, zator, uncja, Erazm, bigam, pupil, pręty, impet, urwis, chart, pedał, Irena, szept, amory, dzuma, losoś, blask, ogrom.

„Wiarus” krzepi umysł tak, jak cukier krzepi ciało.

LAMIGŁÓWKA

Sas, sens, safes, serwus, Serapis, spirytus.

FIGURA MAGICZNA

Zenit, norma, trawa.

LOGOGRYF

Kobra, kllka, krasa, kolki, krach, kopeć, klaka, kajak, kręgi, kucza, kozak, krypa, Kinga, kłapa, kośba, kacyk, klita, krepa, karma, kanar, kwita, kasta, kukla, Klara, krowa, kokos, kuraż, krysa, Kałka, kramy.

Biała pajęczyna śclerniska okryła.

K u m o r



(Rysunek lewy)

— Szanowny pan do-
brodziej ma bardzo
rzadkie włosy. Czy sza-
nowny pan nie próbo-
wał używać naszego
wspaniałego płynu do
włosów „Lysolin“?
— Nie, włosy same
mi powypadały.

Podczas wojny światowej, kiedy wojska niemieckie wkroczyły do Flandrii, szósty regiment zakwaterował się w „Hotelu Paryskim“.

Nagle do jednego z pokoiów rzucił ktoś bombę, która zdemolowała prawie cały budynek. Pod gruzami spośród wielu rannych odzywa się głos:

— Kelner! Proszę podać księgę zażaleń.

— W jakim celu oskarżony skradł świadkowi zegarek?

— Panie sędzio! Nie kradłem, tylko chciałem się przekonać, ile godzin będę poza domem.

— Jeśli o to chodzi, to ja oskarżonego poinformuję: sześć miesięcy.

Gość:

— Coż to znaczy? W zupie znalazłem trzy muchy!

Kelner:

— Ach, najmocniej przepraszam! Nie wiedziałem, że pan szanowny jest zapewne jarozsem.

Wdowa na pogrzebie męża:

— Tyle kwiatów... jakże by się mąż cieszył, gdyby tego dożył...

Żebzak:

— Czy litościwa osoba nie ma dla mnie jakiego starego obuwia?

Pani:

— Ależ macie przecież na nogach zupełnie nowe buty!

Żebzak:

— To też właśnie źle, szanowna pani — to psuje mi cały mój interes.

(Rysunek prawy)

ACH, TE WRÓZKI

— To trzeba mieć pe-
oha! Wychodzę właśnie
od wróżki, która mi
przepowiedziała wygra-
ną na loterii, długie ży-
cie, wszelkie pomyslnó-
ści i szczęście, a tu sa-
mochód przecina mnie
na dwoje.



Nauczyciel chce dzieci przyuczyć, by namyśliły się dobrze, zanim coś powiedzą, każe im przeto liczyć do 50, zanim powiedzą coś ważnego, a do 100, jeśli chodzi o rzecz doniosłą.

Następnego dnia, kiedy nauczyciel odwrócił się plecami do gazowego pieca, widzi jak uczniowie bardzo szybko poruszają ustami, wreszcie cała klasa chórem liczy:

— Dziewięćdziesiąt osiem, dziewięćdziesiąt dziewięć, sto... proszę pana profesora, pańska marynarka się pali!

Do jednej z restauracji przyszedł jakiś jegomość. Najadł się, napił, po czym powiedział, że nie ma pieniędzy, więc nie może zapłacić.

Zirytywany gospodarz podszedł do oszusta, wymierzył mu kilka razy policzek i wyrzucił go za drzwi.

Gdy niefortunny gość uszedł kawał drogi, dogonił go kelner i wymierzył mu również siarczysty policzek, wołając:

— Mnie się także procent do rachunku należy!

Na wystawie psów staje dwóch znajomych przed okazem, zarosniętym sierścią.

— Wiesz ty co? — mówi jeden do drugiego. — Tu zupełnie nie widać, gdzie jest głowa, a gdzie ogon...

— Ale ja ci poradzę — powiada drugi. — Ukłuj go szpilką, a ten koniec, który ci ugryzie, to będzie głowa.

Pewien generał angielski podczas bankietu wygłaszał przemówienie ogromnie długie i nudne, tak, że uczestnicy jeden po drugim opuszczali zebranie.

Obecny był także wtedy znany humorysta amerykański Marek Twain, który widząc uciekających uczestników, powiedział do swego sąsiada:

— Jak ten rząd nierozsądnie postępuje, pensjonując tego generała. Przecież on by wrogów sam jeden zmusił do ucieczki.

WYDAWCA: WOJSKOWY INSTYTUT NAUKOWO - OSWIATOWY

Redaktor naczelny: Jerzy Ciepielowski, kapitan

Zastępca naczelnego redaktora: Wacław Szmagler

Sekretarz redakcji: N. W. Witaczyński, chorąży

Kierownik działu KOP: sierżant Romuald Mackiewicz

Redakcja i Administracja: Warszawa, ul. Nowy-Swiat 23/25. Telefony: Redakcji 231-72, Administracji 304-69. Konto PKO 22.144

Przedpłata: Miesięcznie 1.50 zł. — Rocznie 17 zł. — Egzemplarz pojedynczy 50 gr. Za granicą rocznie 40 zł. — W Ameryce 5 dolarów. Opłata pocztowa uiszczona gotówką. — Za zmianę adresu dopłata 25 groszy.

Ceny ogłoszeń: 1 strona czarno drukowana 500 złotych; jeden milimetr jednoszpaltowy względnie jego miejsce przy układzie dwuszpaltowym zł. 1.—; trzyszpaltowym zł. 0.65. Cena 1 strony dwukolorowej, względnie 1 strony opisowej 750 złotych; jeden milimetr jednoszpaltowy względnie jego miejsce przy układzie dwuszpaltowym zł. 1.50, trzyszpaltowym zł. 1.—

Rękopisów, zdjęć i rysunków, nadesłanych do Redakcji, nie zwraca się.

Drukarnia Naukowa, Warszawa, Stare Miasto 11. Tel. 509-17. — Klisze Zakł. Fotochemigraf. „Zorza“, Warszawa. Tel. 520-37.